

Aby rozpocząć lekturę,
kliknij na taki przycisk ,
który da ci pełny dostęp do spisu treści książki.

Jeśli chcesz połączyć się z Portem Wydawniczym
LITERATURA.NET.PL
kliknij na logo poniżej.



Lucjan Rydel

Z DOBREGO SERCA

Obrazek sceniczny w 1 akcie

Tower Press 2000

Copyright by Tower Press, Gdańsk 2000

OSOBY:

JAN KULIŃSKI, były majster szewski

JÓZEF WAWRZONKIEWICZ, majster [szewski]¹

ANTONI ŁACIAK, majster szewski

JULKA, córka Kulińskiego

¹ W pierwodruku: „krawiecki”; por. wyjaśnienia w Nocie edytorskiej.

JAN KULIŃSKI, były majster szewski, lat 63. Twarz chuda, koścista; duże, ostre rysy, cera żółtawa, zmarszczki dookoła ust i na czole. Rzadkie włosy siwiejące, przystrzyżone w szczotkę. Ubrany po domowemu w szaraczkowe², przenoszone ubranie, bez kołnierzyka i krawatki. Na nosie okulary.

JÓZEF WAWRZONKIEWICZ, lat przeszło 50. Twarz czerstwa, żywa, zmienna, włosy ciemne. Ubrany z pewną pretensją, krawat jaskrawy z dużą szpilką, gruby łańcuszek u zegarka.

ANTONI ŁACIAK, zięć Kulińskiego, owdowiały, lat 40, twarz pospolita, rysy grube. Zarost rzadki, włosy ciemne, na skroniach nieco siwiejące. Ubrany w znoszoną marynarkę i także spodnie – u kłap obszewki żałobne. Koszula kolorowa, ciemnoniebieska, przymięta, kołnierzyk wykładany, krawatka czarna, źle związana.

JULKA, córka niezamężna Kulińskiego, lat 20. Bardzo przystojna, rysy drobne, regularne, twarz nieco zmęczona i bladawa. Wchodząc na scenę ma gustowny, półżałobny kapelusik i obcisły zakieciak. Spodem suknia na co dzień, bardzo skromna, trochę przynoszona, ale dobrze zrobiona.

² szaraczkowe [...] ubranie – uszyte z materiału utkanego z białej i czarnej nitki.

Scena przedstawia niewielki pokój. W głębi, w środku, drzwi do kuchni, z której wyjście do sieni. Po prawej stronie drzwi etażerka, której półki zasłane papierem wycinanym w ząbki, na niej rozmaite graciki, filiżanki porcelanowe, bukiet z sztucznych kwiatów, fotografie w drewnianych ramkach itd. Na lewo od drzwi wieszadła, na nich płaszcz. W rogu z lewej piec. Prawa strona: dwa okna z białymi firankami. Między oknami staroświecka, wielka kanapa. Przed kanapą duży, okrągły stół, przykryty ceratą, dookoła stołu foteliki. Na stole talerz z resztkami jedzenia, butelka piwa, dwie szklanki, resztę miejsca zajmuje krawieczyzna³ damska. Przed oknem bliższym widzów – maszyna do szycia i stołek. Na przedzie, z prawej, lalka pleciona z prętów, do przymierzania sukien. Na lewo drzwi do drugiego pokoju. Między drzwiami a piecem komoda. Na niej stary zegar i lichterze. Po drugiej stronie drzwi – łóżko, nad nim dywanik. Wieczór. Na stole świeci się lampa przysłonięta motylem z kolorowej bibuły.

SCENA I

Kuliński, Wawrzonkiewicz

Kuliński siedzi na kanapie – obok niego porzucony dziennik. Wawrzonkiewicz na fotelu przy nim, pali cygaro. Popijają piwo.

WAWRZONKIEWICZ

...co to był za rejwach w kamienicy! Powiadam panu, ludzie się z ulicy zlatywali. Ta piekarczowa to jej mało oczu nie wydarła, ino się Wietrzyńska wyrwała i na strych uciekła. Panciu tego... a Kowalska, ślusarzowa, co to w podle⁴, opowiadała mojej żonie o jednym, co to do niej zachodził...

KULIŃSKI

A niech se tam opowiadała. Cóż mi to pan wszystko znosisz, panie Wawrzonkiewicz. Diabli mi tam!

WAWRZONKIEWICZ

Ano ja wiem, ja wiem, panciu tego. Ja ino z dobrego serca mówię, co na język przyjdzie, żeby się pan rozweselił... bo mi pana żal...

³ krawieczyzna – materiały krawieckie i przybory do szycia.

⁴ co to w podle – która obok (mieszka). Znaczna liczba wyrażen gwarowych, zwłaszcza w *Zaczarowanym kotle* i *Betlejem polskim*, a także oczywistość ich pochodzenia sprawiły, że w przypisach zrezygnowano z każdorazowego podawania kwalifikatora (gwar.).

KULIŃSKI

Mnie tam już nic nie rozweseli. Widzi pan, panie Wawrzonkiewicz, są rozmaite natury: po niektórym spłynie, jak po psie – po mnie nie! Łażę po świecie, jak żeby mi kto pałką w łeb dał. Dzieci się ze mnie w kamienicy śmieją, mówią na mnie „sowa”! Niech tam! A no cóż? Przecie ja nie zawsze taki byłem. Ale teraz już ze mną jest *aus*⁵. Czekam ino, żeby wyciągnąć kopyta...

WAWRZONKIEWICZ

Lepiej byś pan, panciu tego – Pana Boga nie obrażał. Jeszcze pan masz drugą córkę. Doczka się pan pociechy z panny Julci, doczka się pan pociechy – ja panu mówię!

KULIŃSKI

Pociechy? Jakiej pociechy? Wnuków? A bo ja to nie mam dosyć wnuków po tamtej – pięcioro sierot? Cieszyłem się, jak się Andzia za mąż wydawała – panie! – jak ja się cieszyłem! Świat mi się na starość zazielenił. A teraz mam!

WAWRZONKIEWICZ

Ano cóż robić? Śmierć jest, panciu tego, śmierć, a życie jest życie. Wiesz pan, panciu tego.

KULIŃSKI

Co tam takie życie! Dawniej to nie mówię. Widzisz pan, jeszcze w Zielone Świąta byliśmy wszyscy na Bielanych⁶, dzieci się na karuzeli wozily, kupiło się pierników – piło się piwo. A nieboszczka... co ona z nami wyprawiała! Jak się to biedactwo śmiało! I kto by to był wtenczas pomyślał? – A teraz, cóż ja z tego żyda mam? Julka? Tak, jakżeby jej nie było – tam ino siedzi... i dzisiaj, żeby nie pan, tobym sam siedział, prawdziwie jak sowa...

WAWRZONKIEWICZ

Oj, bieda, bieda! Ręka Boska, wszystko ręka Boska!

KULIŃSKI

Dziś tyle mojego, że jak ta święta niedziela przyjdzie, to człowiek w kościele łeb gdzie w kącie pod ławkę wetknie i wybeczy się przed Panem Jezusem. Jak mnie czasem weźmie – żeby nie ludzie, tobym na głos ryczał... ino chustkę pcham do gęby.

WAWRZONKIEWICZ

Ano, panciu tego – już tam pan nic nie wypłacie. Stało się – darmo! Co tu o tym gadać?

⁵ ...ze mną jest *aus* (z niem.) – jestem skończony.

⁶ *Bielany* – dzielnica Warszawy na lewym brzegu Wisły. Pojawiające się w dialogach informacje topograficzne – Bielany, kościół Św. Krzyża i ul. Chmielna – pozwalają określić, zgodnie z poetyką dramatu naturalistycznego, jednoznacznie miejsce akcji. Jest nim Warszawa, a nie – jak twierdzi A. Okońska, (*Twórczość dramatyczna Lucjana Rydla*, «Przegląd Humanistyczny» 1968, nr 3, s. 84) – Kraków. Potwierdza to również wzmianka Kulińskiego o rublach pozostawionych przez zmarłą córkę.

KULIŃSKI

A o czymże ja mam gadać? Dwa miesiące w piątek będzie, jak my ją pochowali, a z oczu mi zejść nie może. A jak se pomyślę o tych dzieckach! Panie Wawrzonkiewicz, żeby nie ta Julka, toby to w brud pozarastało. Czy to tego kto dojrzy? Czy kto dopilnuje? Taka Wojciechowa z dołu? Cóż ona dba, taka baba!

WAWRZONKIEWICZ

Ano pewnie, że nie dba.

KULIŃSKI

Mówię panu, żeby nie ta Julka! Ino się wieczorem wyrwie z magazynu – na jednej nodze tam leci, dzień w dzień! A w niedzielę, to do dnia zajrzy do kościoła i już do dzieci... Jak ona się to dawniej lubiła zabawić, jak się nieraz ubrała, jak się wystroiła. Myślałby kto...

WAWRZONKIEWICZ

Wiem, wiem... Mojej żonie to aż, panciu tego – oczy na wierzch wylaziły. Potem mi głowę krupila⁷ o taki kapelusz albo o taką suknię, jak panna Julcia ma. To ja na to, panciu tego: „A któż ci broni? – powiadam – panciu tego, uszyj se, upnij se, to będziesz miała”. A cóż będzie, jak ona się za mąż wyda?

KULIŃSKI

Za mąż?... A bo ja wiem? Ale jej to jakoś nie w głowie – jeszcze teraz! Co tam gadać o tym.

WAWRZONKIEWICZ

No a ten z księgami?

KULIŃSKI

Co się panu śni? Panie Wawrzonkiewicz! Że raz w jaki czas przyniósł bilety na jakie komedye i że z Julka i nieboszczką poszli? Albo że tam pożyczył jakiej książki do czytania? To i cóż z tego? Gadanie i basta!

WAWRZONKIEWICZ

Widzisz pan, panciu tego! A ja to mojej żonie zawsze mówiłem. Cóż ci do tego? – powiadam, panciu tego, niech się żenią i basta! – powiadam. – Ale moja żona to jeszcze nic. Na ten przykład Kowalska, żebyś ją pan znał, ta ci, panciu tego! Kiejsi, jak do nas przyszła, jak nie zacznie...

KULIŃSKI

A niechże mi pan już raz da spokój, panie Wawrzonkiewicz! Wszystko jedno, co tam kto gada...

⁷ *głowę krupila* – nie dawała spokoju, swarzyła się o coś.

WAWRZONKIEWICZ

Święta racja! święta racja! Bajki – ta i tyle!... Dość, że jak swoje zaczena, to nie mogła skończyć. Jeszcze we drzwiach stoi, a tyrczy⁸. A tu zimno po nogach idzie, jak diabli. Ja fason przykrawam i aż mi się coś dzieje. Tom sobie pomyślał: żebyś tak człowieku pod tym nożem zamiast skóry, miał – panciu tego – babski ozór... ino by skrawki leciały!

KULIŃSKI

Niechże jej pan język utnie, panie Wawrzonkiewicz, tej swojej Kowalskiej. Innym by się też przydało...

WAWRZONKIEWICZ

Tak?! Byłbym panu coś powiedział.

KULIŃSKI

Nie ciekawym. A co mi tam do tego?

WAWRZONKIEWICZ

Nic panu do tego, że się pan Antoni żeni – ten, panciu tego, panowy zięć?

KULIŃSKI

Co? Jak? Co takiego?

WAWRZONKIEWICZ

Widzi pan, widzi pan, czego sobie to ludziska nie wymyślają.

KULIŃSKI

Antoś się żeni! – Patrzcie! Nie wierz pan temu! To nieprawda! kłamstwo, fałsz!

WAWRZONKIEWICZ

A któż by też wierzył! Boże miłosierny, głupstwo i już. Widzi pan, panie drogi, ja zawsze mówię, żeby to ludzie swojego nosa patrzyli!... Ale to niejeden nie wie, co u niego na stole, a gada, co u kogo za piecem⁹...

KULIŃSKI

Ciekawość tylko, kto to panu nagadał?

⁸ tyrczy – gdera.

⁹ Parafraza przysłowia: „cudze za lasem, a swojego nie widzi pod nosem”.

WAWRZONKIEWICZ

Ej, tak tam. A czy ja to pamiętam? Ktoś mi ta gadał. Żeby kto chciał wszystkiego słuchać... ja się tam w takie rzeczy nie wdaję... Przyniesie licho jaką kumoszkę to i plotka gotowa. Nie mają co baby robić; żeby tak musiały na każdy grosz zarabiać....

KULIŃSKI

Powiedz no pan, gdzie to pan słyszał?

WAWRZONKIEWICZ

Cóż ja mam mówić? Potem by pan jeszcze na mnie...

KULIŃSKI
przymilając się

A cóż bym ja miał gadać? Przecie ja wiem, kto mój przyjaciel. Któż mi powie, jak nie pan, panie Józefie? Niech no pan powie – na miłość Boską – panie kochany.

WAWRZONKIEWICZ

No, Kowalska gadała. Sam pan, pańciu tego, widzi, że ino ręką machnąć.

KULIŃSKI

Kowalska? Tfu!

Spluwa

Głupia! Antoś się żeni! Także sobie wymyśliła! To dopiero!

WAWRZONKIEWICZ

No, widzi pan, pańciu tego – widzi pan! A zaklinała się na męża, pańciu tego, na dzieci, że wie z pewnością!

KULIŃSKI

Co wie? Skąd wie? Mówże pan do diabła!

WAWRZONKIEWICZ

Ja nic nie wiem. Dajże mi pan spokój – ja nie mam. czasu.

Sięga po kapelusz

KULIŃSKI

Mówi pan, czy pan nie mówi?!

WAWRZONKIEWICZ

Bo to tak jest: ta siostra, panciu tego, Kowalskiej jest zameżna na Chmielnej. Oni mają sklep z naftą... Jakoś on się to nazywa...

KULIŃSKI

Wszystko jedność.

WAWRZONKIEWICZ

Ano dosyć, że ich o córkę prosił. Niemłoda jest, ale go nie chciała, bez to, że kupa dzieci i że on się jej nie podobał.

KULIŃSKI

I to Kowalska wie od siostry?

WAWRZONKIEWICZ

Ano, od siostry.

KULIŃSKI

Kowalska łże! Panie Wawrzonkiewicz – ja go znam, on taki sękaty jest, ale on sumienie ma. Ona to wie od siostry? Co?! Oświadczał się tym nafciarzom?

WAWRZONKIEWICZ

Oświadczył się, mówię panu. – A zresztą ja nic nie wiem. Kto ich tam!

KULIŃSKI

O rany Boskie, rany Boskie! Dwa miesiące! Trawa jeszcze nad moim dzieckiem nie porosła! – To nie może być! Panie Wawrzonkiewicz, żebyś go pan widział, jak on płakał, jak on pięściami w ciemię walił, jak ściany drapał! – Kto by się był spodziewał! O Jezu Nazareński Ukrzyżowany! Ażeby go! żeby go!!

WAWRZONKIEWICZ

Niechże pan sobie do głowy nie przybiera! Co taka, panciu tego, Kowalska gada! Nie wierz pan temu. Słowo najświętsze daję!

KULIŃSKI

Teraz pan inaczej gada! Oświadczył się nafciarzom! Antoś! Kochany! Pies by dłużej pamiętał! We środę jeszcze za nią płakał – tu, przy tym stole, a teraz dzieciom macochy szuka! Ale ja mu powiem, wszystko mu powiem! Jak mi Boga przy śmierci trza!

WAWRZONKIEWICZ

Kiedy to z panem... panciu tego, tylko co powiedzieć – to pan zaraz... No dziękuję, panciu tego, za piwo, ale ja muszę iść.

KULIŃSKI

Nie pójdziesz pan, panie Wawrzonkiewicz. Ja mu przy panu powiem. Niech się w żywe oczy wyprze. Nie chcesz pan? Dobrze – ja się i bez pana prawdy dowiem, żebym z niego miał obcęgami wyciągać.

Po chwili

Ja go znajdę... nie od razu! nie! pomaluszku!... On mi tu wszystko wyśpiewa... Wszystko na mnie! patrz pan, patrz pan, wszystko na mnie!

WAWRZONKIEWICZ

Uspokójże się pan. Przecie ja, panciu tego, nic nie mówiłem. Oj! te baby, te baby! Wszystko bez taką jedną Kowalską! Słuchajże pan – bo przecie...

Drzwiami przez kuchnię wchodzi Julka z Antonim

WAWRZONKIEWICZ
patrzy na zegarek

Ho, ho, już pół do dziesiątej! Innym razem... Do widzenia! Do widzenia!

Wybiega, kłaniając się im

KULIŃSKI
woła

Panie Wawrzonkiewicz!

Do siebie

Ano! zobaczymy!

SCENA II

Kuliński, Antoni, Julka

KULIŃSKI
do Julki szorstko

Gdzież siedzisz? Dziesiąta wnet!

JULKA

Gdzież bym siedziała? U dzieci...

Rozbiera się

KULIŃSKI

Nie mogłabyś też pomyśleć, że i stary w domu kogo potrzebuje.

ANTONI

Bo też ojciec na nią...

KULIŃSKI

Ja do ciebie nie gadam! Pytałem ci się o co?

JULKA

półgłosem do Antoniego

Dajże spokój – co ci tam?

Do ojca

Nie mogłam wcześniej tatusiu!

KULIŃSKI

Teraz odgrzewane będziesz jadła. Ani to zdrowe, ani w tym smaku nijakiego. Zbiedniałaś, żółtaś jak cytryna... No czemuż stoisz? Idźże do kuchni, przynieśże se: na blasze ci postawiłem.

JULKA

Kiedy mi się jeść nie chce. Jadłam razem z dziećmi. Widzi tata, jak złączą marudzić, to ja tak: siedzę sobie z rondelkiem na kolanach, a dzieciom każę stanąć w kółku i dopiero po starszeństwie – najprzód ja łyżkę – potem Antek – potem Władek, potem Andzia i Mańka, a na ostatku Jaś. A ja za każdą łyżką robię: cham! cham! Tak dzioby otwierają, jak małe wróblęta: po dobroci ja zawsze na swomi postawię. I jeszcze się śmieją. Jak się śmieją, aż miło patrzeć!

KULIŃSKI

Jak ty to każdego rozweselisz.

JULKA

A bo lubię, żeby koło mnie było wesoło.

KULIŃSKI

Ale sama to po nocach beczysz.

JULKA

Zdaje się tacie. – Ja?... Śpię jak kamień!

KULIŃSKI

Już ja tam słyszę. A dziś, jakieś rano wyszła, tom patrzył: cała poduszka zapłakana, inoś ją obróciła na drugą stronę, żebym nie widział.

ANTONI

Oj Boże, Boże miłosierny!

JULKA

Może mi się co przyśniło. – A wie tata, co mi się tu śniło kiedyś? Że my obie do wody wpadły: ja i ta Józia, ta wysoka brunetka z magazynu, co tu chodzi do mnie. Woda była taka duża, a my ani krzycheć nie mogły, ani nic... Tylko my się jedna drugą ratowały. Tośmy potem, tak na żarty, w senniku patrzyły. I wie tata, co to znaczy, jak dwie panny do takiej wody wpadną? Jedna drugiej będzie druhną. – No i ona pewnie pójdzie za męż, za jednego drukarza. On zawsze na nią czeka na ulicy. Kiedyś to jej broszkę dał – śliczną! Taki srebrny gołabek i listek złoty w dzióbku trzyma. A, bardzo ładna. I on sam też jest przystojny chłopiec, tak się elegancko nosi i wąsik ma taki...

KULIŃSKI

Oj ty, pleciugo – idźże jeść – słyszysz? Nie zje... późno przyjdzie i jeszcze gada. No idź, Julka!

Julka wychodzi do kuchni, zapala lampkę i siada.

SCENA III

Kuliński, Antoni

ANTONI

Trudna rada, nie mogła przyjść wcześniej. Urwanie głowy u mnie było. Narobiłem piekła Wojciechowej – zabrała się baba i poszła, wszystkiego odleciała.

KULIŃSKI

A rób sobie, jak ci się żywnie podoba. Jużeś ty dobry! Znam ja cię!

ANTONI

O, jak Boga mego kocham – jeszcze jej ojciec będzie bronił?! Wyprałem ją, bo miałem za co. Pewno se ojciec myśli, że był pijany?! Nieprawda. Ino jej Mańka coś zdespeciała¹⁰, a ta ją zaraz po głowinie zwała. Jak skoczę! Żeby mnie Julka nie trzymała, byłbym z baby wątrobę wytrząsł. Narobiła wrzasku, że mnie będzie skarżyć. A niech ta! Ja ją też zaskarżę! Co mi ma dzieci tłuc? Sieroty!

KULIŃSKI

Szelma baba!!!

ANTONI

Bezało wszystko, jak najęte. Ledwie my je z Julka uspokoił. Potem się wziena gotować i dziecka nakarmić, i pacierz z nimi zmówiła... Miała co robić...

Julka weszła.

SCENA IV

Antoni, Kuliński, Julka

JULKA

do Antoniego półgłosem

Potrzebnieś to wszystko tacie opowiadał?! Przecie widzisz?!

KULIŃSKI

Co jemu tam o mnie? Czy ty myślisz, że on na kogo dba?

ANTONI

Cóż ojciec dzisiaj do mnie ma?

KULIŃSKI

Co mam, to mam.

ANTONI

Cóż ja temu winien, że Julka wcześniej przyjść nie mogła? Przecie się dziewczyna nie rozerwie... Czegóż ojciec?...

Julka pociąga go

¹⁰ *zdespeciała* – zrobiła na złość, dokazywała.

KULIŃSKI

Niech swoje gada! Niech swoje gada!

JULKA

Miał tatuś rację, że tej Wojciechowej źle z oczu patrzyło. Dobrze zrobiła, że się zabrała...
Lepiej będzie bez niej...

KULIŃSKI

O, lepiej będzie! Coby?! Ja już naprzód wiem, co będzie. Sierotom zawsze bieda musi być...
nie ta, to insza. Jak my z pogrzebu wracali, to ja se to przez drogę myślałem. Inom się jednej
rzeczy nie spodziewałem... Ale co tam o tym gadać. Pokarał mnie Pan Bóg na stare lata – i te
dzieci pokarał! Żeby choć wiedzieć za co? – Dobrze jeszcze, że aby ona tego nie widzi... bo
żeby widziała...

JULKA
zagadując

Pytały się dzieci o dziadunia i rączki kazały ucałować. A Mańce tom obiecała, że dziadus do
niej w niedzielę przyjdzie i obrazków przyniesie.

KULIŃSKI

Maleństwo... Co bym nie miał obrazków kupić? Dla wszystkich kupię. Ino tam nie pójde –
wolę, żebyś mi tu dzieci przyprowadziła. Jak tam wejde do tego mieszkania, to jak żeby mi
kto nożem w sercu obracał. Nie mogę! Cięgiem mi się zdaje, że Andzia wyjdzie – ino jej
patrzeć.

ANTONI

Mam ja co dzień to samo, niech ino z warsztatu przyjde na górę. Co stąpie: ona i ona. –
Kiedysi, tom się jeszcze do kuchni zapędził i chcę do niej gadać. Dopierom się od progu
zawrócił. A wieczór! – Julka się zabierze i pójdzie, dziecka się pośpią, a ja siedzę sam... i
sam... i sam...

Z płaczem

O Jezu! Jezu! Jezu!

JULKA
ze łzami

Cicho bądź! przecie widzisz!

Wskazuje na ojca

ANTONI
rozzalony nie zważa

Co ja też komu zrobiłem, żeby to na mnie przyszło? – Jak Boga mego! Ta kupa dzieci i ten
dom pusty, i to wszystko! Nic, tylko się powiesić!

Kładzie twarz na rękach, oparłszy ręce na stole

KULIŃSKI
nagle

A wieszaj się! Wieszaj! Ty! A któż się to nafciarzom oświadczał o córkę? Co? Tam, na Chmielnej?

JULKA

Co? Tatusiu! – Matko Boska!

Antoni podnosi głowę i patrzy w Kulińskiego

KULIŃSKI

Cóżeś się tak na mnie wypatrzył? No, co? Może ja łzę!? Co?!

ANTONI

Bo... bo... ja...

KULIŃSKI

Chodziłeś? Prawda? Tylko że cię nie chciała!! Ty! Ty faryzeuszu¹¹! Ty!!

JULKA

Tatusiu! Tatusiu!

ANTONI

A cóż ja mam robić? Pięcioro tego na karku! Nie myte, nie czesane – tyle jeszcze, co Julka wieczór wpadnie. Rady se dać nie można. – Wezmę se jaką drugą Wojciechową? Żeby mi sieroty katowała? Niechże ojciec gada, co ja mam robić?!

KULIŃSKI

Wyplakałeś się? Już?! – Może nie? – To idź na cmentarz, połóż się na grobie i rycz! – Potem ze cmentarza do ślubu! i hulaj na weselu... hulaj! Widzicie go! Pan młody!

JULKA

Niechże tata da spokój!

Do Antoniego

Nie wstyd cię? Antoś, miejże ty Boga w sercu! Przecie byś się chociaż nad tymi sierotami zlitował!

¹¹ Postacie znane z *Pisma św.* – takie jak faryzeusze czy Judasz (użyty nieco dalej) – weszły z czasem w użycie potoczne jako określenia pejoratywnych cech charakteru: *faryzeusz* – obłudnik, świętoszek (dosł. członek żydowskiej sekty przestrzegającej formalnie litery prawa); *Judasz* – zdrajca (dosł. apostoł, który wydał Chrystusa).

ANTONI

A właśnie, właśnie. Żeby nie te dziecka, toby mi się o żeniaczce ani śniło!

KULIŃSKI

Tak? Mało jeszcze dzieci masz? Więcej chcesz? Dobrze! A weź se młodą, a ładną. Wiem ja, czego ci trza!

ANTONI

A cóż mi ojciec gada?! Jak Boga mego! Ta przecie... niechże ojciec... Mnie nijakie romanse nie w głowie. Ja porządek w domu mieć muszę, robotę zrobioną. Baby mi w domu trza, bo inaczej z dzieckami żywcem zgniję...

KULIŃSKI

Ty Judaszu! to tu przychodzisz płakać, to sobie tu palce gryziesz od wielkiej desperacji, a bokiem sobie żony szukasz?! A gdzieżeś ty sumienie podział, ty komediancie! – Jeszcze trawa nie porosła, jeszcze trumna nie zgniła – a ty!... Pies, głupie stworzenie więcej by miało pamięci! Wstydu w oczach nie masz!

ANTONI

A cóż ja mam robić? Jezusie, Mario! No przecie tak być nie może...!

KULIŃSKI

Mówię ci, rób se jak ci się podoba... żeń się, żeń!

ANTONI

Dopilnuje mi ojciec dzieci? Stancję mi ojciec zamiecie? Będzie mi ojciec obiad gotował? Bieliznę mi ojciec wypierze? Tak się ojcu gada – proszę do mnie przyjsć, tego smaku użyć... bardzo proszę!

KULIŃSKI

Żeń się! Będziesz ty miał żonę; dopiero się dowiesz, co tamta warta była! Ta ci dzieci co dnia kijem wyczesze i we łzach umyje. Ta ci nagotuje, co nie będziesz mógł przelknąć!

JULKA

Będziesz widział – Antoś! Pożałujesz, wspomniesz sobie!

ANTONI

A nieprawda! Ożenię się, bo muszę, a dobra musi być! Bo jak nie, to ją kijem! Będzie mi dzieci katowała – to ją kijem! Będzie mi złości wydziwiać – kijem! Ucieknąć mi, nie ucieknie; co żona, to nie jakaś Wojciechowa. Żebym diabła rogatego wzion, to mu i tak rady dam. – Ho, ho!

JULKA

Antoś, zlituj się – co ty gadasz? – Miejże rozum...

KULIŃSKI

Daj mu pokój! Niech się żeni! Niech mu diabli družbują! Niech mu ciężka choroba gra na weselu! Judasz! Faryzeusz!

ANTONI

A czegoż ojciec chce ode mnie?... Bo jak Boga mego!...

KULIŃSKI

Jeszcze na mnie krzycz! Pięciami wywijaj! Widzicie go! Mam się cieszyć? Co?... Na wesele mnie proś... Żeby kto taką żonę pochował i we dwa miesiące...! Czyś ty jej wart był?! Nie była ci Andzia dobra? Weź se lepszą! Żeń się! ty!

ANTONI

Niechże mi ojciec tej nieboszczki nie wymawia. Przecie ja wiem, że drugiej Andzi na świecie nie znajdę! Ale cóż ja zrobię?! Jakże mam ojcu gadać?! Przecie ja... Niechże ojciec słucha... Bo jak Boga kocham...

KULIŃSKI

Nie słucham! Nie chcę! Daj mi święty pokój! Nie zastępuj mi drogi! Ja o niczym nie chcę wiedzieć! Słyszysz! A do cholery!

Wybiega.

SCENA V

Antoni, Julka

ANTONI

Masz! Gadaj z nim! Słychane to rzeczy?! Jak Boga mego! Świętej cierpliwości trza! Rozjadł się na mnie stary! Dobrze! Ja też swoją wolę mam! Czegoż on ode mnie chce? Czego?!

JULKA

A czegoż ty chcesz? Ma się tata cieszyć, że macochę dzieciom sprawiasz? Jak będzie zła, cóż z nią zrobisz? Kijem się jej nie opędzisz, osiodła cię, ujeździ cię – a dzieciom będzie krzywda. Słuchajże mnie Antoś – nie ciskaj się! Któż ci powie, jak nie ja? Pamiętasz ty, jak Andzia umierała? Jak do mnie o dzieciach mówiła? Już oddechu złapać nie mogła i oczy jej

zachodziły, a jeszcze na dzieci pokazywała. Te Andzine oczy to mi się po nocach śnią – i rano je widzę i wieczór – i ciągle – i ciągle. Ja tego do grobowej deski nie zapomnę... i powiedziałam sobie, że póki na świecie jestem, to się tym dzieciom krzywda nie stanie. I robię już, co tylko mogę, co siły mam, żeby wszystko było dobrze. Sam powiedz, czy nieprawda? Czy ty tego nie widzisz? Czegóż ty ode mnie więcej możesz chcieć? Człowieku!

ANTONI

Julka! Julka – zlituj się, czy ja ci co mówię? Ja słów dla ciebie nie mam! Jak Boga mego... Ale ty, dziewczyno, żebyś se ręce po łokcie upracowała, to ty rady temu wszystkiemu nie możesz dać. U mnie jest co robić, jak dzień długi a ty... tyle co się z magazynu urwiesz. Niech ci Pan Bóg nagrodi, jak na swoim będziesz, ale mnie trza gospodyni od świtu do nocy...

JULKA

Słuchajże – jest rada... Ja już wiem... Słuchaj... Tu się ten od poczty wyprowadza, będą dwie stancje i kuchnia... Sprowadzisz się, ja z magazynu wystąpię, robotę będę do domu brała, trochę się posiedzi wieczorem... Wszystkiemu radę dam. Zobaczysz! Tak musi być. A dzieci nie będą miały macochy. Ja nie pozwolę – póki życia mojego – nie pozwolę.

ANTONI

E... opowiadasz tak tylko! Aż się jednego dnia za mąż wydasz i kwita.

JULKA

Za mąż nie pójdę.

ANTONI

Co ty wiesz? Tak ci się teraz gada. – Nie pójdziesz? A ten księgarz? Widzisz? Aż ci uszy poczerwieniały! Oboje się macie do siebie, cóż się będziesz wypierała?

JULKA

Już mnie tym nie żgaj! Bardzo proszę! Co tobie do tego?

ANTONI

Ja wiem, że mi nic do tego. – Ale cóż ty się masz wypierać? Czy to grzech, że ci się podoba – czy co? Porządny chłopak, dobrze mu z oczu patrzy... I edukację ma... w sam raz dla ciebie. Księgarz! Czegóż ty chcesz?

JULKA

To dobrze, że ci się podoba, bo mnie nie...

ANTONI

Nie podoba ci się? A małościę to na wiosnę z nim i z tą Józią, i z tym drukarzem za miasto

chodzili? Może nieprawda? Przecie mi jeszcze Andzia opowiadała. A przed ojcem to się wykręcałaś, żeś u nas była, u Andzi... Czy ja to nie wiem?

JULKA

Cichoże siedź!

ANTONI

Ja ci też nic nie mówię. Czemuż byś się nie miała za niego wydać?

JULKA

Bo nie! Co było, to było – a teraz jest co inszego. Już mi teraz tam takie rzeczy nie w głowie. Może bym tam za niego była poszła... ale teraz skończyło się... i tyle! Już widać tak Pan Bóg chciał... Może bym z nim nie była szczęśliwa.

ANTONI

Nie ten, to inszy. Za mąż pójdziesz, a cóż ja wtedy zrobię? Dziś mi o żonę trudno, bom stary i dzieci pięcioro na karku mam, a za trzy lata albo i cztery młodszy będę? Za późno będzie na mnie – choćbym chciał...

JULKA

Kiedy ci mówię, że za mąż nie pójde i już... Ty mnie znasz, jak ja raz co powiem...

ANTONI

Wiem, wiem żeś uparta... Za mąż nie pójdzie! E, idź, idź... z takim gadaniem! Przeciebym też za grosz sumienia nie miał, żebym się...

SCENA VI

Ciż, Kuliński

KULIŃSKI

Julka – chodź... Co sobie będziesz z nim język psuła? Ty go jeszcze nie znasz. Ja go też nie znałem. O, żebym ja cię był wprzódę znał, coś ty za jeden! Doczekałem się wdzięczności za wszystko! Jakiś się z Andzia żenił, tom ja ci na to po nieboszczce żonie wszystko dał, żeby teraz na ręce jakiej szelmy poszło? Co? ta kanapka i ta szafa! i ten zegar z kukułką! Co? Teraz mam!

ANTONI

A weź se ojciec wszystko! Ja od ojca nic nie potrzebuję! Weź se ojciec swoją kanapę i swój zegar... z kukułką! Co? A to by mi się podobało! Weź se ojciec!

KULIŃSKI

Wszystkom ci dał. Dzieckom ci moje dał! A bodaj cię Pan Bóg pokarał za taką wdzięczność!

ANTONI

A cóż ja to darmo u ojca chleb jadłem? Tom ja się u ojca nie napracowałem jak wół? Czegóż ojciec ode mnie chce? Czego?! Czego?

KULIŃSKI

Ty dobrze wiesz, czego ja chcę! A teraz sobie wiedz: jak się ożenisz, to cię znać nie będę – powiadam ci! A te pięćset rubli, co jeszcze są po Andzi, w sądzie złożę... dla dzieci. – Ale ty ich nie powąchasz, ani ta twoja żona! Rozumiesz! A ciebie znać nie będę! Wiesz? No to się żeń! Chodź Julka!

Wychodzi.

SCENA VII

Julka, Antoni

ANTONI

Ożenię się, ożenię się! Choćby jutro! Tak jest! A to dobre! Patrzcie go! – Słyszałaś Julka? Słyszałaś? Psiakrew!

Zabiera się do wyjścia

JULKA

Antoś! Gdzie idziesz? Wróć się!

ANTONI

A cóż? mam czekać, aż mnie stary za drzwi wyrzuci?

JULKA

Miejże rozum – Antoś! Wróć się...

ANTONI

wraca

A bo co?

JULKA

Siadaj...

ANTONI
siadając

Cóż będzie?

JULKA

Antoś – przeżegnajże się, żeby cię złe odeszło.

ANTONI

Dajże mi spokój! Cóż się będę żegnał?

JULKA

Mój Antosiu! nie żęńże się... może co poradzimy...

ANTONI

Tu nie ma nic do zaradzenia. Nie nudź mnie, bo wezmę i pójdę! A to ci mówię: we dwadzieścia cztery godzin będę miał pierścionek zaręczynowy tu, na palcu! Rozumiesz? i basta!

JULKA

Z kim?

ANTONI

A czy ja wiem z kim? Ale mało to takich, co litaniję do św. Józefa mówią i o męża proszą? Mnie baby trza i już... Do widzenia!

Wstaje

JULKA

Zostań!

ANTONI

Co jest? – Nie rozumiem! Jak Boga mego...

JULKA

Poczekaj... poczekaj... Niech pomyślę. Mój Boże! o mój Boże!

Po chwili

Nie, nie... nie mogę!

ANTONI

Co się tobie dzieje – Julka?

JULKA

Widzisz ja... chciałam... Ale nie mogę... Nic, nic... już nic! Idź do siebie!

ANTONI

Julka! Co ty wyprawiasz? Choraś, czy co?

JULKA

Nic mi nie jest... Idź, idź... Dobranoc.

ANTONI

Dobranoc.

Wychodzi

JULKA

O Matko Boska Częstochowska...

Po chwili

Nie będą miały macochy. Nie pozwolę!

Biegnie do sieni i woła

Antoś! Antoś!

ANTONI
za sceną

Co znowu?

JULKA

Wróć się, Antoś!

ANTONI
wraca

Co takiego? Co się stało?

JULKA

Nic, nic się nie stało.

ANTONI

Zwariowałaś dziewczyno? Czegóż ty chcesz ode mnie?

JULKA
po chwili

Ja muszę pójść za ciebie...

ANTONI

O, jak Boga... Co? Ty? za mnie?

Wzrusza ramionami

I po toś mnie ze schodów zwoływała?

JULKA

Ja muszę pójść za ciebie... Muszę... nie ma rady.

ANTONI

Co takiego? Takżeś sobie wymyśliła... No patrzcie ją – to ci bęben!

JULKA

Tu nie ma śmiechu – Antoś – tu nie ma śmiechu! Tu chodzi o twoje dzieci! Widzisz, mnie to samej przez zęby przejść nie chciało!... Nie mogłam! Kazałam ci, żebyś sobie poszedł... Ale mnie zaraz coś w serce ukłuło, jakem sobie pomyślała o tych Andzinych sierotach... Widzisz, tak musi być, tak trzeba...

ANTONI

No, moje dziecko... ja wiem, że ty z dobrego serca!... Oj dzieciuchu! dzieciuchu! Ale któż takie głupstwa plecie? Taka duża dziewczyna... Co też to w tej głowie! Doprawdy!

JULKA

Daj spokój... Już teraz dzieckiem nie jestem – w nieszczęściu to się człowiekowi prędko dusza starzeje. Zastanów się ty lepiej nad tym, com ci powiedziała.

ANTONI

Nad czym się tu zastanawiać? Idźże, idź! Ty – za mnie! Przypatrzże mi się... a potem się sobie przyjrzyj do lustra... To ci para! Pomyśl no!

JULKA

Ja sobie ino o Andzi myślę... Obiecałam jej... Jakżeż chcesz teraz, żebym ja te sieroty na cudze ręce zdała? Słuchajże Antoś... Ja sama widzę, że się ty żenić musisz. Tobie trza gospodyni w domu i matki dzieciom trza... Ja tam nie wiem, kogoś ty sobie upatrzył.

ANTONI

Ani ja nie wiem... Ale znajdę...

JULKA

No, dobrze, znajdziesz. Ino mi powiedz: jak sobie ty myślisz, co by ona wolała – żebyś ty był wdowiec bezdzietny, czy z pięciorgiem tego drobiazgu?

ANTONI

Cóż za pytanie? Każda by wolała bez dzieci.

JULKA

Widzisz... A ja cię chcę dlatego, że te dzieci masz. Gdzież taką znajdziesz, co ci tak będzie te sieroty kochać, jak ja? A cóż ty myślisz, że ja ich wychować nie potrafię? Żem za młoda?

ANTONI

Ale nie to... Dajże mi mówić... przecie ja wiem...

JULKA

A może w domu z gospodarstwem rady sobie nie dam? A jakbym ja dziś za kogo poszła, tobym też czyjeś gospodarstwo na rękach miała! Będziesz widział!... I dom ci w porządku utrzymam, aż miło, świecić się wszystko będzie.

ANTONI

Ja wiem, ja wiem... ale to nie może być! Zastanów się też! Ileż ty masz lat?

JULKA

Idzie mi na dwudziesty.

ANTONI

A ja na święty Jan¹² będę miał czterdziesty czwarty! No, sama widzisz. Przecieby to była obraza Boska... Jak sobie co wsadzisz do głowy... Moje dziecko – miejże rozum – małoś to już dla tych sierót zrobiła? Ale to...!

¹² Ludowy sposób określania dat w obrębie roku według świąt i obrzędów kościelnych ku czci świętych; *na święty Jan* – 24 czerwea

JULKA

A taty ci nie żal?

ANTONI

Ino mi z tym nie wyjeżdżaj. – Mało mi nagadał?

JULKA

Nagadał, bo mu markotno. Żeby o ciebie nie dbał, toby ręką machnął. Czy on by się to potem do jakiej obcej przyzwyczaił? – No przede rozumiesz, że się mógł rozżalić na ciebie.

ANTONI

Ano – tak, tak... Biedne ojczysko! Ale cóż ja poradzę?

JULKA

Mówię ci, żeń się ze mną.

ANTONI

Ta znowu swoje! No już dosyć... Gadasz, gadasz, a ja głupi słucham, jakby było czego.

JULKA

A bo jest czego... Widzisz, jak ja pójdę za ciebie, to wszystkim będzie dobrze – i dzieciom, i tobie, i tacie.

ANTONI

A tobie?

JULKA

Co ci tam o to?... Ja... ja będę spokojna, że nikomu krzywdy nie ma.

ANTONI

Ino tobie jednej! A przeciebyłm też Boga w sercu nie miał, ani litości.

JULKA

Miej ty naprzód litość nad dziećmi. Sam powiadasz, że się dla nich żenić musisz...

ANTONI

Rachujesz se ty za dziesięć lat: ja będę miał siwy łeb, dziad będę... a ty?...

JULKA

Nie bój się – zestarzeję się i ja, zestarzeję się w robocie... i dobrze będzie.

ANTONI

Widzisz Julka, to ci się tak mówi teraz, bo dobre serce masz! Ale... Ja sobie jestem taki od siekiery – a ty – tyś co innego! Tyś taka delikatna panienka... delikatność jakąś w sobie masz.

JULKA

Ano właśnie dobrze, to ci lepiej dzieci wychowam. Już cicho bądź i nie wydziwiał. Niech będzie, co musi być. Chcesz mnie, Antoś?

ANTONI

A czy ty mnie znasz?

JULKA

Jakżeby cię nie znała?

ANTONI

Nie znasz mnie. Ja rosłem jak to dzikie ziele pod płotem... Ja nawet rodziców nie pamiętam... Oj nalało mi się w uszy za młodu – nalało! Oddał mnie opiekun do terminu! Bili, tłukli! Dobrego słowa nie słyszałem... to się człowiek taki zrobił! Łaska Boska, że się kraść nie przyuczyl, bo czasem to i głód był... aż się kiszki skręcały...

JULKA

Mój ty biedaku – to ci się teraz należy za to, żebyś dobrze miał... Moje Antosisko... Oj, tak mi cię żal, tak mi cię żal, że doprawdy...! Już mi cię tak żal... Mój ty... inny to już by na ostatniego zeszedł! Jaki ty musisz być pocziwy!

ANTONI

Pocziwy! Bom nic nie ukradł i nikogo nie zabił?! Jaki ja tam pocziwy jestem! Wiesz – ta Andzia to krzyż pański nieraz ze mną miała i łez się beze mnie nałykała dosyć! Ja grubian jestem! Jakem się tam z którym czeladnikiem uzał i uzłościł – ale tak do zielonej złości – jak potem nie przyjdę do domu, jak nie zacznę na nią! A u mnie to nic: w stół pięścią urznąć o byle co; drzwiami strzełę, aż się wapno sypie! Ona wtedy na palcach koło mnie chodziła, pisnąć przy mnie nie śmiała... Tom ją potem przeproszał na drugi dzień, tom ją po rękach całował. Ale na długo tego było? Oj, żebym ja to był wiedział! A raz – tobie to powiem, ale tego nikt nie wie – raz... raz... tom ja Andzię tak zwał!... Pomyśl ino! Andzię!! Ale ja byłem pijany – jak Boga mego!... pijany byłem! – A teraz bez niej, to ja więcej piję! z desperacji... rozumiesz Julka?

JULKA

Uspokójże się Antoś, mój biedaku! Ty sumienie masz; poczciwy jesteś. No, nie płacz... wszystko się zmieni – mój ty!

ANTONI

Ja nie jestem wart, żebyś tak do mnie mówiła... Co tam?! My tu gadu-gadu...

Chce iść

JULKA

wrywa mu kapelusz

Antoś! Zostań! Nie uciekaj! Powiedz no, chcesz mnie? Pójdę za ciebie!

ANTONI

Głupstw nie rób, dziewczyno, nie rób – żebyś potem sama siebie nie przeklinała! To nie może być!

JULKA

To mnie nie chcesz? Antoś... Sama cię mam prosić?

ANTONI

No, jakżeby to?! To ty naprawdę? – Ty? Za mnie? Nie, jak Boga mego! Julka – Juliś... o rany Boskie!

JULKA

Chcesz?... No...

ANTONI

Czy ja chcę!?! Ja doprawdy... We łbie mi się zawraca...

Rzuca się, jej do nóg

Żeby też na kogo takie szczęście! Juliś!.. Moja ty! Moja ty!

Płacze

JULKA

Wstańże – co robisz? Cicho Antoś... cicho.

ANTONI

Juliś, Juleńka – jak ja cię będę kochał! Jak ja cię będę szanował! Zobaczysz! Na rękach cię będę nosił... jak pies ci będę służył! Taki będę dla ciebie, że już nigdy... nic... I pić przestanę. Słuchaj, w tę niedzielę do Świętego Krzyża idę i przed ołtarzem się wyprzysięgnę... do ust nie wezmę...

JULKA

No dobrze – dobrze... tylko się uspokój!

ANTONI

Moje dziecko – moje serdeczne... czymże ja ci to nagrodzę?

JULKA

Zrobisz mi jedną rzecz? prawda? Tatę weźmiemy do siebie... Zobaczysz, jak wszystko będzie dobrze... Widzisz, ja z taty będę miała pomoc przy dzieciach. I zabawi ich tam jako i opowie im co – to będę swobodniejsza.

ANTONI

Nie – nie – jak Boga mego! Ona idzie za mnie! Moje złotości... moje klejnoty!

Całuje ją po rękach

Oj, żebyś ty ino nie żałowała kiedy...

JULKA

Znowu zaczynasz? Cicho byś był... Bo jak nie będziesz posłuszny, to ja cię!

Pociąga go za ucho

Poczekaj!

ANTONI

I kto by się to spodziewał! Pamiętasz ty, jakieś na moim ślubie druhną była? Taka maciutka!

JULKA

Ośm lat miałam! Żeby mi kto był wtedy powiedział... Za rękę cię prowadziłam, bom ci do ramienia dostać nie mogła...

ANTONI

A teraz – eś taka duża urosła... i taka ładna... taka ładna!

Milczenie

JULKA

Antoś! Cóżeś znowu tak osowiał?

ANTONI

Nic – tak tam...

JULKA

No co?

ANTONI

Kiedy mnie wstyd, żem taki głupi...

JULKA

Nie wstydz się – mów.

ANTONI

A nie będziesz się gniewała?

JULKA

Nie będę – nie będę...

Milczenie

No, powiedz – co ci jest?

ANTONI

Ej, nic mi nie jest... Ino sobie myślę, żebym ja tak młodszy był... i inszy... nie taki... Oj dziewczyno, dziewczyno! Ja wiem – ty pójdiesz za mnie dla tych dzieciek, bez litość nad sierotami.

JULKA

Czy ja wiem? Czy ja wiem? Teraz toś ty mi jakoś... Naprawdę ja już teraz nie wiem sama...

Po chwili

Ty... ty... mój stary!

ANTONI

Juliś – Juleńko moja...

JULKA

Słuchaj no – to już musi być strasznie późno. Jutro przyjdiesz...

ANTONI

Przyjdę... przyjdę...

Całuje ją w rękę

Dobranoc.

JULKA

Dobranoc.

ANTONI

wychodzi – w sieni

Dobranoc!

JULKA

po chwili biegnie ku drzwiom z lewej i patrzy przez dziurkę od klucza – puka – z drzwi wychyla się Kuliński na pół rozebrany, w spodniach i koszuli

JULKA

Tatusiu!

Chce mówić – urywa; Kuliński patrzy na nią zdziwiony.

ZACZAROWANE KOŁO

Baśń dramatyczna w 5 aktach

*Matce z czcią i miłością
składa autor*

OSOBY:

WOJEWODA

BASIA WOJEWODZIANKA

MARCIN BRZECHWA, Miecznik

KASZTELAN

CHOJNACKI, Klucznik wojewodziński

STARSZY DWORZANIN kasztelański

ORGANISTA

MŁYNARZ

MARYNA MŁYNARKA

JASIEK MŁYNARCZYK

GLUPI MACIUŚ, pastuch w służbie u Młynarza

DRWAL

KAT z dwoma pachołkami

LEŚNY DZIADEK

DIABEŁ BORUTA

DIABEŁ KUSY

TOPIELCY I TOPIELICE. SZLACHTA. HAJDUCY. CHŁOPI I CHŁOPKI

Epoka saska

AKT PIERWSZY

W puszczy, przed norą Leśnego Dziadka. W głębi jezioro, skąd dochodzą dźwięki zatopionych dzwonów; przez drzewa prześwieca czerwona luna zachodu, od niej odcinają się czarno pnie i gałęzie. Mrok zapada. Głupi Maciuś, kilkunastoletni wyrostek, w potarganej płótniance¹ i słomianym, obdartym kapeluszu na lnianej czuprynie, boso, z kobiałką w ręku i flaszką za pazuchą – dobija się do drzwi Leśnego Dziadka

GŁUPI MACIUŚ

Dziadku Leśny!... He!... Słyszta!
Śpi? Cyli pomar w téj jamie?
A ino! Pomarby stary!
Jego się słabość nie chytá,
To i śmierć zęby połámie,
Nim go zgryzie. – Widno musi
Łazić po boru...

Rozgląda się dokoła, potem zaziera przez szparę

Bez śpary
Bije światłość od łucywa,
Jest w jamie... – A cyście głusi,
Dziadku?!...

Dobija się

LEŚNY DZIADEK wewnątrz

Kto się tam dobywa?
A niech zaraza wydusi
Przeklęte ludzkie nasienie!

GŁUPI MACIUŚ
czeka, a potem dobija się

Otwórzta!

LEŚNY DZIADEK wewnątrz

A kogóż niesie
Czart na moje utrapienie?!
Spokojności nawet w lesie
Nie masz przed ona hołotą!

¹ w [...] *płótniance* – w koszuli ze zgrzebnego płótna.

GŁUPI MACIUŚ
po chwili, dobijając się coraz mocniej

Dziadku Leśny – puśćcie!

LEŚNY DZIADEK
wewnątrz

Kto to?!

GŁUPI MACIUŚ

Já.

LEŚNY DZIADEK
Co za „já”?!

GŁUPI MACIUŚ

Maciuś!
No já, Głupi

LEŚNY DZIADEK
otwiera drewniane okienko we drzwiach i wystawia głowę

Chłopak utrapiony!
Miasto krzyknąć imię swoje,
Dobija mi się do brony²,
Mało, że drzwi nie rozłupi...

Uchyła drzwi i staje w progu. Ogromny, zgrzybiały starzec, odziany zgrzebnym płótnem, zielonymi i pożółkłymi liśćmi, trawami i mchami – długie, siwe włosy i biała broda, spadająca do pasa, na nogach łapcie z łyka, w rękę sękaty kostur. Stoi w progu zgarbiony, poza nim widać w głębi ciemne wnętrza jamy, oświetlone czerwono łuczycem

LEŚNY DZIADEK

I przecz³ takie niepokoję
Czynisz mi po całym borze?
Wylękną się leśne łanie
I nie przyjdą pić w jeziorze,
Już ich dzisiaj nie wydoję –
Ani mi się nie dostanie
Czynsz wieczorny od wiewiórek,
Co mi przynoszą orzechy...
Spojrzysz no, jak mi jaskółki
Spłoszyłeś! Dokoła strzechy
Krażą lotem czarnych piórek...

² w. 21 *do brony* – do bramy, do wejścia.

³ w. 23 *priecz* – dlaczego.

GŁUPI MACIUŚ

Odpuście mi, Leśny Dziadu!
A dyć sera dwie gomółki
Przynoszę wam i ze sadu
Kobiąłkę słodkich cereśni,
I z psennej mąki dwie bułki.

LEŚNY DZIADEK
niechętnie

Od Maryny młynarzowej?

GŁUPI MACIUŚ

A ino. Nie mogłem wcześniej,
Bo wprzódniej musiałem krowy
Gnać na odwiecérz do młyna.
Przygnałem, a tu Maryna
Daje mi to i powiada:
– „Naści kobiąłkę cereśni,
Naści séra dwie gomółki
I z psennej mąki dwie bułki.
Idź z tem do Leśnego Dziada,
Ino nie zezrój po drodze.
Nie bois się?” – „A nie boję,
Cobym się biał?” – Więc powiada:
– „Boś głupi...”

LEŚNY DZIADEK

Każdy ma swoje
Głupstwo...

GŁUPI MACIUŚ

Ej, zeby ona to
Wiedziała, że ja tu chodzę
Do was, bez to całe lato...

Śmieje się głupio

LEŚNY DZIADEK

Czegóż twoja gospodyni
Chce ode mnie za podarki?

GŁUPI MACIUŚ

Bo ja wiem? Ja się młynárki

Boję pytać nadaremnie.
Zła jest i kij zawdy przy niej...

LEŚNY DZIADEK

Jużcić pewnie chce ode mnie,
Żebym której ze sąsiadek
Zaszkoził jaką chorobą...
Od czegoż jest Leśny Dziadek⁴?
Niech zamówi, niech zaczyni⁵!
Albo, że się jej z chudobą⁶
I gospodarstwem nie darzy:
Krowy dają mleko krwawe,
Gadzina⁷ czegosi pada,
W sadzie wysycha ją drzewka...
Gdy żaden z waszych owczarzy
Nie poradził na tę sprawę,
Nuże do Leśnego Dziada!
Przyjdzie tu czasem i dziewczka,
Od wielkiego strachu blada,
Kolana pod nią dygocą,
A przez paprocie się skrada.
Przyszłaś? wiem ja dobrze – po co!
Nie pomogło lubczyk–ziele?
Nie pomogła macierzanka,
Suszona przez trzy niedziele?
Chcesz, abym zaklętą mocą
przywabił tobie kochanka!
Dziwne to stwory ci ludzie,
I głupie! – Ja do nich z lasu
Nie wyłażę i z tej nory,
Lecz ich znam... Siedzę w tej budzie
Tyle czasu – tyle czasu!
Idą ranki i wieczory,
Idą wiosny i jesienie,
Idą lata za latami,
Idą czasy i przechodzą,
A oni wciąż tacy sami,
Z pokolenia w pokolenie:
Jak się łęgli, takich płodzą!
– Odmienia się przyodziewa,
Jak rosochy⁸ u jeleni,
Jak listeczki te, co z drzewa

⁴ w. 61–63 Słowa Leśnego Dziadka wyrażają ludową wiarę w czarodziejską moc owczarza (wróża i znachora) – por. O. Kolberg, *Lud*, Kraków 1865–1890, t. VII, s. 76.

⁵ w. 65 *zamówi* [...] *zaczyni* – tzw. zamawianie i zaczynianie polegało na magicznym obrządku mającym odpędzić złe moce; zwykle dokonywał tego owczarz.

⁶ w. 66 *z chudobą* – ze zwierzętami domowymi.

⁷ w. 69 *Gadzina* – ptactwo domowe.

⁸ w. 97 *rosochy* – rogi, poroże samców zwierzyny płowej.

Opadają na jesieni,
A dołem zawždy pień stary,
I gałęzie, i konary,
I rdzeń stary – do korzeni!
...Podłe, zatracone plemię,
Ród omierzły, a łakomy,
Zagarnęli całą ziemię
Pod te role, pod te domy...
Uwija się to, a krząta,
I rozpycha się i żre się,
Włazi do każdego kąta,
Spokoju nie masz i w lesie:
Łowy, trąby, huki, psiarnie,
Nie przepuszczą lichej sarnie,
Ni w łożach małej ptaszynie,
Ni rybnie w jasnej głębinie!
Szumną puszcę moją drwale
Wyrębują mi zuchwale,
Krzywe kosy, zgrzytające,
Sieką moje młode zioła
Na polanie i na łące...
Ściskają mnie dookoła!
Co jeno żyje na ziemi,
Zabić, zgrabić, złapać, złupić,
Przedać za grosz, za grosz kupić;
Aż się czasem słońcu dziwię,
Że nad głowami ludzkiemi
Świecić chce jeszcze na niebie...
– Mamuś, powiedz no prawdziwie,
Rozumiesz ty, co do ciebie
Gadam?...

GŁUPI MACIUŚ

usiadłszy na ziemi, oplótł kolana rękoma i słuchał z zadartą głową i otwartymi ustami

Kajbym ta rozumiał!?

LEŚNY DZIADEK

A słuchałeś?...

GŁUPI MACIUŚ

No, słuchałem,
Boście gádali, gádali,
A bór sumiał, sumiał, sumiał...
A ono dzisiaj tak wali,
Okrutnie wali w te zwony⁹
W owem zaklętem jeziorze⁹...

⁹ w. 135 Zaklęte jezioro, zatopiona w nim wieś i bijące pod wodą dzwony to pojawiający się w wielu regionach

Tom słuchał... – No, mówcie dalej,
Dziadku Leśny!...

LEŚNY DZIADEK
urażony

Gęby szkoda!

*Milczenie. – Dzwony odzywają się głośniej.
Maciuś wsłuchuje się*

GŁUPI MACIUŚ

Dziadku?! W téj wsi zatopionój
To tak co dzień o wieczorze
Zwonami kolébie woda,
Jak dziś?...

LEŚNY DZIADEK

To nie woda dzwoni,
Jeno dzwonią topielice,
Dzwonią potepieńce oni,
Bo dziś u nich wielkie święto!
Miesiączek dziś w pełni staje,
To jeden z nich na dzwonnice
Włazi – i tę wieś zakłęta,
I wszystkie podwodne kraje
Zwołuje... i radzi wielce,
Dźwigają się na dzwonienie
Topielice i topielec
Z dna samego, z mułu, z piasku,
I one mleczne promienie
Będą pić i w białym blasku
Śpiewać¹⁰ ...

GŁUPI MACIUŚ

Bez to w zwony biją.

LEŚNY DZIADEK

Niech stanie miesiąc na wschodzie
I po wodach światłem strzeli,
Wychylają sine lica...

wątek folklorystyczno-balladowy, spopularyzowany m.in. przez Mickiewicza w *Świtezii*.

¹⁰ w. 145–155 Topielice i topielcy karmiący się blaskiem księżyca to opowieść wysnuta z wyobraźni ludowej (por. O. Kolberg, *Lud*, t. XV, s. 14).

GŁUPI MACIUŚ

I z miesiąca mléko piją?...

LEŚNY DZIADEK

A piją!

GŁUPI MACIUŚ

To je na wodzie
Widno?

LEŚNY DZIADEK

Aż się od nich bieli!
Jeszcze taka topielica
To się i wodną leliją
Umai – a na topieli
Roztoczy srebrzyste włosy.
A długie!...

GŁUPI MACIUŚ

zdumiony, przykłada dłoń do policzków

O jej!

LEŚNY DZIADEK

I cmotka,
I ssie, aże ją nasyci
Miesiącowa jasność słodka,
A potem ci wniebogłosy
Śpiewa, póki miesiąc świeci.

GŁUPI MACIUŚ

O láboga! Dziwy, dziwy!
U nas tam po wsi gádali,
Ze te słyhać bywá nocą
Głos tych zwonów załośliwy,
Jaz za rzeką, ho – i dalej!
Ino co ludzie nie mogą
Nijak dorozumieć, o co
To zwonienie... To ci wali
Okrutnie!

LEŚNY DZIADEK

Tak mi się srogo
Te zatrąceńce łomocą!
Zaczyniałem ja dokoła

To jezioro moją mocą,
Ale moja moc nie zdoła,
By ucichły wodne dzwony...

GŁUPI MACIUŚ

Dziadku Leśny! chcielibyście,
Dałbym wam wody święconej.
Nalazłem, jak organiście
Wypadła flaska z kieszeni:
Ślišmy bez las – wiecie, Dziadu?
Spił się kajsi na odpuście,
Potyká się u korzeni,
A do mnie wciąż gadu, gadu...
Jaz tam u ostatniej drogi
Jak naráz nie rymnie w chruście!
Ano – stawiám go na nogi,
Posed – poźrałem nieskoro¹¹:
Flaska... – Kiebyście ją wzieni
A poświęcili jezioro?!

Podaje flaszkę

LEŚNY DZIADEK *niechętnie*

Święcona!? – niech obaczę;
Może ścichną zatraceni.
Jak ścichną, to nie na długo,
Przeklęte one dzwoniacze,
Bo tam woda leśną strugą
Odświeża się i odpływa...
Ano chodź!...

Stają na wyniosłym brzegu – w głębi sceny. Jezioro dzwoni ogłuszająco. Leśny Dziadek poświęca je; głos dzwonów lamie się, syczy, miesza, grzmi

GŁUPI MACIUŚ *przeżony*

O rany! rany!

LEŚNY DZIADEK

Jaka to złość przeraźliwa,
Jakie ryki, jakie wycie!

¹¹ w. 196 *nieskoro* – za późno.

GŁUPI MACIUŚ

Dziadu, Dziadu... a te piany,
A te wiry! – O, widzicie!?

LEŚNY DZIADEK

Dojechało im do żywa.

GŁUPI MACIUŚ

Cosi w onój opętanej
Wodzie po psiemu skowytá,
Cosi skomli, cosi piská!

LEŚNY DZIADEK

Niech tam!

GŁUPI MACIUŚ

Wy się nie boita,
Dziadku Leśny?

LEŚNY DZIADEK

Bać? a o co?!
Widzisz? ucichły dzwoniska!

GŁUPI MACIUŚ

Ino się wody chlupocą
W ciemku...

LEŚNY DZIADEK

Jeno, że ten potępiony
Staw jest jak pęknięta miska:
Świecona woda odpłynie
I znowu te wściekłe dzwony
Zaczną hałasować w głębinie...

Wróciwszy, przed norą siadają – milczenie

GŁUPI MACIUŚ

po chwili

Dziadu! tak w tym boru cicho...
Tak cichusieńko!...

LEŚNY DZIADEK

A jużci,
Odkąd w tym przeklętym stawie
Nie tłucze się ono lichy
Dzwonami...

GŁUPI MACIUŚ

Ino zasuści¹²
Wiater po łożach, po trawie
I liściem na drzewach rusy...
Strzepną się ta kajsi ptaki,
I tyla!...

LEŚNY DZIADEK *po chwili*

W tej leśnej głuszy
Jest ci takie ciche granie,
Jakoby muzyki jakiej...

GŁUPI MACIUŚ

Ono się tak wsędy głosi
Po świecie i na polanie,
Kędy bez dzień pasę krowy,
I kiej na południe gonię,
To i w polach kajsi cosi
Grá i grá... Ten gáj wierzbowy
Podle młyna i te błonie.
Wsyćko má głos – a po rosie
Wiatrem się to nosi... nosi...

Po chwili z wolna

Wiécie wy, kiedy nájwięcej?
Kiej za Jaśka pasę konie,
A tu wkoło nocka cárna:
To ja se legnę pasęcy
Na serokim, na wygonie,
A tu gwiazdy jak te ziarna
Złote, ozsiane po roli...
I nic – ino pies zasceká,
I cicho – a tu powoli
Woła mnie cosi z daleka,
I załośliwość mnie chytá
Okrutná i takie smutki,

¹² w. 227 *zasuści* – *zaszeleści*, *zaszumi*.

Ze nie wiem... Bo i kto by ta
Mógł wiedzieć, co na człowieka
Przychodzi. A ja samiutki
Jak palic w tę nockę ciemną,
Ino się słowik nade mną
Urzewniá, i tak mi gadá:
– „Biédnyś – biédnyś!
Boli – boli – boli!...
Oj, tak – tak!
Żál mi cię, żál, żál, żál!
Ma–ciús–ciús–ciús–ciús–ciús!
Biednyś! – Oj tak!
Ciérp, ciérp, ciérp, ciérp, ciérp¹³!”

LEŚNY DZIADEK

To słowik do ciebie gada
I powtarza twoje imię?
A inszą mowę ptaszęcą
Znaszli?

GŁUPI MACIUŚ *z miną znawcy*

A znám ta co nieco.

LEŚNY DZIADEK

A wróble?

GŁUPI MACIUŚ

Wróblego stada
Śmiech posłuchać, jak to w zimie
Kole stodoły się kręcą:
Spatrzeć¹⁴ chcą. Jaz za topolą
Wsyćciuskie chmarą się zleczą
I tak ta sobie świergołą:
– „Wiés, gdzie psenica?
– Wiem – wiem!
– Wiés?
– Wiem!
– Wiés?
– Wiem!
– Lećmy, lećmy! Mnie ćwierć, tobie ćwierć
– Mnie ćwierć, tobie ćwierć!
– Ćwierć! ćwierć! ćwierć! ćwierć”.

Śmieją się obaj – milczenie

¹³ w. 260–286 Naśladowanie głosu ptaków występuje w wielu bajkach ludowych (por. *Polska bajka ludowa w układzie systematycznym*, Wrocław 1962, T 233; w dalszych przytoczeniach: *PBL*, T...).

¹⁴ w. 275 *Spatrzeć* – wypatrzeć, znaleźć.

LEŚNY DZIADEK

Któż cię tej mowy ptaszęcej
Uczył?

GŁUPI MACIUŚ

A kto by? Dyc przecie
Sám slysę, bydło pasęcy!

LEŚNY DZIADEK

A każdy cię głupim zowie?...

GŁUPI MACIUŚ

Ono tak widno być musi,
Zem głupi... Boże na świecie!
Nie mám tego zmysłu w głowie,
Co trza! – Jesce u matusi
To tam dobrze było wprzódziej,
Pókim miał matusię swoją,
Ale na służbie u ludzi!
Mocno trzymám – mówią: „Zdusi!”
Słabo trzymám – mówią: „Puści!”
Ino śmiechy ze mnie stroją...
Ano!...

Macha ręka

LEŚNY DZIADEK

I biją?

GŁUPI MACIUŚ

A jużci!
Nie biliby? Młynárz stary
I Jasiek tez, i Maryna...
Oni wsyscy mają ręce...
Co mi ta?! Já se fujary
Na pociechę z wiérzby kręcę,
To ta cłowiek zapominá
I o biciu, i o głodzie.
Kiedy fujarę udłubię
I grám onemu lasowi,
I gwiazdom grám i téj wodzie
I gram wselkiemu ptákowi.
Wiécie? ja grác strasnie lubię!

Długie milczenie

Dziadu? Prawda? Kwiat paproci¹⁵,
Co na święty Ján ozkwita
I tak się páli a złoci,
Kieby gwiazda rodowitá
Z nieba jasnego... doprawdy?
Cy jest moc taka w tym kwiecie,
Ze kto go nájdzie, to zawdy
Má, co ino chce, na świecie?

LEŚNY DZIADEK

A czemuż ty pytasz o to?
Chciałbyś skarbów mieć bez miary?
Chciałbyś mieć koronę złotą?
Królem chcesz być?

GŁUPI MACIUŚ *z pogardą*

Nie! – Na flecie
Chciałbym grać... Oj, miałem ci já
flet, a taki flet, co cudo!
I połámał mi go stary
Młynárz – połámał bestyjá!
Kázali mi krowę chudą
Pogonić na jarmak w mieście.
Wzionem ci já na postronek,
Idę, idę – jaz nareście
Słysę cudności muzyka:
Coś tak ciurká, jak skowronek!
A to ino nade drogą
Muzykant jeden wygrywá:
Dmucha, palcami przemyká
Po takich łapkach z mosiędzy,
A to mu śpiéwa i śpiéwa!
Pytám go się, cy to drogo
Ta fujarka przemykana¹⁶?
– „Trza – mówi – tyla piéniędzy,
Jak za dobrego barana”.
...Idę, a rozwázám sobie,
Ze co barán, to nie krowa, .
I trápię się, jak já zrobię,
Cobym dostál tę fujarę?
Trza barana – ani słowa!...

¹⁵ w. 314 Kwiat paproci i przekonanie o jego magicznej mocy to znany wątek bajkowy (por. O. Kolberg, *Lud*, t. VII, s. 124–125; *PBL*, T 3100).

¹⁶ w. 342 *fujarka przemykana* – tu: flet (z mosiężnymi klapkami).

Jaz jak ráz, parobek zenie
Ku miastu baranów pářę.
To ci dobre wydarzenie!
I rzeknę mu: „Mieniájwa się,
Mnie barán, a tobie krowa...”
Wróciłem się wnetki za się
Po ten flecik przemykany¹⁷ ...
Oj, miałám ci já we młynie!
Ani cłowiek nie wypowieć,
Jakie bicie, jakie wrzaski!
Jaz strach spomnieć! Rany, rany!
A młynárz mi w drobne trzáski
Potłukł ten flecik na głowie....

Po chwili z westchnieniem

Oj! przez¹⁸ onego flecika
Wciąż cosi sumuje we mnie¹⁹:
Zewsąd idzie ta muzyka,
To granie... a tu daremnie
Cłowiek se fujary strugá.
Kręcę z wiérzbowego łyka,
I dłubię w brzozowej korze,
A myślę: nie ta, to drugá,
Wygrá wsyćko, jak się patrzy,
Wygrá niebo, wygrá zorze,
I ten miesiácek, co bladsy
Śrybła, i słońko, jak wstaje,
I nad rzéką te opary,
I wygrá wsyćko, co kwitnie,
I te pola, i te gáje.
Bogać ta²⁰! Takiój fujary,
Jak trza, nijak cłek nie wytnie!

Wstaje i zabiera się w drogę

LEŚNY DZIADEK

Maćku, mam ja na to radę,
Jeno uważ każde słowo:
Wróc tu, kiedy czoło blade
Wschodzący miesiąc ukaże.
Przyniesiesz fujarę nową,
A wyciętą z takiej brzozy,
Co nie słyszała koguta,
Ni wód szumu. Na wiszarze²¹

¹⁷ w. 330–356 Jest to przekształcony wariant bajki o wyrozumiałej żonie i głupim mężu (por. *PBL*, T 1415).

¹⁸ w. 363 *przez* – bez.

¹⁹ w. 364 *sumuje we mnie* – zamyślam się, łamię sobie głowę.

²⁰ w. 378 *Bogać ta* – gdzież tam.

Siadłszy, utaisz się w łozy,
A mgła, nad wodą rozsnuta,
Topielicom cię zasłoni.
A gdy miesiąc je nasyci
I zaśpiewają na toni,
Dmuchał na fujarce swojej:
Ona głos ten w siebie chwyci,
Aże się na wskroś jej drewno
Zaklętym śpiewem przepoi.
O, już ona ci wydzwoni,
Co zechcesz, nawet i rzewną
Wypłacze tobie tęsknicę,
Jeno patrz, by cię do wody
Nie wciągnęły topielice.
Maćku, a nie dbaj nic na to,
Gdyby ci złe zaszło drogę
Do jeziora i przeszkody
Chciało czynić lub zaturę
Groziło; wszelaką trwogę
Odrzuć – to pokusy zginą.
Wszystkoś zmiarkował²²?

GŁUPI MACIUŚ

A ino!

Chce go ująć za kolana

LEŚNY DZIADEK

Nie dziękuj – ruszaj do domu,
A przed północną godziną
Wróć!

GŁUPI MACIUŚ

Moiście wy – nie chybię.

LEŚNY DZIADEK

woła za nim

A nie gadaj tam nikomu,
Co wiesz!...

Znad jeziora, w skokach i podrygach, biegnie Kusy. Niziutki, na cienkich nóżkach, z grubym brzuchem i dużym łbem pudrowanym; twarz bez zarostu, nos krogulczy. Ubrany w czerwony fraczek, obcisły i krótki, czarne spodniki do kolan, białe pończochy i trzewiki z klamerkami; na głowie trójkątny kapelusik, w ręce mosiężna laseczka z gałką²³

²¹ w. 387 *Na wiszarze* – wiszar, dosł. zarośla nadbrzeżne czepiające się skał; tu: zarośnięty brzeg.

²² w. 380–408 Sposób na zdobycie czarodziejkiej fujarki (analogicznie u O. Kolberga, *Lud*, t. XVII, s. 96; t. XV, s. 14).

²³ Wygląd Kusego zgodny z wyopbrażeniami ludowymi (np. opis diabła Strali – o. Kolberg, *Lud*, t. VII, s.41;

KUSY

przydreptując i kręcąc się jak wiatr koło Leśnego Dziadka

Hup! hup! gic! gic!
Witaj! witaj, stary grzybie!

LEŚNY DZIADEK

ostro

Czego tu chcesz?

KUSY

Nic, nic!
Ale tu głupi pastuch był.
Czego chciał? Czego chciał?
Chy, chy! Wiem, wszystko wiem!
Bodaj zdechł, bodaj zgnił,
Nim fujarę będzie miał,
Zrobię ja się czarnym psem,
Drogę mu zalecę,
Będę szczeakał, będę wył:
Hup, hup! A z fujary nic!
I zapalę błędną świecę²⁴,
Drogę mu zastąpię,
Powiodę go na moczary:
Chlup, chlup! gic! gic!
W błocie go wykapię,
A z fujary nic!
Nic nie będzie z tej fujary,
Ty spróchniałku, włóczył się,
Borołazie stary!

LEŚNY DZIADEK

Przepadnij zasię, a zasię!

KUSY

podrygując

Nocka czarna, nocka głucha,
Pójdę, gdzie wiatry powioną,
Jedną stroną, drugą stroną...
Pójdę nocką, pójdę ciemną,
Dopadnę twego pastucha.

por. też obj. do w. 567 i a. IV, obj. do w. 593).

²⁴ w. 425 *błędną świecę* – błędny ogień na mokradłach.

LEŚNY DZIADEK

Widzisz tu wodę święconą?
Nie zadzieraj diable ze mną,
I w spokoju puść to chłopię!

KUSY

A cóż to? Na stare lata
Z ludźmi trzymasz – leśny czopie?

LEŚNY DZIADEK

Kiedyż? – od początku świata
Wy piekielni, wy nieczyści –
Kiedyż ja z wami trzymałem?!
Nasialiście nienawiści,
Nasialiście w ludziach pychy,
Latajcie po całym świecie,
Zbierajcie wszystko, co wasze,
Ale od tego, co moje,
Wara wam! – Ten pastuch lichey
Jest mój, przeto za nim stoję!
Mój, jak wszelkie leśne ptaszę,
Co rosę pije, a śpiewa:
Mój, jak tych kwiatów kielichy,
Co nawet nie wiedzą o tem,
Że się z nich zapach wylewa;
Mój, bo serce ma i oczy
Jasne, jak te gwiazdy w górze,
Patrzące spojrzeniem złotem:
Żadna ich żądza nie mroczy
I stoją ciche w lazurze!...

KUSY

Czysty śmiech! Leśny Dziad
Rozmłował się w Mazurze,
W tym głuptasie, w tym pastuchu:
Maciuś gwiazda, Maciuś kwiat.
Maciuś fiu! fiu!... Ty staruchu,
Darujże mu cały świat
A majątek na początek,
Skoro kochasz go tak czule,
Niechaj sobie włości kupi,
Niech intraty²⁵ ma w szkatule,
A nikt nie powie – że... głupi!

²⁵ w. 474 *intraty* (z wł.) – dochody, bogactwa.

LEŚNY DZIADEK

Darowałem ja mu więcej,
Niżli wszystkie skarby świata:
Darowałem jemu Pieśń!
Pójdzie za nim rzewna, śpiewna,
I tęczowa, i skrzydlata,
Czarodziejka – Pieśń!

KUSY
przekornie

A mnie za nim pójść nie wolno?

LEŚNY DZIADEK

Jeno mi zaczep to chłopię,
To cię pszczołom kąsać każę!

KUSY

Przecie ci go nie utopię,
Skoro tyle wart!
Zmyliłbym mu ścieżkę polną,
Ubłociłbym go w moczarze,
Nie bardzo! na żart!

LEŚNY DZIADEK

Chceszli? Mam zawołać pszczoł?
Będziesz ich miał całe roje!

KUSY

Nie myśl, że się ciebie boję!
Mógłbym zaraz w stęchły muł
Wetknąć tę laseczkę,
Zionać na nią żarem z ust
I zrobić z niej błędną świeczkę,
Co się błękitnawo pali,
I migotać tym płomykiem
Poprzez szuwar, poprzez chrust,
I tam, i sam – bliżej... dalej,
I wołaniem, świstem, krzykiem,
Zagnać Maćka na mokradła...
Już jakąś wiejską kumoszkę
Wwiodłem dziś na trzęsawisko:
Gic, gic... pluch! Gic, gic... pluch!
Po kolana się zapadła,
Mamiłem ją także troszkę,

Po tych lasach, aż tam, blisko,
Obaliła się zdyszana,
Ledwo się w niej plątał duch..
Ale pastucha zostawię,
Skoro mnie tak prosisz o to,
I polecę kopki siana
Burzyć, i pozzrucam w błoto
Bieliznę, jeśli na płocie
Suszy się gdzie zapomniana:
Jutro ludzie po tej psocie
Będą pomstować i kłać!...

LEŚNY DZIADEK
w progu

Lataj sobie, gdzie chcesz, biesie,
Hulaj aż pod nieba strop,
Z wiatrem gwizdaj, wodę mać,
Lecz od chłopca wara!...

Wchodzi, zatrzasnąwszy drzwi za sobą

GŁOS ZA SCENĄ

Hop!

KUSY
podrygując

Hop! hop! hu, hu!... Kogoś niesie!
Przywabię go i odwabię,
I obłąkam go po lesie,
Aż mu sił i tchu nie stanie,
Jak tej babie! jak tej babie!

GŁOS
bliżej

Hop! hop!

KUSY

Hop! – I w bok dam nura!

W innym miejscu

Hop, hop!... To jakiś szlachciura!
Na kontuszu, na żupanie
Altebasy²⁶ i jedwabie...

²⁶ w. 531 *Altebasy* (z tur.) – jedwabne materiały przetykane złotem, złotogłowy.

W bagno, w błoto go wtumanie!
Hop, hop! Sam tu! Mości Panie!

Wchodzi Boruta

*Wysoki, bardzo chudy, przygarbiony; twarz długa, zapadnięta, śniada i wybladła – iskrzące
oczy pod czarnymi, nawisłymi brwiami, nad czołem dwa sinawe guzy, uszy spiczaste i
włochate; ogromne, sumiaste wąsiska czarne, równie jak podgolona czupryna. Strój polski²⁷,
cały ognistoczerwony, wisi na nim sztywnie. Kołpak czarny, z czarną kitą, na czarnych
rapciach²⁸ szabla turecka*

BORUTA
wchodząc

Ty latawcze! Błaźnie! Smyku!
Tak powinność swoją znasz?
Nie rób huku! nie rób krzyku!
Spójrzij no mi lepiej w twarz,
Spójrzij no mi na kopyto!

Wystawia lewą nogę, na którą z lekka utyka

KUSY
zdziwiony

Co ja widzę? Toś ty nasz?
Fiut! i ryba jakaś grubsza!

Kłania się

BORUTA

A bodajże cię ubito!
Nie znasz mnie? Na Belzebuba²⁹!
– To ty nie wiesz, błotna mszyco,
Kto od czasów Lecha króla,
Rezyduje pod Łęczycą,
Kto po dworach z szlachtą hula?
Kto na fecie i na stypie,
Przy sowitym traktamencie³⁰
Oracje z rękawa sypie?
Nie słyszałeś, wietrzykręcie,
Kto, zjechawszy na kiermasze
Lub na sejmiki, wychyla

²⁷ *Strój polski* – w modzie szlacheckiej XVIII wieku był znakiem wyboru obyczaju rodzimego, sarmackiego. Składał się z żupana i kontusza, na który zakładano szeroki, jedwabny pas (w stroju odświętnym przetykany złotem lub srebrem). Ubiór ten, zależnie od pozycji i okoliczności, różnił się rodzajem tkanin i bogactwem elementów dekoracyjnych, stąd zapewne określenie przy opisie kostiumu Wojewody: „bardzo bogaty”.

²⁸ *na [...] rapciach* – rapcie, paski do przypasania szabli.

²⁹ w. 542 *Na Belzebuba* – forma diabelskiej przysięgi (według *Nowego Testamentu* Belzebub – władca piekieł).

³⁰ w. 548 *Przy [...] traktamencie* (z łac.) – przy poczęstunku, biesiadzie.

Jednym tchem miodu antałek
I saganem jada kaszę
I zrazy, a lada chwila,
Od przymówisk i przechwałek
Wiedzie szlachtę na pałasze?
Kto więcej szlacheckich pałek
Nakarbował³¹ niżli Wasze
Wwiodłeś chamów do topieli?
Nie wiesz, ty mizerny głąbie,
Kto jest ów łączycki śmiałek
Do szklanki, do karabeli,
Szlachcic – z końską nogą w bucie,
Diabeł, co pije i rąbie?
Nie słyszałeś, mylidrogo,
O Imci Panu Borucie³²?!!

KUSY
zbity z tropu

Ba! I cóż mi tam do kogo?
Ja na własnych śmieciach broję:
Ja mam swoje – ty masz swoje...

BORUTA

„Ty!” – Skąd konfidencja³³ taka
U szwaba, łyka³⁴, pludraka,
Żeby śmiał tykać szlachecica?!

KUSY
z udaną pokorą – wściekły

Zapytam się Waszmość Pana,
Czy daleko stąd Łęczyca?

BORUTA

Dość! – A co?

³¹ w. 558–559 *pałek* / *Nakarbował* – głów naciął (naznaczył karbami).

³² w. 567 Boruta, bohater wielu legend, tutaj występuje jako szlachcic, od dawna zasiedziały w ruinach zamku łączyckiego. Analogicznie przedstawia go K. W. Wójcicki w *Klehdach...*, B. Grabowski w dramacie *Boruta* i K. Gliński w powieści pod tym samym tytułem. W *Słowniku folkloru polskiego* (Warszawa 1965, s. 49–50) czytamy, że Boruta–szlachcic to wymysł Wójcickiego, a powszechne w literaturze dziewiętnastowiecznej przebieranie Boruty w szlachecki kontusz potraktować należy jako wyraz ówczesnych upodobań do gawędy kontuszowej. Materiały zebrane przez Kolberga dowodzą, że lud wyobrażał go sobie inaczej – jako „dziwaczego cudzoziemca w niemieckim stroju” lub leśnego ducha, borowca, błotnika”.

³³ w. 571 *konfidencja* (z łac.) – poufałość, zażyłość.

³⁴ w. 572 *łyka* – łykami (od taniego żupana z włókna konopnego, zwanego łykiem) pogardliwie nazywano mieszczan podlegszego stanu; *pludraka* (z niem.) – pludrak również określenie pogardliwe, odnoszące się do ludzi hołdujących obcej (niemieckiej) modzie (dosł.: noszący (bufiaste) spodnie).

KUSY

To, że Waszmości
Łaskawość aż tu zaszczyca
Mnie łyka, szwaba i pludrę,
Na mych śmieciach...

BORUTA

Łeb ci udrę –
Skrzyw się jeszcze!... Ja nie w gości
I nie do ciebie zjechałem,
Jeno się klechy uwzięli
Przeciw mnie w Łęczyckiem całym:
Procesjami co niedzieli
Chmarę ludu w lasy wiodą,
Zatykają swoje znaki,
Śpiewają, żegnają, kropią,
Tą święconą swoją wodą;
Ujść musiałem na czas jaki
Przed tą persekucją³⁵ popią.

KUSY

Mój Wielmożny Jasny Panie,
Ruszaj sobie, ruszaj stąd!
Tu mi Waszmość nie zostanie,
Bo przed Belzebuba sąd,
Pozwę o zgwałcenie granic!

BORUTA

Zróbmy układ...

KUSY

Za nic! za nic!

BORUTA

Słuchaj, taki *modus*³⁶ mam:
Szlachta mnie – a tobie cham;
Przecie masz roboty dość,
Ja ci tylko dopomogę...

KUSY

Za nic! – Ruszaj Waszmość,
Ruszaj sobie w swoją drogę,

³⁵ w. 590 *Przed* [...] *persekucją* (z łac.) – przed prześladowaniem.

³⁶ w. 597 *modus* (łac.) – sposób; tu: pomysł.

Bo jak nie, to wpadnę w złość,
Jeszcze ci co zrobić mogę!

Łypiąc oczyma groźnie, cofa się i biegnie z nastawionymi rogami

BORUTA

Ty mnie grozisz, biedo wściekła?!
– Czekał!...

Chwyta go za kark i za pludry i jak piłką rzuca nim prosto w jezioro

KUSY

wystawia łeb z wody u brzegu i skomli żałośnie

Uj! Parzy... uj..., piecze!
Święcona... Uj! Ratuj!... Parzy!

BORUTA

odwraca się i wkłada ręce za pas

Jeszcze by i mnie popiekła –
Kto inny niech cię wywlecze!

KUSY

rozpaczliwie

Ratuj!... Zgoda! Uj... uj! Zgoda!
Uj! Boli... boli... Uj!... Parzy!

BORUTA

Podam koniec karabeli³⁷,
Ale...

KUSY

błagalnie

Klnę ci się na rogi,
Belzebuba!... Uj! Ta woda!...

Boruta podaje mu karabelę i wyciąga go na brzeg

KUSY

otrząsa się i parska jak pudel

Brr!... Boli... Boli na twarzy!

Ociera twarz

³⁷ w. 612 *karabeli* – karabela, lekka, ozdobna szabla, noszona przez szlachtę w czasie uroczystości.

BORUTA

Święcona!? Tu? w tej topieli?!

KUSY

sobą zajęty

Wciąż pali! W ręce i nogi!
Zalazła mi za pazury,
Gryzie w ślęcie – w język szczypie,
Pali, świerzbi! Aj ten świąd!
Oblezę cały ze skóry!...

Spluwa, wyciera się, otrząsa i drapie – w końcu zaczyna płakać piskliwie i ze złością

BORUTA

Nie wyj! Ciesz się, że z kąpieli
Wylazłeś... Lecz jak i skąd
Święcona – tutaj w jeziorze?!

KUSY

płacząc

Nie wiem... nie wiem!

BORUTA

tupie nogą

Ciszej! ciszej!
Niech cię grom czerwony strzeli
Z tym wyciem! – To być nie może,
Byś nie wiedział... Figiel mniszy!
Głowę dam, że sprawka księża!
– Niech no Waś do rzeczy gada!

KUSY

drapiąc się, mówi na pół z płaczem

Świerzbi!

BORUTA

Na rajskiego węża!
Niech cię różaniec udusi!
Raz by skomleć przestał Wasze!

KUSY

Nie wiem... Prócz Leśnego Dziada
Nikt nie bywa przy tym stawie...

nagle, uderzając się w czoło

Cap jestem! Wszak pełną flaszę
Pokazywał mi święconej!

BORUTA

Kto?

KUSY

Dziad Leśny!... Ja mu sprawię!
Zbiję, utopię pastucha,
Niech tylko przyjdzie w te strony –
A przyjdzie tu dziś na pewno!
– Ho, już on się nie przysłucha
Pieśniom topielic w jeziorze!...
Stłukę go na suche drewno
I tu go pod próg położę –
Niechaj się Dziad Leśny wścieka!

Wyskakuje na dach budy Leśnego Dziada

Czekam – i stąd się nie ruszę,
Aż przyjdzie...

BORUTA

A ja na połów
Idę na szlacheckie dusze... .

KUSY

przydreptuje na dachu

Dzisiaj z bliska i z daleka
Zjazd na wojewódzki dwór:
Narzezała służba wołów,
Naskubały dziewczki kur.
– Chy... chy – ja to wszystko wiem,
Od kuchennych czarnych kotów:
– „Miau! miau!”

BORUTA

Idę, lecę jednym tchem
Tam się połów udać gotów...

Wychodzi – potem zaraz wraca

KUSY
z dachu

A co?

BORUTA

*Silentium*³⁸, rogaty!
Jakaś baba tu się wlecze,
Baczość!

Wychodzi drugą stroną

Wchodzi Młynarka. Piękna, czarnobrewa, trzydziestoletnia kobieta, rysy kształtne, proste, wargi pełne, różane. Ubrana po wiejsku, kraciasta, na szyi korale, na głowie czerwona chustka, spod niej koło uszu wystają końce obciętych włosów. Na nogach ciężkie buty z cholewami. Cała odzież zmięta, a zwłaszcza dołem ubłocona i poobrywana. Idzie z wolna, zmęczona i zdyszana, trwożliwie rozglądając się dokoła

MŁYNARKA

O raty, raty...
O Láboga... ludzie... ludzie!

KUSY
siedząc na dachu

Tuś mi jest? Ho, wstała z ziemi!

MŁYNARKA

Dyć to hawok³⁹... w onój budzie.

Podchodzi lękliwie, waha się, ogląda się dokoła, puka nieśmiało i nasłuchuje chwilę. Potem z nagłym postanowieniem

Niech ta już róz!...

Dobija się gwałtownie i wola zdławionym głosem

Otwórzcie mi!

LEŚNY DZIADEK
uchylając drzwi

To ty, Maciuś?

MŁYNARKA
nieśmiało

Nie on – to já!

Młynarka...

³⁸ w. 658 *Silentium* (łac.) – spokój.

³⁹ w. 663 *hawok* – tutaj.

LEŚNY DZIADEK

Czego tu...? Po co?!
Stoi tu kobiałka twoja,
Twoje bułki i gomółki,
I czereśnie... Weź sobie to!
...Łazi mi po borach nocą.

MŁYNARKA *błagalnie*

Mój dziadusiu... Moiście wy!
Niech się na mnie nie chamocą⁴⁰...

LEŚNY DZIADEK

A czego ty chcesz, kobieto?
Siedziałyś lepiej doma,
Nie bagnem brnąć po cholewy,
Na przypiecku, pod pierzyną,
Spać, a nie tłuc się po lesie!
– Ale u was, ludzi – słoma
I sieczka we łbie, i plewy,
To was byle wiater niesie
I za byle czem – po świecie...
– Czego chcesz?

Młynarka milczy, zmieszana i zakłopotana obraca palcami korale na szyi

Przyszła – i stoi!
Czego chcesz? gadajże przecie!

Milczenie

Cóż, nie wiecie się chudoba?
– Czy się bydło krwawo doi?
– Schnie sad? Czy gadzina zdycha?
– Czy w domu jaka choroba?
...A mówże już raz – do licha!

Młynarka, milcząc, odpowiada na wszystkie pytania przeczącym ruchem głowy – w końcu zasłania twarz rękawem, podnosząc łokieć nad głowę

Ha...! Chwyliło cię kochanie?
Prawda? Powiedz no!...

MŁYNARKA *szeptem*

⁴⁰ w. 672 *nie chamocą* – nie chmurzą się, nie gniewają.

A jużci!

Zakrywa twarz fartuchem i płacze

LEŚNY DZIADEK
po chwili – jakby do siebie

– Hej – kochanie gorzkie bywa.
W sercu pali, jak sól w ranie,
I mocne bywa okrutnie,
Że do śmierci nie ustanie
Żalność ona przeraźliwa...
– Hej! czasami żądłem utnie
Z nagła utnie, jako zmija –
Czasami wzbiera powoli...
Tak, czy owak, łzy wypija
I krew – a boli i boli –
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Boli z bliska i z daleka...
– Hej pod słońcem nie masz mocy,
Nie masz na niebie i ziemi
Nad kochanie, gdy człowieka
Opęta i zre, i toczy...
– Patrzą na to od wiek wieka!

Po chwili

Młynarko!

Młynarka podnosi twarz zapłakaną i milczy

Cóżeście niemi?
Mówcie ino, otrzyjcie oczy...

MŁYNARKA
ociera oczy ręką

Cóż mám gádać?

LEŚNY DZIADEK

Przyszłaś do mnie,
Żebyś mi dała jakie ziele,
By ochłódła miłość w tobie?
– Ja mocen jestem ogromnie,
Mogę wiele, bardzo wiele,
I co w mocy mojej – zrobię!
Lecz kochaniu czy podołam?
Nieraz ja miłość odczynię,
Wydrę z serca i odwołam

I zadam jakiej ptaszynie;
Bierze ją w siebie słowiczek
I w miesięczną noc – do świtu,
Wyśpiewuje ją ze siebie
Przed najmilszą ze samiczek,
Lub skowronek w toń błękitu
Leci, wypłakać na niebie
Miłość, która była zdjęta
Z ludzkiej piersi i w skowrończę
Tchniona przez klątwy i cuda...
– Ale czasem się nie uda:
Pofolgować nie chcą pęta
I zgryzoty się nie kończą,
I łązy, jak biegły, tak biega...
– Ha – spróbuję mojej siły.
Może miłość twoja minie,
Zapomnisz, kto był twój miły!

MŁYNARKA

Nie! nie! – nie chcę, nie chcę tego!
– Niech cały świat mamie zginie,
A niech on się wróci ku mnie:
Jasinek – Moje kochanie!
Albo niecháj gnije w trumnie,
A já z nim!... Niech się tam stanie
Co chce – ino niech nie muse
Patrzeć, jak on po wsi látá
Za insémi – tej dziewuse
Przymilá się i zaléćá,
A we mnie jaz serce mgleje
I w oczach nie widzę świata,
I páli mnie, jako świeća
Przytkniétá na zywe ciało...
...Láboga! Niecháj się dzieje
Nie wiem co, bo już o mało,
Ze się w zmysłach nie pomące!
– Oj żałość já ino piję,
Ino te ocy patrzące
Wypłakuję!...

Płacząc, po chwili gwałtownie

Já nie z drzewa!
Ubiję! Ja ją ubiję,
Ocy jój wydrę!...

Przez zęby z wściekłością

Udusę

Ja i jego i sama się –
Jak zginiewa, to zginiewa,
Ale on i ja! Oboje!
Na zaturę pójdą duse:
Dobrze! niech się piekło pasie!

Urywa – potem nagle wybucha płaczem

Jašku! Ulubienie moje!

Zanosi się od zdławionego płaczu

LEŚNY DZIADEK

A bardzo was kochał wprzódiej?

MŁYNARKA
ze łzami w głosie

Moiście! tego kochaniá
Sukać po świecie u ludzi!
Kaj się rusę i kaj stanę,
Bywało za mną uganiá.
Dyć i bez dziesiątą scianę
Wypatrzyło mnie chłopcysko,
Nikiej⁴¹ bez okno, bez szklane...
Widziałoby mu się blisko
Lecieć za mną choć za morze,
A dziś go cekám w komorze,
To mu jesse za daleko.

Po chwili

Kiej ocy do dnia otworzę,
To mi wilgnie pod powieką,
A jem – to nie widzę jádła,
Bo mi ocy mgła zasłaniá,
I nie ma tego wiecora,
Zebym się bez płacu kładła.
Legnę, to mnie do świtaniá
Załość dusi jako zmora...

LEŚNY DZIADEK

A cóż na to mówi młynarz?

MŁYNARKA

Dziwuje się tej chorobie,
Bo ja mu gádám, zem chorá –

⁴¹ w. 771 *Nikiej* – niby.

I w ten siwy łeb się skrobie
I zły: – „Dyć ta! Zaś pocynás!”
– Stary! Bez niego já sobie
Zawiązała marnie świat,
I zyciá mojego skoda
I tych moich młodych lát!

LEŚNY DZIADEK

I on tak nic, od początku
Nie miarkował?

MŁYNARKA

Ani – ani!
I teraz nie má posądku⁴²:
Cięgiem się z Jáskiem kumpani⁴³,
– Widno nie wié, co ta w kątku
Bywało... Toć nie dziwota,
Ze go rád trzymá we młynie:
Jaškowi w rękach robota
Páli się – w jednej godzinie!
Juz on ta, jak nikt na świecie:
Duzy w gárzści, smyśny, krzepki!

Po chwili, składając ręce błagalnie

Oj Dziadku, jak wy zechcecie,
To się wróci! – U znáchorek
Radziłam się, u owcárzy:
Na nic! – Dawali mi „treпки
Matki Boskiej⁴⁴” – to się warzy,
On kwiát bez siódmy páciorek⁴⁵...
I lubcyk–ziele...

LEŚNY DZIADEK

A główki
Macierzanek?

*Młynarka głową i ręką przytakuje, że wszystko już było
– na próżno*

⁴² w. 795 *nie ma posądku* – nie podejrzewa.

⁴³ w. 796 *kumpani* – utrzymuje dobre stosunki, przyjaźni się.

⁴⁴ w. 807–808 *treпки / Matki Boskiej* – ludowa nazwa niektórych roślin, np. Inicy pospolitej, pantofelnika. Tu wymienia się zioła uchodzące w wierzeniach ludowych za afrodyzjaki po– siadające moc pobudzania wzajemnej miłości.

⁴⁵ w. 809 *bez siódmy páciorek* – ludowe określenie czasu; czas potrzebny na zmówienie siedmiu paciery.

LEŚNY DZIADEK

Ruta świeża,
W piątek na nowiu miesiąca
Zerwana? – A z nietoperza,
Objedzonego przez mrówki,
Ta kostka z piersi stercząca
I zaszyta do kołnierza –
I to?

MŁYNARKA

Jużci!

LEŚNY DZIADEK

I daremnie?!
Ja nic więcej nie poradzę:
To są jakieś dziwne sprawy!

MŁYNARKA
chyląc się do kolan

Dziadusiu, dyć macie władzę!

LEŚNY DZIADEK

Ha! Jest jedno...

Urywa

MŁYNARKA

Co?!

LEŚNY DZIADEK

Ślub krwawy!

KUSY

Słuchał całej rozmowy przechylony z dachu, teraz nagle wybucha przeraźliwym, szyderskim chichotem. Dziadek i Maryna spoglądają w górę; Młynarka, spostrzegłszy głowę Kusego, przysuwa się trwożliwie do Leśnego Dziadka

LEŚNY DZIADEK

Idź kobieto, idź ode mnie...
Idź... idź... Prędko idź... Bądź zdrowa!

Do Kusego, wyciągając pieść

W czas się roześmiałeś, bowiem
Nie rzeknę już ani słowa:

Nie przywabię wam młynarki!

Wchodzi spiesznie do nory i zamyka za sobą drzwi. Młynarka ucieka... Kusy, zeskoczywszy z dachu, dogania ją i przytrzymuje za odzież

KUSY

Ślub krwawy?! Ja ci to powiem!

MŁYNARKA
wrywając się

Puść! Puść! Przechodzą mnie ciarki!

KUSY
trzymając ją

A Jasiak!

MŁYNARKA
wrywając się

Puść!!

KUSY

Krwawy ślub:
Wiesz ty, co oznacza to imię?
Słuchaj...

Wspina się ku niej na palcach

MŁYNARKA
nieprzytomnie, jakby odurzona

Do ucha mi suści...
Prec pokuso! – Mgli mię! Mgli mię!
– Puść mnie!...

Chce iść – słania się i opiera się o drzewo

KUSY

Stój kobieto, stój!
Wróci, wróci – będzie twój,
Wiemy będzie aż po grób,
Ale weź z mm krwawy ślub...
Czy chcesz? Powiedz...?

MŁYNARKA
nieprzytomna – słabym głosem

Chcę... a jużci.

KUSY
syczącym szeptem

– Po żelazie krew ocieka...
Krwia czerwona z nim się zwiąż,
Będzie, jako ślubny mąż...
– Po żelazie krew ocieka...
W rękę mu siekierę włóż,
Albo topór, albo nóż...
Niech zabije własną ręką!

MŁYNARKA
jakby w strasznym śnie

Kogo má zabić?...!

KUSY

Człowieka!

MŁYNARKA

O Przenąjświętsá Panienko!

Kusy na to słowo, jakby odrzucony wstecz, odskakuje i zgrzytając ze złości, wraca jednym susem na dach. Młynarka, oprzytomniawszy, porywa się i wybiega... Wchodzi Maciuś i z fujarą w ręku idzie ku jezioru

KUSY
z dachu

Maćku! Maćku! Wróc no się ty!

GŁUPI MACIUŚ
Kto woła?

KUSY
podnosząc się na dachu
Ja.

GŁUPI MACIUŚ

Tfu! pokusa...

Idzie dalej

KUSY

Wróc się!

GŁUPI MACIUŚ

Nie chcę!

KUSY

Bo dam susa,
Siądę na kark i nie puszcę.

GŁUPI MACIUŚ

Siądź mi na kark, to za pięty
Chycę, włazę po pas w wodę,
Wychłapię cię i wypluscę!

KUSY

Głupiś! Ja wiem, że święcona!

GŁUPI MACIUŚ

Wiés? – to chodź! Já cię zawiodę
Kaj trza.

Idzie ku jezioru

KUSY

zeskakuje z dachu – zabiega mu drogę i cofając przypiera go aż do drzwi budy

Ani kroku dalej!

GŁUPI MACIUŚ
nadrabiając miną

Ty pokuso utrąpioná!
Idź, bo ci oberwę rogi,
Rozbiję ci ten brzuch gruby!

KUSY

Będziemy się mocowali,
Zgoda! Kto kogo pokona,
Temu drugi zejdzie z drogi.

GŁUPI MACIUŚ
niechętnie

Zgoda!

KUSY

Zrobimy trzy próby⁴⁶.

GŁUPI MACIUŚ

Niech będzie, kiej tak być musi.

KUSY

Poszukaj sobie kamyka,
Kto swój mocniej w garści zdusi?

Schylony szuka kamienia... Maciuś z kobiałki stojącej pod progiem wyjmuję kawałek sera

KUSY
znalazłszy

Masz?

GŁUPI MACIUŚ

Mám. – Kamycek bielusi!

KUSY

Patrz – mój się jak z wosku gniecie.

GŁUPI MACIUŚ

A z mojego woda strzyká!
Dyc–em já mocniéjsy przecie...

KUSY
wściekły

Wygrałeś próbę z kamieniem!

Księżyc wschodzi – w jeziorze ciche dzwonięcie

GŁUPI MACIUŚ
niecierpliwie

Miesiąc wstaje, zwony zwońią!

KUSY

Ha! I gdzież twoja muzyka.

⁴⁶ w. 863 Zawody diabła z chłopem to popularny wątek bajkowy (por. *PBL*. T 1060 II).

GŁUPI MACIUŚ

Święconá woda strumieniem
Odpłynęła i nad tonią,
Wnetki się miesiącek wzniesie –
...Topielice wśród jeziora
Zaśpiewają... Spies się, biesie,
Drugá próba, bo juz pora!

KUSY

Dobrze! Kto z nas głośniej świśnie?
Jak świsnę, to szyszki w lesie
Opadną i woda w stawie
Aż na drzewa się rozprysnie!
– Gwizdaj pierwszy – jesteś w prawie:
Wygrałeś próbę z kamykiem.
...Co tam robisz?

GŁUPI MACIUŚ *obojętnie*

Witkę wiję –
Z łyka...

KUSY

Co ty chcesz z tem łykiem?

GŁUPI MACIUŚ
kręcąc dalej witkę
Nic. Obwiąże się niem coło.

KUSY *zdumiony*

Czoło się obwiąże? Czyje?

GŁUPI MACIUŚ

Twoje. A mocno – wokoło...
Jakbyś jej nie miał na cole,
Kiej gwizdnę, to ci zawierci
W usach tak, co jaz się boję,
Ze ci pęknie łeb na ćwierci...

KUSY *nachylając głowę*

Masz, wiąż... Albo już ja wolę,
Niech i drugie będzie twoje!

GŁUPI MACIUŚ
udając

Já chcę gwizdać! Gwizdać musę!
Daj łeb! Coło ci okręcę.

KUSY
Gadaj głupiemu pastusze!
Wygnałeś, biedo uparta !

GŁUPI MACIUŚ
niby ustępując

Niech ta! Juz się nie chamecę⁴⁷.

W jeziorze dzwony biją głośniej – słyhać z dna przytłumiony, coraz rosnący śpiew topielic

GŁUPI MACIUŚ

Rażnij! Do próby! Do trzęciej!

KUSY
Czekaj! Nie przybierzesz⁴⁸ czarta!
– Kto kogo wyżej podrzuci?
Chodź tu: wezmę cię na ręce –
Jak Maciuś w górę wyleci,
To aż za godzinę wróci.

Chce go brać wpoi ciała

GŁUPI MACIUŚ
odpychając go

Dwam wygrał – moja pierwszyna.

KUSY
Zgoda.

GŁUPI MACIUŚ

Nadstaw diabłu rogi.

Kusy nachyla się – Maciuś trzyma go oburącz za rogi i patrzy w księżyc

KUSY
znieczepiwiony

No!

⁴⁷ w. 901 *nie chamecę* – por. obj. do w. 672.

⁴⁸ w. 903 *Nie przybierzesz* – nie pokonasz, nie wyprowadzisz w pole.

GŁUPI MACIUŚ

Cárt kapany w gorącym!
Niech się cłek wprzód na tem wyzná,
Cy cię za łeb, cy za nogi
Śmignąć...

KUSY
po chwili

Cóż ty tak z miesiącem
Gadasz i gadasz oczyma?

GŁUPI MACIUŚ

A bo tam mám starowinę
Chrzestnego⁴⁹, co cię zatrzymá
Za łeb, kiej cię w górę kinę⁵⁰.

Wskazuje na księżyc

KUSY
przerażony odskakuje

Chy!... Z pastuchem żartów nie ma!

Ucieka w podrygach

GŁUPI MACIUŚ
patrząc z pogardliwym uśmiechem

Durny bies! A to ci dyma⁵¹!

Wydobywa fujarę zza pasa i idzie ku jezioru, widać go, jak siada na brzegu, na wysokim oberwisku i zaczyna grać na fujarze, dzwony równocześnie dzwonią i słysząc śpiew topielców

CHÓR TOPIELCÓW I TOPIELIC

Miesiączek pełny już wstaje, wstaje,
Na niebo pogodne.
Budzą się, budzą zakłète kraje,
Błękitne, podwodne,
Umarłe i chłodne.
Hej, hej! Ty biały miesiącu!
Senni, zgłodniali,
W mule i piasku,

⁴⁹ w. 915–916 Maciuś powołuje się na Twardowskiego, który przechrzył diabła.

⁵⁰ w. 917 *kinę* – rzucę, cisnę.

⁵¹ w. 919 *dyma* – ucieka.

Pod wodą na dnie,
Myśmy czekali,
Twojego blasku –
Aż się zapali,
Na zimnej fali
I w głębię padnie...
Głodni, spragnieni
Twoich promieni,
Twojego mleka,
Co na topieli
Blado się bieli,
Skrzy i ucieka...
Gdy się napoim
Promieniem twoim,
Będziem leżeli
Syci, weseli.
Hej, hej! Ty biały miesiącu!

Widać na wodzie, osrebrzonej księżycem, przesuwające się niewyraźnie ich ciała. Maciuś gra, dzwony wtórują pieśniom

Leje się, leje
Mleczna, mdlejąca,
Światłość miesiąca,
Iskrami sieje
Po śliskiej fali...
Woda się mieni
Dreszczem promieni
Drgająca...
Z dali, z dali
Wiatrek wstaje,
Przez bory, przez gaje,
Przez leśne polany
I na tonie
Z cicha wionie
I zamącą
Krag świetlany
Od miesiąca
W wodzie szklanej
Odbity.
Płyną chmury,
Przez błękity,
Przez jasne rozwieje⁵²,
A miesięczek świeci z góry,
Świeci, świeci – a nie grzeje
Hej, hej – ty biały miesiącu!

Topielcy i topielice, strojni w wodne lilie, trawy i porosty. wynurzają się z wody po szyję, po pas – trzymają się za ręce, zataczają po wodzie koła, śpiewając przy dźwiękach dzwonów i

⁵² w. 966 rozwieje – przestworza.

Maćkowej fujarki

Stoi w niebie wysoko
Miesiąc krągły, samotny,
Patrzy, jak rybie oko
Martwy, zimny, wilgotny...
Dokoła
U czoła
Bładego miesiączka
Świetlista obrączka,
Różana, zielona,
Ze mgieł upleciona
Korona!
Hej, hej! Ty biały miesiącu!⁵³

⁵³ w. 920–981 Fragment liryczny, inspirowany zapewne korowodem Bogunek z *Dzwonu zatopionego* G. Hauptmanna.

AKT DRUGI

Duża, sklepiona sala dolna w zamku Wojewody. Nad głównymi drzwiami, w głębi, chór dla muzyki. Z boku, w głębi, drzwi do sypialni wojewodziankiej, przesłonięte kotarą. Po przeciwnej stronie, również w głębi, kręcone schody do pokojów górnych. Z prawej drzwi do ogrodu, z lewej okna w kamiennych obramieniach. Na ścianach portrety antenatów, kagańce⁵⁴, założone w żelazne kółka u filarów, od sklepienia świeczniki, wiszące ponad stołem, zastawionym w podkowę. U stołów i po całej scenie rozsiany tłum szlachty, wśród którego Boruta. W pośrodku głównego stołu Wojewoda stoi z kielichem w ręku i wznosi toast. Barczysty, podżyły mężczyzna, o pełnej, czerstwej twarzy. Czupryna podgolona, nos orli o rozdartych chrapach, wąs zawieszony, z lekka siwiejący. Strój polski, bardzo bogaty

WOJEWODA

Honor *tandem*⁵⁵ niesłuchany
W dniu dzisiejszym na mnie spada;
Rozszerzcie się, stare ściany
*Domus meae*⁵⁶ – i bądź rada
Chato moja dla tych gości,
Którzy od dziada–pradziada
Błyszczą splendorem zacności,
I szlacheckie swe klejnoty,
Od wieków zdobyte w polu,
Nowemi *adornant*⁵⁷ cnoty!
Gdyby mi fale Paktolu⁵⁸
Napłynęły do tej sali
I przyniosły skarb swój złoty –
Gdyby słońce, co się pali
Na niebie, zeszło w te progi
I siadło przy moim stole –
To klnę się na wszystkie bogi
I na mojego patrona,
Którego mamy dziś święto,
Że preferuję i wolę
Honor, jaki zgromadzona
Brać–szlachta, *in hoc momento*⁵⁹,
Domowi mojemu czyni.
Niechaj żelazna Bellona⁶⁰,

⁵⁴ *kagańce* – tu: pochodnie.

⁵⁵ w. 1 *tandem* (łac.) – wreszcie, w końcu.

⁵⁶ w. 4 *Domus meae* (łac.) – domu mego.

⁵⁷ w. 10 *adornant* (łac.) – ozdabiają.

⁵⁸ w. 11 *fale Paktolu* – Paktol, rzeka w Lidii. Piasek jej koryta zawierał złoto zmieszane ze srebrem; według legend greckich pojawiło się ono wówczas, gdy wykapał się w Paktolu Midas.

⁵⁹ w. 22 *in hoc momento* (łac.) – w tej chwili.

⁶⁰ w. 24 *Bellona* – w mit. rzymskiej bogini wojny.

I Cerera⁶¹ złotokłosa,
I Minerwa⁶² doradczyni
Górne porzucą niebios
I niech między nami staną,
By potwierdzić słowa moje:
Jako nigdy nie widziano
Tak wielkich obywateli,
Zgromadzonych *uno loco*⁶³!
Rzym jednego Cyncynata⁶⁴
Miał w swych murach, więc szeroko
Niech się chełpi i weseli
Ta uboga moja chata,
Że w swych murach naraz wita
Mężów tak wielkiej zasługi,
Których fama pospolita
Równy z Cyncynatem kładzie:
Bo dźwiza miecze i pługi,
A zawsze *sapientes*⁶⁵ w radzie
*Et in bello, et in pace*⁶⁶!
*Etiam*⁶⁷ za splendoru tyle
Jakoż ja się wam odpłacę?
Chyba, dziękując pokornie,
Afekt kordialny⁶⁸ wyrażę
I kielich do dna wychyle –
...Niech z chóru zagrzmia waltornie⁶⁹!
Niech salwę dadzą puszkarze⁷⁰!
– *Vivant*⁷¹! Zdrowie Panów Braci!!

Kapela, wystrzały, Wojewoda pije

SZLACHTA

Wojewoda niech nam żyje!
Vivat!

WOJEWODA
wypiwszy

Pan Bóg wam zapłaci!
...Nie nalewaj mi, Chojnacki!

⁶¹ w. 25 *Cerera* – w mit. rzymskiej bogini urodzajów.

⁶² w. 26 *Minerwa* – w mit. rzymskiej bogini mądrości, opiekunka rzemiosł, sztuki i literatury.

⁶³ w. 32 *uno loco* (łac.) – w jednym miejscu.

⁶⁴ w. 33 *Cyncynata* – Lucius Quinctius Cincinnatus, konsul rzymski w V w. p.n.e., dwukrotnie obierany dyktatorem, w 458 r. powrócił do pracy na roli; wzór starożytnej cnoty.

⁶⁵ w. 42 *sapientes* (łac.) – mądrzy, rozumni.

⁶⁶ w. 43 *Et in bello, et in pace* (łac.) – i w wojnie, i w pokoju.

⁶⁷ w. 44 *Etiam* (łac.) – także.

⁶⁸ w. 47 *Afekt kordialny* (z łac.) – uczucie serdeczne.

⁶⁹ w. 49 *waltornie* – blaszane, dęte instrumenty muzyczne o niskim tonie.

⁷⁰ w. 50 *puszkarze* – artylerzyści; tu: straż zamkowa obsługująca działa.

⁷¹ w. 51 *Vivant* (łac.) – niech żyją.

Zali śmiałym tym kryształem
Spełniać jeszcze zdrowie czyje?
Raczej o tafle posadzki
Niech pęka!

Rozbija kielich

Ja życiem całem
*Usque ad horam supremam*⁷²
Panom Braciom nie odsłużę,
Odsłużyć sposobu nie mam!
Ale, *ad memoriam rei*⁷³,
Wypisać każę na murze
Wszystkich Waszmościów nazwiska:
W potomnych wieków kolei,
Ryty w złote charaktery,
Mur ten inskrypcją⁷⁴ niech błyska
I głosi afekt mój szczerzy!

Okrzyki. – Szlachta pije. – Kapela gra polonezy

BRZECZWA

staje na krześle i dając znaki muzyce, by ucichła, woła poprzez gwar

Cicho! Węgrzyny! Cyganie⁷⁵!
Czy jak tam! Cicho, rzępoły,
Jak skończę, będzie fanfara!

Do szlachty

Cyt!...

Zwraca się do Wojewody i mówi, stojąc na krześle

Jaśnie Wielmożny Panie
Miłościwy Wojewodo!
Krótkom ja chodził do szkoły
I ledwom liznął Alvara⁷⁶,
Więc prostak – nie wiem, *quo modo*⁷⁷
Wykoncypować perorę⁷⁸:
Ale eksperycja⁷⁹ stara
Wespół z gorącością młodą
Serca (*cum cordis fervore*)⁸⁰

⁷² w. 59 *Usque ad horam supremam* (łac.) – nawet do ostatniej godziny (życia).

⁷³ w. 62 *ad memoriam rei* (łac.) – dla pamięci rzeczy.

⁷⁴ w. 67 *inskrypcją* (z łac.) – napisem.

⁷⁵ w. 68 *Węgrzyny! Cyganie* – kapela (węgrzynek to dosłownie służebny chłopiec ubrany w strój węgierski).

⁷⁶ w. 75 *ledwom liznął Alvara* – nie jestem uczony w przemowach (Alvar – potoczna nazwa podręcznika gramatyki łacińskiej E. Alvareza, stosowanego w dawnych szkołach polskich).

⁷⁷ w. 76 *quo modo* (łac.) – w jaki sposób.

⁷⁸ w. 77 *Wykoncypować perorę* (z łac.) – ułożyć orację, uroczyste przemówienie.

⁷⁹ w. 78 *eksperycja* (z łac.) – doświadczenie, wprawa.

Czynią, że acz *sine arte*⁸¹
Roztoczę wrodzoną swadę,
I prosto z mostu wypalę:
Owo masz serca otwarte
Całej szlachty wojewódzkiej,
Które u nóg twoich kładę –
Nie – żeś nas przyjął wspaniale
I z luksem, godnym Lukulla⁸²
Jeno, że jesteś mąż ludzki,
Próżen sobkostwa i pychy,
I chociażby ziemską kula
Aż po same antypody⁸³
Stanowiła twoje włości,
To nawet szaraczek lichy,
W jednych butach a żupanie,
W domu Pana Wojewody
Tej samej by gościnności
Doznał, której dziś dozna jem.
Przeto podnieśmy kielichy,
*Cantantes*⁸⁴, co gardła stanie,
Staropolskim obyczajem:
Kiedy się nam pora,
Pora zdarza,
Pijmy zdrowie gospodarza,
Gospodarza⁸⁵.
Vivat! Vivat!

Pije, okrzyki, kapela. Szlachta pije, powtarzając piosenkę

WOJEWODA
z rozpostartymi ramionami

Mości Panie
Mieczniku! Mój Brzechwo miły!
Panie Marcinie!...

Ściskają się

SZLACHTA
cisnąc się za Wojewodą – jedni przez drugich

Za nogi!

⁸⁰ w. 80 *cum cordis fervore* (łac.) – z sercem gorącym, z zapalczywością.

⁸¹ w. 81 *sine arte* (łac.) – bez wprawy, biegłości.

⁸² w. 88 *z luksem* [...] *Lukulla* (z łac.) – z przepychem, wystawnością (Lukullus – wódz i polityk rzymski (ok. 110–56 p.n.e.), kolekcjoner sztuki i bogacz, słynął m. in. z rozrzutności stąd przysłowiove „Lukullusowe uczyty”).

⁸³ w. 92 *antypody* (z gr.) – krańce świata.

⁸⁴ w. 100 *Cantantes* (łac.) – śpiewając.

⁸⁵ w. 102–103 *Kiedy się nam pora...* – parafraza piosenki zapisanej przez Wacława z Oleska w *Pieśniach polskich i ruskich*. Dosłowne jej przytoczenie znaleźć można np. w *Dożywociu A*, Fredry (a. I, s. 3).

...Bierz go w górę!... Na ramiona!..
... *Vivat splendor*⁸⁶ i obrona
Rycerstwa!... Boże, daj zdrowie
Jego Mości Wojewodzie,
... *Vivat!*

Obnoszą go po sali

WOJEWODA
obnoszony, sapiąc

Bóg zapłać... panowie!

BRZECHWA
wyrzucając czapkę w górę

*Pater Patriae*⁸⁷! Mąż w narodzie
*Primus Gloria et Virtute*⁸⁸!

WOJEWODA
stanąwszy na środku sali, do Brzechwy bardzo głośno

Gdybym w sercu miał rogatą
Superbię⁸⁹ i hardą butę,
Gdybym się rządził prywatą,
To, wierz mi, Panie Marcinie,
Że miałbym gorzko zatrute
Dnia dzisiejszego wesele,
I może bym w tej godzinie,
Gdy z Braćmi Szlachtą się dzieję
Grzanką⁹⁰ i sztuką mięsiwa,
Siedział u siebie zamknięty
I kłął, jak jaki desperat,
Co włosy ze łba wrywa
I zgrzyta, i łamie sprzęty.

Po chwili

*Sic est et semper sic erat*⁹¹,
Że błędzą nawet królowie...
*Mehercle*⁹²! cnota prawdziwa,
¹Jak prawdziwe dyjamenty,
Zawždy powinna być w cenie...
Któż moją żalność wypowie,

⁸⁶ w. 108 *Vivat splendor* (łac.) – niech żyje ozdoba.

⁸⁷ w. 112 *Pater Patriae* (łac.) – ojciec ojczyzny.

⁸⁸ w. 113 *Primus Gloria et Virtute* (łac.) – najznacniejszy chwałą i męstwem.

⁸⁹ w. 115 *Superbię* (z łac.) – dumę, pychę.

⁹⁰ w. 122 *Grzanką* – grzany miodem pitnym.

⁹¹ w. 127 *Sic est et semper sic erat* (łac.) – tak jest i zawsze tak było.

⁹² w. 129 *Mehercle* (łac.–wł.) – zniekształcone (meherc(u)le) zawołanie: na Herkulesa!

Gdy widzę czeskie kamienie⁹³,
Szkiełka świecące jaskrawie,
Które mi polską koronę
Obwieszają i sromocą...
*Quid faciam*⁹⁴ – w sercu się krwawię
I w ogrojcowych łzach⁹⁵ tonę.

Po chwili

Sam nie wiem, na co i po co
Waszmościom gadam dziś o tem!
Furda! raczej wszystkie smutki
Zapic, zalać winem złotem,
Pomnąc, jako żywot krótki:
*Brevis est mortalium vita*⁹⁶,
I nie warta torby sieczki!
*Tandem*⁹⁷ dalej do węgrzyna!
Chojnacki! Dwie świeże beczki
Wytoczyć z lochów – i kwita!

Pije, podśpiewując

„Hulaj dusza, bez kontusza⁹⁸...
Od komina do komina!...”

Otoczony tłumem szlachty odchodzi poza stoły i rozmawia poufale w głębi

BRZECHWA
do Chojnackiego

Wojewoda żal zagłusza,
Ale coś go strasznie bodzie...
*Quid est*⁹⁹? Mów no, mój Kluczniku!

CHOJNACKI

Ja nic nie wiem – Mocium Panie...

BRZECHWA

Nie wie Klucznik czywistej

⁹³ w. 133 *czeskie kamienie* – szkła wyrabiane do dziś w Czechach, imitujące drogie kamienie.

⁹⁴ w. 137 *Quid faciam* (łac.) – cóż mam czynić.

⁹⁵ w. 138 *w ogrojcowych łzach* – aluzja do cierpień duchowych Chrystusa podczas modlitwy w ogrodzie oliwnym (Mat. 26, 36–46), które uwidoczniły się w krwawych łzach.

⁹⁶ w. 144 *Brevis est mortalium vita* (łac.) – krótkie jest życie śmiertelnych.

⁹⁷ w. 146 *Tandem* – tu w znaczeniu: przeto; *węgrzyna* – wina węgierskiego.

⁹⁸ w. 149 *Hulaj dusza, bez kontusza...* – popularny refren występujący m. in. w komediooperze J. N. Kamińskiego *Twardowski na Krzemionkach* czy w wierszu L. Syrokomli *Hulaj dusza*.

⁹⁹ w. 153 *Quid est?* (łac.) – co jest; Klucznik – dosł. osoba zarządzająca kluczami, tu: urzędnik dworski pilnujący porządku i wykonujący wszelkie polecenia Wojewody (por. obj. do w. 233).

*Causae*¹⁰⁰, która Wojewodzie
Kwasi humor?

CHOJNACKI
na pół do siebie

Oj, co krzyku
Było dziś! – Boskie skaranie!
– Ja nic nie wiem... Jakieś listy...

BRZECHWA

Niech no Klucznik powie szczerze.

CHOJNACKI

Nic nie wiem... *Verbum nobile*¹⁰¹!
Wiem tylko, że na dywanie
Dostali dwaj pokojowi,
Potem chodził po szpalerze¹⁰²
I tak sapał, że na milę
Było słycać – i Janowi
Świątemu kłął, jak farmazon¹⁰³,
Co jest *signum*¹⁰⁴, że go pali
Złość najgorsza... Żeby Miecznik¹⁰⁵
Widział, jak wyglądał gazon¹⁰⁶
Śród szpalerów podeptany!
– Potem na górę do sali
Poszedł, żółty jak słonecznik,
I między czterema ściany,
– Spuściwszy w oknach firanki –
Chodził jeszcze długo, długo...
Gdy przyjdzie taka godzina,
To się nikt pisnąć nie waży...
Nawet dla Wojewodzianki
Nie okaże dobrej twarzy.
– Cóż? Ja tylko jestem sługą
Magnackim, szlachcic chudzina...
Nic nie wiem. Zresztą papugą
Nie jestem i po węgrzyna
Iść muszę...

Chce odejść. Brzechwa przytrzymuje go za kontusz i wskazuje Borutę, który stoi bokiem do nich, wśród tłumu szlachty, nieco osamotniony

¹⁰⁰ w. 156 *Causae* (łac.) – przyczyny.

¹⁰¹ w. 161 *Verbum nobile* (łac.) – słowo szlacheckie.

¹⁰² w. 164 *po szpalerze* (z wł.) – po alei obsadzonej gęsto drzewami.

¹⁰³ w. 167 *farmazon* (z fr.) – niedowiarek, człowiek wolnomyślny.

¹⁰⁴ w. 168 *signum* (łac.) – znak.

¹⁰⁵ w. 169 *Miecznik* – do XVI wieku urzędnik noszący miecz przed królem, potem tytułarny urząd ziemski.

¹⁰⁶ w. 170 *gazon* (z fr.) – ozdobny trawnik lub kwietnik.

BRZECHWA

Mości Chojnacki,
Słówko! Cóż to za figura?

CHOJNACKI

obojętnie

Nie wiem... nie znam... jakiś *quidam*¹⁰⁷...

BRZECHWA

Co za łeb zawadyjacki!

CHOJNACKI

Przecie wszystkich znać nie mogę,
Diabli wiedzą, skąd szlachciura
Wylazł... Beczki z lochu wydąm...

BRZECHWA

przytrzymując

Dziwna fizys¹⁰⁸...

CHOJNACKI

Ba, na drogę
Wrota otwarte na ścieżaj,
I kto zechce, wjeżdża w bramy.
Feta! Wierzaj Waszmość, wierzaj,
Że z tej ciżby, co na zamek
Zjechała, wielu nie znamy.
Hajduki dzisiaj u klamek
Stoją tylko od parady...
Kto zacz? Skąd? nikt nie docieka!
Wlazłeś? To siadź do biesiady,
Jedz, pij, wrzeszcz jak paw spłoszony,
– A ja? Wszystko na człowieka!
Chojnacki drabanta tańczy¹⁰⁹
Ledwo czując duszę w ciele.
Ociera pot z czoła

BRZECHWA

który prawie nie słuchał i przypatrywał się przez ramię

Chojnackiego Borucie
Spójrz Waszmość, takiej persony

¹⁰⁷ w. 187 *quidam* (łac.) – ktoś.

¹⁰⁸ w. 192 *fizys* (z gr.) – twarz, fizjonomia.

¹⁰⁹ w. 204 *drabanta tańczy* – drabant (z niem.), taniec staropolski; tu w znaczeniu przenośnym: uwija się, biega.

Nie widziałeś! Szkielet suchy,
Tyka! I jak u szarańczy
Cieniutkie, długie piszczele...
Jak ten kontusz na nim wisi!
Spójrz Waszmość: zajęcze słuchy,
Czy koźle ma zamiast uszu,
Nos jak hak – a te wąsiska
Owisłe, i ten wzrok lisi...

CHOJNACKI

No, nieforemna uroda,
A wszelako animuszu
Nie brak mu: ślepiami ciska!.,
– *Mater Dei*¹¹⁰! Wojewoda
Iść mi kazał po węgrzyna,
A ja...

BRZECHWA

Niechże Waszmość leci.

CHOJNACKI

Lecę!...

Biegnać, spotyka się oko w oko z Borutą i wzdryga się

W imię Ojca, Syna...

Wybiega

BORUTĄ

podchodząc do Brzechwy

Powiedz Waszmość, jeśli łaska,
Co jemu stało się nagle?
Obces¹¹¹ wpadł na mnie, do ucha
Wrzasnął mi – i gdzieś do diaska
Drapnął – u ramion wyloty
Na wiatr puściwszy, jak żagle..
*Non capisco*¹¹²! Zawierucha!
*Fixat*¹¹³!

¹¹⁰ w. 218 *Mater Dei* (łac.) – Matko Boska.

¹¹¹ w. 224 *Obces* (z łac.) – gwałtownie, bezceremonialnie (por. obcesowo).

¹¹² w. 228 *Non capisco* (wł.) – nie pojmuję.

¹¹³ w. 229 *Fixat* (z łac.) – wariat, opętany; kurzej ślepoty – dosł. choroba polegająca na niedowidzeniu po zapadnięciu zmierzchu, tu: określenie bezładnej bieżącej Klucznika.

BRZECHWA

Ha, kurzej ślepoty
Dostał, albowiem od rana
Biega w okrutnej fatydze,
Na wojewodzińskim dworze
Totumfacki¹¹⁴...

BORUTA

Waszmość Pana
Racja słuszna, być to może...
– Ale zda mi się, że widzę,
Jeśli mnie oczy nie mylą,
Ciebie, Mości oratorze,
Który, jak drugi Cycero¹¹⁵,
*Eloquens*¹¹⁶ – przed małą chwilą
Ofiarowałeś w perorze¹¹⁷
Jego Mości Wojewodzie
Afekt i submisję¹¹⁸ szczerą
W imię szlacheckiego stanu.

BRZECHWA *rozpromieniony*

Jam jest!...

BORUTA

Zaraz po urodzie
Poznałem, i Waszmość Panu
Gratuluję.

Ściskają się za ręce

BRZECHWA

To za wiele,
I modestia¹¹⁹ moja znana
Czerwienić się na to musi.
Tandem spytać się ośmieję,
Jakże godność Waszmość Pana?

¹¹⁴ w. 233 *Totumfacki* (z łac.) – człowiek do wszelkich usług.

¹¹⁵ w. 238 *Cycero* – Marcus Tullius Cycero (106–43 p.n.e.), najwybitniejszy rzymski orator i teoretyk wymowy.
Boruta w formie kurtuazyjno–ironicznej porównuje wysiłki krasomówcze Brzechwy ze stylem cycerońskim.

¹¹⁶ w. 239 *Eloquens* (łac.) – wymowny.

¹¹⁷ w. 240 *w perorze* (z łac.) – w uroczystej przemowie.

¹¹⁸ w. 242 *Afekt i submisję* (z łac.) – miłość i posłuszeństwo, uległość.

¹¹⁹ w. 247 *modestia* (z łac.) – skromność, umiarkowanie.

BORUTA

Do usług. Zwę się Bazyli
Rogaliński...

BRZECHWA

Czy nie z Rusi?
– Marcin Brzechwa – na usługi –
Miecznik – a pytałem, czyli
Nie z Rusi Waszmość Dobrodziej,
Bo są pod Zamościem szlachta
Rogalińscy, co Prus Drugi¹²⁰
Mają – i z nich to się rodzi
Babka moja. Za Olbrachta
Na Ruś pono się wynieśli¹²¹,
*Tandem aestimo et puto*¹²²,
Że jesteśmy krewni, jeśli...

BORUTA przerywając

Żałuję, bo my Borutą
Pieczętujęm się, klejnotem
Zacnym – i od króla Lecha
Mamy sedes¹²³ pod Łęczycą –
Paprocki¹²⁴ dość pisze o tem,
Tych zaś, co się Prusem szczycą
*Distingue*¹²⁵!

BRZECHWA

Jedna pociecha
W tem, iż powiada przysłowie:
„Moja babka twojej babce
Podawała gruszki w czapce¹²⁶ ...”

BORUTA

Skoro już sięgać do gadek,
To niech Waszmość raczej powie,

¹²⁰ w. 257 *Prus Drugi* – jeden z herbów szlacheckich (por. *Herbarz polski* K. Niesieckiego, Lipsk 1839–1846, t. VII, s. 523).

¹²¹ w. 259–260 *Za Olbrachta / Na Ruś* [...] *się wynieśli* – Jan Olbracht w l. 1486–1490 sprawował godność zastępcy króla na Rusi, umacniając wschodnie granice Korony.

¹²² w. 261 *Tandem aestimo et puto* (łac.) – przeto szacuję i uważam.

¹²³ w. 266 *sedes* (łac.) – siedziba.

¹²⁴ w. 267 *Paprocki* – Bartosz Paprocki, autor *Herbów rycerstwa polskiego*; klejnot Boruta to naturalnie wymysł diabła Boruty.

¹²⁵ w. 269 *Distingue* (łac.) – odróżniaj.

¹²⁶ w. 271–272 *Moja babka...* – przysłowie o urojonym pokrewieństwie.

Iż twojej babce mój dziadek
Podał jabłko...

BRZECHWA
nie rozumie dobrze, ale urażony

Waszmościne
*Proverbium*¹²⁷, wielce dziwaczne,
Nie w smak mi...

Odyma wąsy

BORUTA
niby dobrodusznie

Proverbium stare
Jak świat! Niechaj marnie zginę,
Niech mnie spali grad siarczysty!
Jabłko musiało być smaczne,
Waszmość możesz dać mi wiarę
Na słowo...

Śmieje się ironicznie i odchodzi w głąb, poza stoły. Brzechwa zostaje zdziwiony, nie rozumiejący, wzrusza ramionami, chwieje głową, targa wąsy

WOJEWODA
stojąc w głębi, wśród szlachty

Tandem nowinę
Dostałem dzisiaj przez listy,
Kurierem, prosto z Warszawy...

GŁOSY
zawsząd

Słuchajcie!... Jakaś wiadomość!...
...*Silentium!*... Cicho!

Otaczają Wojewodę, który postępuje ku przodowi

WOJEWODA

W tym liście
Piszą mi, jako buławy
Polnej¹²⁸, którą Król Jegomość
Przyrzekł mi był uroczyście,
Nie dostałem...

¹²⁷ w. 277 *Proverbium* (łac.) – przysłowie.

¹²⁸ w. 288–289 *buławy / Polnej* – tu: godności hetmana polnego.

Głośny pomruk niezadowolenia

Tym protestem
Nie oponujcie się, proszę,
Waszmości Królewskiej woli,
*Patiens et modestus*¹²⁹ jestem,
Przeto iniurię¹³⁰ tę znoszę,
I despekt¹³¹ gorzki w pokorze
Połykam. Nie to mnie boli,
Żem *iniuste*¹³² pominięty,
Lecz Hetmanem – wielki Boże!
Czyż godzien być pan Hieronim,
Mój stryjeczny? Kręt nad kręty?
Starosta Rawski? *Infamis*¹³³?
*Orbis terrarum*¹³⁴ wie o nim,
Że łotr jest godzien powroza!
Godzien w piekle *vivis flammis*¹³⁵
Gorzeć! To *horror*¹³⁶! To zgroza!
I król buławę powierza
Takiej małpie pudrowanej,
Co to ni z mięsa, ni z pierza,
Co podgardle ma z koronki
I kubrak szamerowany¹³⁷,
A łydki, jako u słonki¹³⁸!!
Takie weneckie półdiable,
Taki fircyk z morskiej piany.
Aż udźwignąłby szablę,
Gdyby przyszło z Bisurmany¹³⁹
W taniec pójść – *antiquo more*¹⁴⁰?!¹⁴¹
– Nie jestem żaden Koriolan¹⁴²,
Nie kieruje mną prywata:
Boga na świadectwo biorę!
Jeno Rzeczypospolitej

¹²⁹ w. 294 *Patiens et modestus* (łac.) – cierpliwy i skromny.

¹³⁰ w. 295 *iniurię* (z łac.) – niesprawiedliwość.

¹³¹ w. 296 *despekt* (z łac.) – zniewaga.

¹³² w. 298 *iniuste* (łac.) – niesprawiedliwie.

¹³³ w. 302 *Infamis* (z łac.) – zniesławiony, okryty hańbą.

¹³⁴ w. 303 *Orbis terrarum* (łac.) – kula ziemiska; tu: cały świat.

¹³⁵ w. 305 *vivis flammis* (łac.) – żywym ogniem.

¹³⁶ w. 306 *horror* (łac.) – zgroza.

¹³⁷ w. 311 *szamerowany* – ozdobiony, obramowany haftami.

¹³⁸ w. 312 *u słonki* – słonka, ptak o cienkich nogach, żyjący na terenach podmokłych.

¹³⁹ w. 316 *z Bisurmany* – z Turkami; dawna pogardliwa nazwa muzułmanów.

¹⁴⁰ w. 317 *antiquo more* (łac.) – starym zwyczajem.

¹⁴¹ w. 308–317 Sarmacko–ironiczna charakterystyka Hieronima, wzorowana na opisie Podczaszyca z I ks. *Pana Tadeusza*. Aluzyjność tego fragmentu podkreślają takie epitety, jak *małpa pudrowana* (w. 308), a zwłaszcza *weneckie półdiable* (w. 313) – tu w znaczeniu: cudak, dziwacznie ubrany. Jest to zwrot przysłowiowy, którego pochodzenie wiąże się z zabawkami szklanymi, produkowanymi w Wenecji, przedstawiającymi tzw. diabłów kartezjańskich, zamkniętych w bańce z płynem. Rozprowadzali je po wsiach włoscy kramarze.

¹⁴² w. 318 *Koriolan* – legendarny wódz rzymski, przeciwnik nadania praw politycznych plebejuszom i ustępstw wobec ludu. Na skutek powszechnego niezadowolenia opuścił Rzym i na czele wrogich Wolsków oblegał miasto.

Żal mi! – Więc, padłszy do kolan
Królowi, miałbym ochotę
*Ex anima indignata*¹⁴³
Krzyknąć, że one zaszczyty
Hetmańskie cierpią sromotę
W ręku mego Pana Brata...
Niechby Król na Majestacie
Znał infamie¹⁴⁴ i konszachty
Jego – jako wy je znacie;
Bo wśród wojewódzkiej szlachty
Wie każdy, ile procesów
Toczył ze mną o fortunę
Po stryju naszym, Biskupie...
Spieniał mnie¹⁴⁵? A ja mu plunę
Na ten zysk... Do kroćset biesów!
Niech – jak ten ślimak w skorupie –
Siedzi w swej kowanej skrzyni,
Licząc nieprawę intraty.
– Lecz godzi się bić na *larum*¹⁴⁶,
Skoro król Hetmanem czyni
Zdziercę, który kondemnaty
Godzien by *repetundarum*¹⁴⁷!!

Ogromna wrzawa wśród szlachty. Niektórzy wzburzeni, podnoszą ręce, inni rwą się do szabel

SZLACHTA *jedni przez drugich*

...Dać nam go tu... Na pałazę,
Na sąd łotra... Na sąd krwawy...
Tobie, Panie Wojewodo,
Zdrowie nasze! Życie nasze!
...Niechaj nas przed Króla wiodą!
...Do Warszawy! Do Warszawy!

*Wojewoda dziękuje gestami, bliższych ściska za ręce – niema gra, podczas której gwar z
wolna przycicha. Równocześnie na przodzie sceny rozmowa szlachty*

PIERWSZY SZLACHCIC

Jedziesz, Panie Mateuszu?

¹⁴³ w. 324 *Ex anima indignata* (łac.) – z duszy wzburzonej.

¹⁴⁴ w. 329 *infamie* (z łac.) – tu: haniebne uczynki (por. obj. do w. 302).

¹⁴⁵ w. 335 *Spieniał mnie* – od: pieniać, procesować; tu w znaczeniu: zrujnował.

¹⁴⁶ w. 340 *bić na larum* (z łac.) – bić na trwogę.

¹⁴⁷ w. 342–343 Sens wersów: godny jest skazania, wyroku sądowego za zdzierstwo i nieuczciwe zyski; *kondemnata* (z łac.) – wyrok sądowy wydany zaocznie, wyrażający potępienie; *repetundarum* (łac.) – od *pecuniae repetundae* – bogactwo uzyskane nieprawnie, przez zdzierstwo.

DRUGI SZLACHCIC

Jechałbym, przysięgam Bogu,
Ale...

TRZECI SZLACHCIC

Jest już jakieś „ale”.

DRUGI SZLACHCIC

Nie braknie mi animuszu,
Ale żonę mam w połogu.

PIERWSZY [SZLACHCIC]

Mnie się jeszcze gorzej składa,
Stawiam u siebie stodoły.
*Nolens–volens*¹⁴⁸ ... trudna rada!

INNA GRUPA
STARY SZLACHCIC
do młodego

Sfiksowałeś? Jesteś goły
Jak bizun¹⁴⁹ – i miasto domu
Pilnować?... A, do pioruna
Jasnego!...

SZARACZEK

A co tam komu
Do tego, że się magnaci
Gryzą? Mnie to *omnia una*¹⁵⁰.

STARY SZLACHCIC

„*Omnia una*”? To łacina!

Zbliża się do nich Miecznik Brzechwa

BRZECZWA

Za permisją¹⁵¹ Panów Braci,
Czy Waszmość nie był przypadkiem
W Łęczyckiem. Pytam z tej racji,

¹⁴⁸ w. 357 *Nolens–volens* (łac.) – chcąc nie chcąc.

¹⁴⁹ w. 358–359 Przysłowie oznaczające nędzę, ubóstwo; *bizun* – dosł. kij.

¹⁵⁰ w. 363 *omnia una* (łac.) – wszystko jedno.

¹⁵¹ w. 365 *Za permisją* (z łac.) – za pozwoleniem.

Że w Łęczyckiem jest przysłowie:
„Moja babka... z twoim dziadkiem
Jadła jabłko!...”

STARY SZLACHCIC

przypatruje mu się zdziwiony – potem zbywając mówi

Kto wie? Kto wie?

Może jest!

BRZECHWA

niezadowolony z odpowiedzi, zwraca się do pierwszej grupy

Czy eksplikacji¹⁵²

Nie daliby mi panowie
O Rogalińskich rodzinie.
Co mieszkają pod Łęczycą,
I pono herbem „Borutą”
Od króla Lecha się szczycą,
A mają dziwne przysłowie
O dziadku... jabłku...

PIERWSZY SZLACHCIC

na stronie

Po winie

Zawróciło mu się w głowie.

SZARACZEK

Ha, bo węgrzyn był magnacki!

DRUGI SZLACHCIC

na stronie

Spił się, z oczu widać mu to...

Brzechwa, nie mogąc się doczekać odpowiedzi, idzie w głąb i zatrzymuje się przy dalszych grupach

WOJEWODA

w głębi po paru słowach., zamienionych z Chojnackim

A teraz Klucznik Chojnacki
Prosi Waszmościów na spanie.
Przepraszam, nie moja wina,
Że niejeden z Panów Braci
Spać będzie musiał na sianie.
...Jutro, skoro *matutina*

¹⁵² w. 371 *eksplikacji* (z łac.) – wyjaśnienia.

*Aurora*¹⁵³ na niebie stanie,
Na łowy!

SZLACHTA
gwarno

Niech Bóg zapłaci!
Dobrej nocy!...

Cisną się ku drzwiom, kłaniając się po drodze Wojewodzie – poprzedza ich Chojnacki, który potem, przeprowadziwszy wszystkich, sam wychodzi. Hajduki zdjęli ze ścian część kagańców, aby poświecić wychodzącym – sala pociemniała. Dwaj pokojowi otwierają drzwi do sypialni, widać w niej przy świecach łóżko pod namiotem, nad łóżkiem, na kobiercu, duży krucyfiks i broń

WOJEWODA
woła za odchodzącymi

Śpijcie zdrowo
Waszmoście!
Szlachta wychodzą

BORUTA
który nieznacznie stanął za Wojewodą, wychyla się z tyłu ku niemu i mówi mu prawie nad uchem

Na jedno słowo
Proszę, byle w cztery oczy.

WOJEWODA
wzdryga się, potem mówi spokojnie, przypatrując się badawczo Borucie

Waszmość ktoś jest?

BORUTA
z ukłonem

Sługa, sługa
Jaśnie Wielmożnego Pana,
Wierny, chociaż na uboczu.

WOJEWODA
Któżeś Waszmość?!

BORUTA
To zbyt długa
Historia i nazbyt znana...
Wasza Miłość jeszcze nie wie,
Któm jest – lecz się wrychle dowie.

¹⁵³ w. 387–388 *matutina* / *Aurora* (łac.) – wczesna jutrzienka.

WOJEWODA

Tu będą sprzątać ze stołu,
Rozmówimy się w alkwie.

Zwraca się ku sypialni, wskazując Borucie drogę za sobą

BORUTA
w progu sypialni

Nie... tam On jest!

WOJEWODA

Kto?

BORUTA
*mówi z wolna, rozkrzyżowawszy ręce i pochyliwszy głowę na piersi, ruchem
Ukrzyżowanego*

Na drzewie
Przybity, z cierniem na głowie.

WOJEWODA
przerażony, cofa się i wyciąga przed siebie ręce, jakby zasłaniając się przed uderzeniem

Ty! Kto jesteś?!

BORUTA
niby zdumiony – ironicznie

Czy się boi
Wasza Miłość?... Temu czołu
Taka bladeść nie przystoi:
Kolor nierycerskiej trwogi.

WOJEWODA
opanowawszy się, postępuje naprzód i pyta z naciskiem, ale spokojnie

Kto? Skąd? – jesteś...

BORUTA

Stamtąd: z dołu
Z królestwa Strąconej Pychy¹⁵⁴,
Lecz skądkolwiek moje drogi
I dokądkolwiek mnie wiodą,
W Polskiej Rzeczypospolitej

¹⁵⁴ w. 409 *Z królestwa Strąconej Pychy* – aluzja do biblijnego motywu walki Lucyfera z Michałem Archaniołem i strącenia księcia ciemności z dziewięciu zastępami zbuntowanych aniołów do piekła.

Jestem kondycji nieliczej¹⁵⁵,
Bom jest, Mości Wojewodo,
*Eques tej Reipublicae*¹⁵⁶,
Taki szlachcic, jako i ty,
I tem szlachectwem się szczycę!

WOJEWODA
pokrywając niepokój

*Ergo*¹⁵⁷ witam... Pana Brata!
Rozmówimy się w tej sali,
Gdy... niedogodna komnata.
Służbę zaraz się oddali,

Klaszcze w ręce, w progu Hajduk

Spać! Sprzątniecie jutro z rana.
– Niech na mnie szatny¹⁵⁸ nie czeka,
Wszyscy spać! Sam się rozbiorę!

Hajduk wychodzi

Zaczem słucham Waszmość Pana.

BORUTA

Stawiam się tutaj z daleka,
Abym służby moje skore
Jaśnie Panu Wojewodzie
Sprezentował...

WOJEWODA
siadając

Mości czarcie!
Wielcem wdzięczem, *gratias ago*¹⁵⁹,
I przy solennym obchodzie¹⁶⁰
Kordialnie i otwarcie,
Z gościnnością i powagą
Przyjąłem cię w moim domu:
Brat szlachcic – brata szlachcica.
Mógłżebyś nierad być komu
Z Panów Braci, kto personą
I swą łaską mnie zaszczyca?

¹⁵⁵ w. 413 *Jestem kondycji nieliczej* (z łac.) – pochodzę z godnego stanu, nie jestem byle kim.

¹⁵⁶ w. 415 *Eques [...] Reipublicae* (łac.) – ekwita, należący do uprzywilejowanej warstwy ludności w starożytnym Rzymie; tu: szlachcic, zajmujący wysoką pozycję w Rzeczypospolitej.

¹⁵⁷ w. 418 *Ergo* (łac.) – zatem.

¹⁵⁸ w. 423 *szatny* – służący, mający nadzór nad garderobą pańską, garderobiany.

¹⁵⁹ w. 430 *gratias ago* (łac.) – dziękuję.

¹⁶⁰ w. 431 *przy solennym obchodzie* – w uroczystej chwili.

– Ale teraz nową stroną
Stajesz Waszmość, nowe lica
Prezentujesz – na usługi
Oddając się...

BORUTA
z ukłonem.

Z unizoną
Atencją¹⁶¹.

WOJEWODA

Może kto drugi
Może i każdy – *suppono*¹⁶² –
Bez namysłu rzekłby: Zgoda!
Lecz pamiętaj, Mości Panie,
Kto ja jestem – Wojewoda...
– Po fortuny oceanie
Jeden mocny, drugi kruchy,
Różne pływają korable¹⁶³,
Mój – uległa niesie woda,
Gdzie ja chcę... I tve podmuchy
Nie wiem, czy mi się przydadzą.
– Wszystkie wojewódzkie szable
I serca trzymam pod władzą
I wołam – a po tej wodzie,
Sam, bez ciebie, Mości, diable,
Do portu mego dopłynę...
Z dawien dawna w naszym rodzie
Jest moc, fortuna, zaszczyty,
I przywykliśmy do tego,
*Źe opibus et nomine*¹⁶⁴
W całej Rzeczypospolitej
Trzęsłem!... Mocnyś jest: *non nego*¹⁶⁵,
Ale ja też moc mam swoje:
Chcesz mnie wspierać, Mości biesie?
Ja na własnych nogach stoję!
Gdy zechcę i palcem skinę,
Chmara szlachty się podniesie,
Błysną z pochew karabele,
A w tym szabel jasnych lesie
Wszystko robić mogę śmieie:
Jeśli zechcę – kraj zakrwawię
Po samego tronu stopnie.

¹⁶¹ w. 442–443 *Z* [...] *Atencją* (z łac.) – z szacunkiem.

¹⁶² w. 444 *suppono* (łac.) – mniemam, domyślał się.

¹⁶³ w. 450 *korable* (z ros.) – łodzie, okręty.

¹⁶⁴ w. 462 *opibus et nomine* (łac.) – wpływami i nazwiskiem.

¹⁶⁵ w. 464 *non nego* (łac.) – nie przeczę.

I poblednie Król w Warszawie,
A moi nieprzyjaciele
Runą, zgniecenii okropnie.
– Już ja na swoim postawię,
Jeśli zechcę!! Ba, i kto wie,
Co mi predestynowane¹⁶⁶,
Bo czegoż człowiek nie dopnie?
– Kto wie jeszcze, gdzie ja stanę?!

BORUTA
z lekką ironią

A tymczasem o buławie
Myślmy tylko...

WOJEWODA
Ten Hieronim!
Wszędzie musi wleźć mi w drogę.
Łotr!

BORUTA
Niedługo będzie po nim,
Jeśli zechcę – to ja mogę!
Niech się Wasza Miłość zgodzi,
A wnet go z hetmaństwa zgonim...

WOJEWODA
Lecz *quo modo?*

BORUTA
Kto się rodzi,
Ten umiera.

WOJEWODA
patrzy chwilę, jakby odurzony, potem uszy zatyka

Czarcie! czarcie!
Odejdź...

Wstaje i chodzi po sali
Wszak ja...

Staje we framudze okna, przez które pada księżyc

Czytasz we mnie,
Jak na rozwiniętej karcie,
Co sam przed sobą tajemnie

¹⁶⁶ w. 480 *predestynowane* (z łac.) – przeznaczone.

Kryłem...

Milczenie – Wojewoda otwiera okno i mówi odwrócony do Boruty

*Et ne nos inducas
In tentationem¹⁶⁷ ...*

BORUTA
szyszcząc

Pacierze?
Za duszę Pana Hetmana?

WOJEWODA
na pół do siebie

Straszno mi!

BORUTA

Niewielka sztuka
Mówić sobie: „Jeśli zechcę?”
– „Jeśli zechcę” – to jest piana
Na wodzie morskiej, to pierze
Na powietrzu – a kto uszy
Taktem słowem sobie łechce,
Ten, gdy okazja podania,
Nie śmie chcieć – ręką nie ruszy!

WOJEWODA
gwałtownie

Chcę! Chcę! Jenó, że mnie ima
Horror... Ja wiem, to się przyda
Sprzątnąć Pana Hieronima,
Łotr!... Ale ja homicyda¹⁶⁸,
Gdy go sprzątnąć dam ze świata...
– Żeby tak uśmiercić żyda,
A choćby już chłopą–chama,
Ba, szlachcica! – Ale brata,
W którym płynie krew ta sama?!
– *Infamis!*... Wiem, i dziś już by
(Co da Bóg, choć dotąd zwleka!)
U was gorzeć mógł po szyję,
Lecz ja z piekłem wchodzić w družby
I brać na się zgon człowieka?
I to ja – co odkąd żyję,

¹⁶⁷ w. 495–496 *Et ne nos inducas / In tentationem* (łac.) – i nie wódz nas na pokuszenie; fragment modlitwy *Ojcze nasz*.

¹⁶⁸ w. 509 *homicyda* (z łac.) – morderca.

Zawżdy chadzał cnoty drogą,
Nie łakomił się na cudze
I nie pokrzywdził nikogo!
Anim się rządził prywatą,
Jeno Rzeczypospolitej
Zawżdy byłem na usłudze,
A jeżeli po zaszczyty
Sięgam, to li tylko na to,
Iżbym rzecz obywatelską
Miał na pieczy!...

BORUTA

Kato¹⁶⁹! Kato!

Mamy cnoty i zasługi
Jaśnie Wielmożnego Pana
Spisane ręką diabelską,
I registr tego jest długi:
Cała karta zapisana!

WOJEWODA
gniewnie

Krotochwilny jesteś, czarcie,
Pozwalasz sobie za wiele...

BORUTA

Wszak jesteśmy tutaj sami,
Gadajmy przeto otwarcie,
A te jakieś ceregiele
To dla szlachty wojewódzkiej
Lub... dla kogoś, który mami
Sam siebie...

WOJEWODA
trochę zbity z tropu, nadrabiając miną

Na waszej karcie,
Między moimi grzechami,
Nie masz przynajmniej krwi ludzkiej.

BORUTA

Lecz obłuda i prywatą,
Srogość i zdzierstwo, i buta,

¹⁶⁹ w. 530 *Kato* – ironiczna aluzja do Katona Starszego (234–149 p.n.e.), męża stanu, mówcy i pisarza, uznanego za wzór starożytnej cnoty i surowości.

WOJEWODA

Milcz Waść!!

Porywa się tknięty do żywego i uderza w stół pięścią. Boruta stoi nieporuszony z rękoma skrzyżowanymi na piersiach i patrzy mu w oczy ostro, z wyzywającym uśmiechem.

Wojewoda, ochłonawszy, siada

To wszystko nie zbrodnia,
Zresztą, co roku pokuta
Obmywa mnie, gdy od świata,
W ciągu wielkiego tygodnia –
Zamykam się, grzesznych czynów
Żałujący, i w klasztorze
Kajam się u bernardynów.
A brat Onufry, co rana,
Bernardyńską dyscypliną
Tęgo mnie po plecach orze,
Aż mi całe krwią opłyną.

BORUTA

Bez obrazy Jaśnie Pana,
Widzę, że my w piętkę gonim¹⁷⁰,
Miasto konkludować *pacta*¹⁷¹ ...
Gdyby to był pan Hieronim,
Rzecz byłaby już ubita,
Rzekłby mi: *Alea iacta*¹⁷²,
Wio przez Rubikon – i kwita!
Tu zaś chyba nic nie wskóram.
Zaczem respekt mój powinny
Do kolan pańskich *prosterno*¹⁷³.

Z głębokim ukłonem zmierza ku drzwiom

WOJEWODA

nagle

Stój! Dokąd?

BORUTA

Może kto inny
Śmielszą okaże *naturam*¹⁷⁴,

¹⁷⁰ w. 560 *w piętkę gonim* – przysłowie, pochodzące stąd, że stary ogar, napotkawszy trop zwierza, goni nie za nim, ale wstecz; tu: zmierzać w przeciwnym kierunku niż zawarcie układu o duszę.

¹⁷¹ w. 561 *Miasto konkludować pacta* (z łac.) – zamiast kończyć, zamykać układy.

¹⁷² w. 564 *Alea iacta* (łac.) – kości rzucone; aluzja do słów Cezara, które wypowiedział przekraczając rzekę Rubikon.

¹⁷³ w. 568 *prosterno* (łac.) – ścielę.

¹⁷⁴ w. 570 *naturam* (łac.) – naturę, charakter.

I usługę moją wierną
W większej będzie miał estymie¹⁷⁵...

WOJEWODA
zrywając się

Chcesz stanąć przy Hieronimie?!

BORUTA
z flegmą

Może... Skoro do ugody
Nie kwapi się Miłość Wasza,
I na starość – z Wojewody
Chce widocznie zostać w Rzymie
Bernardynów generałem¹⁷⁶;
Chociaż buława się wprasza
Do rąk, bo wszelkie przeszkody
Sam z drogi usunąć chciałem...

WOJEWODA
przerywając

Siądź Waszmość...

Wskazuje siedzenie

BORUTA
wraca powoli, zatrzymuje się przed siedzeniem i rozciąga ręce

Aut–aut¹⁷⁷... A zatem?

WOJEWODA

Pogadajmy o ugodzie.

BORUTA

Ja hetmańską *dignitatem*¹⁷⁸
Jaśnie Panu Wojewodzie
Obiecuję...

WOJEWODA

Z moim bratem.
Zrobisz... co ci się podoba.

¹⁷⁵ w. 572 W [...] *estymie* (z łac.) – w poważaniu.

¹⁷⁶ w. 578 *Bernardynów generałem* – miano generała nosi najwyższy przełożony zakonu.

¹⁷⁷ w. 582 *Aut–aut* (łac.) – albo–albo.

¹⁷⁸ w. 584 *dignitatem* (łac.) – godność.

BORUTA

Umrze.

WOJEWODA

Ja tego nie biorę
Na siebie.

BORUTA
po namyśle

Dobrze. Choroba
Zdusi go *brevi tempore*¹⁷⁹,
Gdy na niego śmiercią zionę;
Na sumieniu Wojewody
Niech to nie będzie liczone.
Wszystko czynię bez odpłaty,
I do żadnej za buławę
Nie pretenduję nagrody,
Lecz... *sub una conditione*¹⁸⁰.

WOJEWODA

Ta kondycja?...

BORUTA
wymijając

Wszystkie straty
I korzyści, całą sprawę
Postawię na jedną kartę.

WOJEWODA

Lecz *conditio* cóż orzeka?

BORUTA

Niechaj będzie w niej zawarte,
Że – jeśli Pan Wojewoda .
Nigdy, żadnego człowieka
Niewinnego nie zabije,
Ani też na śmierć nie poda
Niewinną przez ręce czyje –
Tom przegrał... I moja szkoda,
Bo przepadnie mi zapłata

¹⁷⁹ w. 590 *brevi tempore* (łac.) – w krótkim czasie.

¹⁸⁰ w. 597 *sub una conditione* (łac.) – pod jednym warunkiem.

Za usługi i za prace,
I na wieki wszelkie prawo
Do Waszej Miłości stracę!

WOJEWODA

Zgoda! Zgoda! Cóż u kata
Miałbym się chwytać zbrodni?!
Bez tego sobie buławą
W górę utoruję drogę:
Buława!... Ja – Hetman od niej
Choćby i na tron zająć mogę!
– ...A wojna?! Chciałeś mnie zdradnie
Wziąć w matnię! Czy krew przelana
Z rozkazu mego na wojnie –
Czy krew ta na mnie nie spadnie?

BORUTA
urazony

Ja krętą ścieżką nie chodzę.
Krew poległych ona Hetmana
Nie spada.

WOJEWODA
wstaje rozpromieniony

Zatem spokojnie
Na *pacta* twoje się godzę.

BORUTA

Lecz gdybym kondycję one
Wygrać miał *aliquo modo*¹⁸¹,
Musi być wypłacone
Wszystko, Panie Wojewodo!
...Niech moja zapłata będzie
*Expresse*¹⁸² w pakcie zawarta...

WOJEWODA

A czegoż chcesz?

BORUTA

Pytać czarta,
Czego chce: wszak to wiadomo,
Od wieków zawsze i wszędzie
My pracujemy... *pro domo*¹⁸³!

¹⁸¹ w. 628 *aliquo modo* (łac.) – jakimś sposobem.

¹⁸² w. 632 *Expresse* (łac.) – wyraźnie, dobitnie.

WOJEWODA

Ha – wiem! Chcesz mieć moją duszę?
Zgoda! Lecz ją wygrać trzeba.

BORUTA

*Conclusum*¹⁸⁴! wszelako muszę
Jedno jeszcze *reservare*¹⁸⁵.

WOJEWODA

Cóż takiego?

BORUTA

stojąc w oknie

Oto z nieba
Miesiąc już schodzi przed ranem –
Widzi Wasza Miłość plamy
Na księżycu?

WOJEWODA

spojrzawszy

Plamek parę.

BORUTA

O nich *tandem* z Jaśnie Panem
Wojewodą pogadamy:
Zda się, że te kształty szare
Lada chmura skrzydłem wytrze,
Taka *species*¹⁸⁶ ich mizerna,
Lecz niech Wasza Miłość powiek
Przymruży...

WOJEWODA

stojąc przy nim

Distinguo, człowiek
Na księżycu...

¹⁸³ w. 636 *pro domo* (łac.) – dla domu. Umowa z diabłem o duszę to epizod wzorowany na podaniu o Twardowskim (por. *PBL*, T 8251 II). Nawiązanie do jego treści zawarte jest w dalszych słowach Boruty (w. 643–668).

¹⁸⁴ w. 639 *Conclusum* (łac.) – aby zamknąć, zakończyć.

¹⁸⁵ w. 640 *reservare* (łac.) – zastrzec.

¹⁸⁶ w. 649 *species* (łac.) – obraz, wygląd.

BORUTA

Ten, co chytrze
Piekło zwiódł, gdy *ad inferna*¹⁸⁷
Czarci powietrzem go nieśli,
Wziął się na fortel takowy,
Że kantyczkę do... Królowej
Zaspiewał... co żoną cieśli
Była tego... z Nazaretu...¹⁸⁸
Więc na tarczy księżycowej
Siedzi dotąd z jej dekretu.

WOJEWODA
oburzony

Do czegoż to Waszmość mierzy?

BORUTA

Zawarować chcę w ugodzie,
Że gdyby przyszło do czego,
Wszelkich pieśni i pacierzy
Jaśnie Panu Wojewodzie
Zakazuje się wyraźnie,
Gdyby, na wzór Twardowskiego,
Salvare tuszył *animam*¹⁸⁹.

WOJEWODA

Co! Śmiesz, diable, *susplicere*¹⁹⁰,
Że ja honor mój pobłaźnię?!
Że ci paktu nie dotrzymam?!
I że szelmą być potrafię?!
– Dobrze! Cyrograf napiszę,
Ale ty każdą literę
Popamiętasz w cyrografie!...
– Będziesz miał czarno na białem!!

BORUTA

Nie! Nigdy! – Jak na Zawiszę
Liczę... *Ergo* nie myślałem
Brać od Pana Wojewody
Żadnych ceduł¹⁹¹! Niech rataje,

¹⁸⁷ w. 653 *ad inferna* (łac.) – do piekła.

¹⁸⁸ w. 656–658 Sens wersów: zaspiewał pieśń do Matki Boskiej; *kantyczka* (z łac.) – dosł. zbiór kolęd lub innych pieśni religijnych; *cieśli* – św. Józef był z zawodu cieślą.

¹⁸⁹ w. 668 Sens wersu: zamierzał ratować duszę; *salvare* (łac.) – ratować; *animam* (łac.) – duszę.

¹⁹⁰ w. 669 *susplicere* (łac.) – podejrzewać.

¹⁹¹ w. 680 *ceduł* (z łac.) – kwitów; rataje – najemni pracownicy folwarczni.

Handlarze, *homines novi*¹⁹²
Biorą pisane dowody,
Ale Szlachcic szlachcicowi
Kawalerski parol¹⁹³ daje!
W innych rękach niechaj pióro
Skrzypi, chodząc po papierze,
Inne palce niechaj plami
Inkaust, kiedy sygnaturą
Ma się stwierdzać, co nieszczerze
Skonkludowano nawzajem!¹⁹⁴
Ale tutaj – między nami,
Dość, gdy sobie rękę dajem.
Za ceduły i podpisy,
Za pergamin i pieczęcie,
Niech szlacheckie *verbum* stanie
I niech świadczy... księżyc łysy,
Że co przyrzekamy święcie,
To spełnimy – niezachwianie!

Wyciąga rękę

WOJEWODA

podając rękę

Verbum – ręka Mości biesie.

BORUTA

Verbum ręka, mój... Hetmanie!

WOJEWODA

Rychłóż mi ją Waść przyniesie,
Tę buławę!...

BORUTA

*Lente*¹⁹⁵, *lente!*

Niech Wasza Miłość poczeka,
Aż tamten stanie w Hadesie...
– Są sposoby, że z daleka
Zabić można równo snadnie,
Snadniej nawet, niżli z bliska.
Są praktyki, co jak noże,

¹⁹² w. 681 *homines novi* (łac.) – dorobkiewiczze (dosł. ludzie nowi).

¹⁹³ w. 684 *parol* (z fr.) – słowo dane komuś, obietnica; tu: słowo honoru.

¹⁹⁴ w. 687–690 Sens wersów: niech inne ręce splamią się atramentem przy składaniu podpisu pod nieszczerą umową.

¹⁹⁵ w. 702 *Lente* (łac.) – powoli.

Szarpią ciało: człowiek padnie,
Jako podcięty, na łożu
I śmierć go za gardło ściska
Coraz mocniej – aż go zdusi...
– Wszak w tej sali Miłość Wasza
Konterfekt jego mieć musi?

Rozgląda się po ścianach

WOJEWODA

Konterfekt¹⁹⁶ tego Judasza?
Hieronima?... Był w tej sali,
Ale wyrzucić kazałem.

BORUTA

Można było ostrzem stali
Przez serce pchnąć go – na płótnie!
On zasię, w tymże momencie,
Byłby sztych ten żywym ciałem
Poczuł, na moje zakłęcie.

Po chwili

Żeby... co z jego odzieży...
Gdy się z niej kawałek utnie
I na cmentarzu zakopie...

WOJEWODA

W całym domu ani strzępa,
Który do niego należy!
Choćbym szukał, nie wytropię
Nic a nic! Od lat dziesięciu
Nie był u mnie...

*Chodzi po sali, potem zatrzymuje się przed oknem, przez które
zaczynają padać pierwsze brzaski*

Ta drzew kępa,
Widzi Waćpan – tam, w ogrodzie?
– U nas, po każdym dziecięciu,
Kiedy na świat w naszym rodzie
Przyjdzie, drzewko się zasadza.

BORUTA

Ergo jest i jego drzewo?

¹⁹⁶ w. 714 *Konterfekt* (z łac.) – portret, wizerunek.

WOJEWODA

A jest! Jawor – tamten duży...
Podle tej lipy!... na lewo...
...Jeżeli piekielna władza
Tem się kontentować może,
To niechaj Waszmości służy
Ten jawor do czego trzeba!

BORUTA

Ściąć go. Panie Wojewodo,
Życie w nim, jak w tym jaworze,
Zemrze i Hetman się kłoda
Za jednym razem powali,
Jakby mu kto podciął nogi!...¹⁹⁷

Znika

WOJEWODA

Stoi chwilę zdziwiony nagłym zniknięciem Boruty

Jak dym zniknął!...

Po chwili w oknie

Wschód się pali
Na kształt czerwonej pożogi...
Klaszcze, w progu hajduk
Imci Chojnackiego wołaj!
– Zanim się w zamku zaludni
Ściąć każę jawor...

Woła za hajdukiem

Mikołaj!
Czy Ichmoście powstawali?

HAJDUK

Wstają – myją się u studni
W podwórzu.

WOJEWODA

Wołaj go żywo!
Gdzie jest?

¹⁹⁷ w. 743–746 Wiara w magiczne morderstwo przez zniszczenie symbolicznego przedmiotu potwierdzona w *PBL*, T 615; wątek wykorzystany też w noweli W. S. Reymonta *Czekam*.

HAJDUK

Ano, grzane piwo
Dla panów nalewa w szklanki.

Wychodzi. – Po chwili wchodzi Chojnacki

WOJEWODA
niecierpliwie

Jesteś – Rozkaz Waćpan wydasz:
Niech mi tam w ogrodzie zwałą
Jawor Pana Hieronimów.

CHOJNACKI
*zdziwiony, zmierza ku drzwiom – potem od progu wraca i mówi nieśmiało, kłaniając się
Wojewodzie do kolan*

Toć Panny Wojewodzianki
Ulubiony jest wirydarz¹⁹⁸.
Będzie płacz...

WOJEWODA
ostro

Ty! Ty! Mądralo!
Jeszcze mi tu słówko wymów,
A zobaczysz!... Bierz Waść ludzi,
I ten jawor ma być ścięty,
Zanim się panienka zbudzi.

CHOJNACKI
na stronie

A kiż diasi... Boże Święty!

Chce iść

WOJEWODA

Rozpieściłem pannę Basię.
Jedynaczka! Oko w głowie!
Jej wirydarz? *Ergo* wole,
Niechaj się *post festum*¹⁹⁹ dowie,
To łącniej ukoić da się,
Waćpan tam jawora chłaśnie,
A ja już chmurkę na czole,

¹⁹⁸ w. 761 *wirydarz* (z łac.) – ogród ozdobny.

¹⁹⁹ w. 771 *post festum* (łac.) – po uroczystości; tu: ironicznie.

Zanim z oczu dżdżem wypłynię,
Podarkiem jakim rozjaśnię.

*Chojnacki wychodzi. Zaraz potem po kręconych schodach z górnych pokoiów schodzi
Wojewodzianka. Młodziuchna, delikatna, ubrana w strój francuskich sielankowych pasterek,
włosy pudrowane*

WOJEWODA

Basia? o takiej godzinie?
I dokądże to tak wcześnie?

WOJEWODZIANKA

całuje go w rękę, on ją w czoło

Idę poszukać w ogródku
Turkusowego pierścionka,
Tego, co to po matusi...
– Widziałam ją dzisiaj we śnie
Z twarzą pełną łez i smutku...
To coś złego znaczyć musi.
– Wczoraj, o zachodzie słońka,
Rwałałam w ogrodzie jagody,
A potem w onej studziencie,
Co tam pluszcze pod jaworem,
Poszłam sobie umyć ręce,
I pierścionek wpadł do wody.
Szukałam zaraz wieczorem,
Ale na próżno przy blasku
Latarki, razem z Dorotą
Patrzyłyśmy na dnie w piasku:
Matusia z pewnością o to
Taka smutna do mnie we śnie
Przyszła, z twarzą zapłakaną
I patrząca tak boleśnie...
Dlatego wstałam tak rano:
Może mi pierścionek ze dna
Przez wodę ku słońcu błysnie,
I matusia się przejedna.²⁰⁰

Wojewoda zamyślony ponuro

WOJEWODA

Mówiła co?

²⁰⁰ w. 782–802 W monologu Wojewodzianki połączył Rydel dwa motywy wróżebne: zgubienia pierścionka w studni i matki zjawiającej się w śnie. Pierwszy jest aluzją; do *Peleasa i Melisandy* M. Maeterlincka, drugi inspirowany był prawdopodobnie *Snem srebrnym* Salomei J. Słowackiego.

WOJEWODZIANKA

Ani słowa,
Jeno się schyliła ku mnie:
Myślałam, że mnie uściśnie.
Była blada, taka blada
Zupełnie, jak wtedy, w trumnie,
I zimność jakaś grobowa,
Wilgotna, szła od niej ku mnie.
Czułam, że mnie mróz owłada,
Krzyknęłam – a ona znikła...

Ostatnie słowa mówi prawie w progę i wychodzi. Wojewoda, zamyślony, nie spostrzega jej wyjścia

WOJEWODA
do siebie

Sny... to rzecz błaha i zwykła...
Zwykła? Gdy z tamtego świata
Wyciąga się niespodzianie
Taka ręka lodowata,
I zamysły moje wikła?...
Ale któż do serca bierze
Sny dziecinne!... Niech się stanie,
Co się ma stać! Jednak wierzę,
Iż ona przyszła z cmentarza,
Aby mnie przeniknąć trwogą
I powstrzymać... – Ja nikogo
Nie bałem się i nie boję,
I przed jakąś przeszkodą
Nie cofnę się...

Wbiega Chojnacki i staje u drzwi zmieszany

WOJEWODA
niecierpliwie

Jawor ścięty?

CHOJNACKI
bełkocąc

Jaśnie Panie Wojewodo...

WOJEWODA

Cóż się tak zgiąłeś we troje,
I bąkasz ni to, ni owo,
Gadaj Waść: zrobiłeś swoje?

CHOJNACKI

Ja chciałem... Cóż! Boże święty!...
Chciałem... ale... daję słowo!...

WOJEWODA

Cóż mi tu bredzisz trzy po trzy,
Schowaj dla siebie wykrety.

Idzie ku niemu

CHOJNACKI.
cofając się

O Przenajświętsza Królowo,
Bóg mi świadkiem! Ja nie kręcę...

WOJEWODA

staje przed nim z zaciśniętymi pięściami

Do kroćset!!

CHOJNACKI

Jezu najśłodszy!
A cóż ja poradzić mogę
Przeciwko Jasnej Panience?
Dałem rozkaz do ścinania,
Wtem Panienska zaszła drogę
I, rozkrzyżowawszy ręce,
Jaworu tykać zabrania...
Gadam, proszę – ona stoi,
W oczach cała rozogniona
I perswazjom stawia opór.
Pogłupieli ludzie moi,
Więc porwałem sam za topór,
Ale Panienska w ramiona
Pień objęła dookoła,
I przytuliła się z płaczem,
I własną swoją osobą
Drzewo zasłoniła... Zaczem
Przychodzę tu...

WOJEWODA
przerywając

Niech Waść woła,
Żeby przyszła, to ze sobą
Pogadamy. Pod jaworem

Będiesz Waś mego rozkazu
Czekał z ludźmi i toporem,
A gdy krzyknę albo skinę
Przez okno – rąbać od razu!

Chojnacki kłania się i zmierza ku drzwiom

WOJEWODA
na stronie

Licho nadało dziewczynę,

Chojnacki w progu spotyka się z Wojewodzianką, przepuszcza ją i wychodzi

WOJEWODA
ostro

Zbliż się! Tutaj! Cóż to znowu?!
Aśce przewraca się w głowie:
Aścka, widzę nie pamięta,
Że kiedy co rodzic powie,
To wola jego jest święta...
Jak śmiesz przeciw memu słowu?...

WOJEWODZIANKA
pokornie, bardzo zmieszana

Pod tym jaworem ogródek,
To mój ulubiony kątek...
Zwę go „Ustroniem pamiętek”
Ten mój najmiłszy ogródek,
Bo w nim tyle niezabudek
Nad wodą i modrych łątek...
Ach, pod jaworem ogródek,
To mój ulubiony kątek.

Po chwili

Choć byłam jeszcze maleńka,
Pamiętam, jak gdyby wczora:
W cieniu onego jawora...
Gdy byłam jeszcze maleńka,
Siadała ze mną mateńka,
Taka biedna, taka chora!...
– Choć byłam jeszcze maleńka,
Pamiętani, jak gdyby wczora:

Te uśmiechy, te pieszczoty,
Gdym u kolan jej usiadła!
Czasami przede mną kładła,

Wśród uśmiechów i pieszczoty,
Swoj stary Ołtarzyk Złoty²⁰¹
I uczyła abecadła...
Te uśmiechy, te pieszczoty,
Gdym u kolan jej usiadła!

Więc bronię cichej ustroni
Pod jaworem przy studziencie...
Wspomnienia moje dziecięce
Wabią mnie do tej ustroni,
Tam w gałęziach słowik dzwoni,
Tam pamiątki lube święcę!
Więc bronię cichej ustroni
Pod jaworem przy studziencie...

Tam obyczajem pasterek,
W studziencie poję baranki,
I z kwiatów składam równianki²⁰² ...
Zwyczajem tkliwym pasterek!
W jaworze szumi wiaterek,
A ja, wśród błogiej sielanki,
Zwyczajem tkliwych pasterek,
W studziencie poję baranki.²⁰³

WOJEWODA

Ten jawor dzisiaj paść musi!

WOJEWODZIANKA

Panie Ojcze! – O mój Boże!
Cóż komu po tym jaworze?
Ten jawor dzisiaj paść musi?!
To pamiątka po matusi...
Ja się wam do nóg położę!

Chce mu paść do nóg

WOJEWODA *odtrąca ją*

Mówię ci, jawor paść musi!

WOJEWODZIANKA *z płaczem*

Panie Ojcze! O mój Boże!

²⁰¹ w. 887 *Ołtarzyk Złoty* – tytuł modlitewnika.

²⁰² w. 901 *równianki* – wieńce.

²⁰³ w. 867 i n. Stylizacja na lirykę sentymtalno-sielankową (por. a. III, w. 372–387 i *Wstęp*, rozdz. III).

WOJEWODA

Że tam aśce się zachciewa
Bawić głupią pastorałką²⁰⁴,
Przeto mnie jednego drzewa
Nie wolno już ściąć w ogrodzie?!
– Ty kukło! Ty ulegałko,
Skończ te fochy i lamenty,
Bo cię o chlebie i wodzie
Na rekolekcje²⁰⁵ zasadzę!
– Ten jawor musi być ścięty!

Woła za okno

Chojnacki! Brać za siekiery
I ciąć!...

Wojewodzianka z płaczem rzuca się ku niemu

WOJEWODA

Pójdź precz! Ja mam władzę,
By poskromić twe chimery...

*Za oknem słycać łomot siekier. – Wojewodzianka, odepchnięta, pada na kolana i płacze
półgłosem. – Wojewoda stoi w oknie wzburzony*

²⁰⁴ w. 916 *pastorałką* – pastorałka to jedno z określeń sielanki z racji pojawiających się w niej konwencjonalnych postaci pasterzy i pasterek; tu: ironicznie o sielankowych zabawach Wojewodzianki.

²⁰⁵ w. 922 *rekolekcje* (z łac.) – rozmyślania, medytacja lub pokuta klasztorna; tu: zamknięcie o chlebie i wodzie.

AKT TRZECI

W lesie – przy drodze. W głębi sceny las rzadnieje i widać pościnane drzewa, częścią poobijane z gałęzi i obłupione z kory. Na lewo w głębi sągi²⁰⁶, na prawo Drwal, ścinaniem wielkiego drzewa zajęty. Cały przód sceny zajmuje droga, przy której rosną paprocie i muchomory. Jasny, pogodny dzień letni przed południem. Drwal, czterdziestoletni rosły chłop, o niskim czole i głupowatym wyrazie twarzy, bez zarostu, włosy gęste, nad brwiami równo przycięte. Na głowie czapka barania, ubrany w koszulę wypuszczoną na parciane²⁰⁷ spodnie, w pasie przepasany rzemieniem, boso.– Wchodzi Organista, niemłody, z siwiejącym, krótko przyciętym wąsem. Ubrany w granatową kapotę z czerwonymi potrzebami²⁰⁸, pas lniany, na głowie bekieszka²⁰⁹, na nogach buty z cholewami

DRWAL

Pochwáony...

ORGANISTA

In saecula
*Saeculorum*²¹⁰ – cóż, rąbiecie?

DRWAL

Oj rąbie – rąbie siarczyście,
Adyc już do krzty kosula
Zapotniała mi na grzbiecie;

Ociera pot rękawem

Nié ma to jak organiście –
Lentki chléb²¹¹ ...

ORGANISTA

Ludzie na świecie!
Mało ja się to narobię?
Spróbujcie – widzielibyście,
Że grać na organie trudniej,
Jak rąbać... At, chamska jucha
Nawet kościelnej osobie

²⁰⁶ *sągi* – stopy drzewa opałowego układane z kawałków o 1 sążniu dł.

²⁰⁷ *parciane* – zgrzebne, utkane ręcznie z grubego płótna.

²⁰⁸ z [...] *potrzebami* – potrzeby, dodatki krawieckie, taśmy, wyłogi, guziki.

²⁰⁹ *bekieszka* (z węg.) – tu: czapka odszywana futrem.

²¹⁰ w. 1–2 *In saecula / Saeculorum* (łac.) – na wieki wieków.

²¹¹ w. 7 *Lentki* – lekkie; tu w znaczeniu: zdobyty bez ciężkiej pracy.

Kawałka chleba zazdrości,
Ale jak organ zadudni,
A człek w płuca chyci ducha,
I ryknie głosem na chórze,
Popytajcie Jegomości,
Jaka to tam radość w górze:
Święci słuchają ciekawi,
Pan Jezus nadstawia ucha
I do Matki Boskiej gada:
„Oj ładnie wygrywa, ładnie,
Jak on też to tak potrafi!”
I wnet rączką błogosławi,
A Najświętsza Panna rada,
Że błogosławieństwo spadnie
Dla calusieńkiej parafii....

Po chwili podśpiewuje

Grała święta Cecylia
Na organie –
A przy niej kwitła lelija,
Słuchały jej święte Panie
I Maryja,
Kiedy grała na organie
Cecylia!

Chwila milczenia. – Słysząc z daleka szczekanie psów i granie trąb

DRWAL

To tak od samego rana
Po lasach te trąby grają
I ta ślachta posprásaná
Ze wsyćkich stérech stron świata
Ze strzelbami, ze psią zgrają
Za wszelakim zwierzem látá...
Będą – widno – sńiádać w lesie,
Bo się dlá nich bigos warzy,
– Ale ze to panom chce sie
Gnać tak po tych krzach i chrustach?!
Wy pewnikiem do kuchárzy
Idziecie? Ze smakiem w ustach
Na to jádło...

ORGANISTA

Gdzie! do kata!
Chodzę po lesie, a chodzę
I szukam na wszystkie strony,
Bo wczoraj flaszka pękata,

Pełniuszka wody święconej,
Zginęła mi gdzieś po drodze
Z jarmarku...

DRWAL
nadsluchując

Oho, na trąbie
Zabucało kajsii blisko.

ORGANISTA

Trza iść... Dopomóż wam Boże!

DRWAL

Bóg zapłać... Rąbię i rąbię,
Ale to strasne dębisko.
Nie wnetki já go położę...
Oj ciężko... A i tak wolę
Od onéj służby w młynie.

ORGANISTA

Chleb służebny w gardło kole:
Lepszy swój, choćby i suchy.

DRWAL

A niech spuchnie! A niech zginie
Ten młynarz! Ten stary złodziej!
Przyobiecął mi kolędę²¹²:
Przyodziówek, butów páre...
Ano jak nadesły Gody²¹³,
Rzekę mu: „Dyć tamie przyodziěj,
Bo darmo służyć nie będę”.
I co? Dął mi chadry²¹⁴ stare,
Co prawie cisnąć do wody,
A takie buty dziurawe,
Co jeść wołały... Psią wiarę²¹⁵
W gársci mieć, toby odprawę
Dostał... Ho, ja temu ścierwie
Porachuję wsyćkie gnáty –
Ráz uciekł, ale oberwie:
Skórę na nim oporzadzę!
A to śleporód²¹⁶! Bogaty,

²¹² w. 62 *kolędę* (z łac.) – tu: zadatek, podarunek dawany służbie na Boże Narodzenie.

²¹³ w. 64 *Gody* – dawna nazwa świąt Bożego Narodzenia, zadająca od XVIII w., ale używana wśród ludu.

²¹⁴ w. 67 *chadry* – łachy, podarta odzież.

²¹⁵ w. 70 *Psią wiarę* – rodzaj wyzwiska; tu w znaczeniu: zdzierca, nie dotrzymujący umowy.

A łapcywy na pieniądze,
Taki sobek!

ORGANISTA

Jak ta matka
Świętego Piotra...

DRWAL

Sobaka!

ORGANISTA

Poczekaj – diabeł nim zatka
Dziurę w piekle... Wiesz ty, jaka
O matce Piotrowej²¹⁷ gadka?
Zła była i strasznie skąpa,
Taka, co to nie użyczy
I wydrzeć chce do ostatka.
Jak przystał do apostołów,
To ona za synem stąpa
Krok w krok i co tchu nabierze,
To nad nim ciuka²¹⁸ i krzyczy:
„– A gdzie twój rybacki połów?
Wracaj mi się! Bierz więcierze²¹⁹!”
Strasznie się baba rozwściekła
O to, że on ludzi łowi,
Miasto ryb. Ano po śmierci
Wzieni ją diabli do piekła.
Cóż? Markociło się w niebie
Po niej świętemu Piotrowi;
Myśli – myśli – głową wierci,
Jak by ją mógł wziąć do siebie.
Aże Najświętsza Panienska
Jakoś wyjednała mu to,
Iżby w piekielne czeluści
Niteczkę z płaszczu wyprutą
Mógł spuścić. A po tej nici
Stara w niebo się wyspina.
Nuż pruć – co upruje – spuści,
Aż matka za koniec chwyci.
Inne dusze potępione
Też chcą iść, ale babina
Jak zła była całe życie,

²¹⁶ w. 76 *śleporód* – ślepy od urodzenia; tu w znaczeniu: nieczyły na czyjaś krzywdę, biedę.

²¹⁷ w. 82 *O matce Piotrowej* – legenda znana w przekazach folklorystycznych i w wielu wariantach literackich (por. *PBL*, T 804).

²¹⁸ w. 89 *ciuka* – utyskuje, gdera.

²¹⁹ w. 91 *więcierze* – sieci rybackie.

Tak i teraz kłąć zaczyna:
„– A wy szelmy utrapione,
A pójdziecie precz?! Puściecie!
To jeno po mnie od syna!
Wara wam – bo nitka cienka!”
W jedną stronę, w drugą stronę
Baba siepie się²²⁰ i kopie,
Aż tu naraz nitka pęka.
Stara – buch! Ta i w ukropie
Została...

Śmieją się. – Milczenie – Za sceną odzywa się na fujarce motyw pieśni topielic

ORGANISTA

Cóż to za granie?

DRWAL

A cóż by? ta mała bięda,
Głupi Maciuś na fujarce
Grą przy bydle...

ORGANISTA

Przy organie
Ono się nadobnie wyda.
Zawołam go, przyjsć mu każę
W niedzielę...

Woła

Hej! Ty, pastuchu!
Maćku, bywaj tu! a prędzej!

DRWAL

woła

Maciuś! Biegáj sam! Co duchu!

Wchodzi Maciuś

ORGANISTA

Pójdź tu. – Chcesz trochę pieniędzy
Zarobić?

GŁUPI MACIUŚ

kręci głową zdziwiony i rusza ramionami

A co mi po tem?...

²²⁰ w. 117 *siepie się* – rzuca się.

ORGANISTA

Głupiś! Dostaniesz trzy grosze,
Będziesz mi za to do wtóru
Na fujarce grał przy sumie.

GŁUPI MACIUŚ
przecząc głową

Bóg zapłać...

ORGANISTA
obruszony

Cóż! Mam ci złotem
Płacić?!

GŁUPI MACIUŚ

Já o nic nie prosę!

ORGANISTA

Jak to! Nie chcesz grywać z chóru?!

GŁUPI MACIUŚ

Já się na tem nie rozumiem!...

ORGANISTA

Dam ci starych butów parę,
Jeść dostaniesz – kluski, kaszę...

GŁUPI MACIUŚ

Já sobie ta wolę krowy
Gonić do lasa na pásę
I grać – od kiej mám fujarę,
Nic mi nie trza...

Spogląda za scenę

Pójdzies – Kwiáta!

Wybiega

DRWAL

Zeby on miał rozum zdrowy,
Zgodziłby się...

ORGANISTA

Koniec świata!

Wzburzony, idzie dalej drogą i wychodzi na lewo

DRWAL

bierze się do rąbania, podśpiewując

Dobre léki
Bez aptéki
U Jagienki mojej,
Bo Jagienka
U okienka
Z kieliseckiem stoi...
Hej, hej! – Z kieliseckiem stoi... ²²¹

Za sceną słycać fujarę. – Drwal rąbie

LEŚNY DZIADEK

ukazuje się w głębi, wpośród zwalonych pni

Precz stąd – nasienie człowiecze!
Gdzie stąpisz, tam się zagłada
Śladami twoimi wlecze
I na pniach zwalonych siada.
Bór mój wzdryga się do głębi
Od toporów grzmotu,
Liśćmi wstrząsa strach;
Z krzykiem lecą ptaków stada,
Jakby do odlotu.
A twój topór się nie zębi
Na najtwardszych pniach,
Świeci, błyska i opada,
Drzewa moje wali,
Wyrębiska, cmentarzyska
Dalej – coraz dalej!...
Wy mordercy, co gładzicie
Śliskiem ostrzem stali
Wszelkich tworów byt i życie,
Bo was chciwość pali...
Wy robacy krótkotrwali,
Którzy w jeden dzień
Te olbrzymy, te stuletnie,
Wycinacie w pień –
Czyście kiedy pomyśleli,
Ile ciepłych tchnień,
Ile słonecznych promieni,
Ile deszczów, ile rosy

²²¹ w. 146–152 Nie udało się ustalić źródła tej piosenki, stąd trudno określić, na ile jest to przytoczenie oryginalnego tekstu, na ile zaś jego parafraza.

Trzeba, zanim ziarno strzeli
Z tej ziemi, z jej trzewi,
Nim siłę listkiem zazieleni,
Rozkrzewi, rozdrzewi
I sięgnie w niebiosy?
Wiecie wy, że każdy listek,
Każdy okruch kory,
Wszelkie drzewo i las wszystek;
To bratnie wam twory?
Wy myślicie w głupiej pysze,
Iż martwi i niemi
Są ci wasi towarzysze,
Wasi bracia z ziemi –
Nie! to ród wasz stał się głuchy
Na ich rozhowory²²²
I ich szept, i śpiew!
O, porzućcie wy topory,
A wytyńcie słuchy,
Gdy w pogodną ciszę
Wiatrów szumny wiew
Przeleci przez bory
I zachwieje, zakołysze
Wierzchołkami drzew –
Czy wy znacie te wieczory,
Te wieczory letnie,
Gdy do złotych gwiazd
Cichym szeptem przez lazury
Drzewa modlą się stuletnie
I ten cały las się modli,
A w gałęziach słodkie chóry:
Te śpiewacze, te ptaszęce
Wtórują mu z gniazd?!
A wy, ludzie – mali, podli,
Przez drapieżne wasze ręce
Wszystko idzie na zatrąę,
Rozdzieracie, plugawicie
Tę zieloną ziemi szatę!...

DRWAL

zaskoczony zjawieniem się Dziada, wypuścił z rąk siekię i stał w zdumieniu i przerażeniu

Kto jesteście?

LEŚNY DZIADEK

Kto ja jestem?

Wszak znają moje imię
Wszystkie kwiaty w rozkwicie,
Pełne rosy o świcie,

²²² w. 194 *rozhowory* (ukr.) – rozmowy, gwar.

Wszystkie trawy szumiące szelestem
I najlichszy mech,
I dęby olbrzymie,
Wszystko zna moje imię –
I ciepłej wiosny dech,
I srebrne śniegi w zimie,
Co drżą i migocą
Księżycową nocą,
Skryształone u gałęzi,
Szkłany lód, co rzeki więzi
I rumieńce zórz,
I czerwone błyskawice
W łonie czarnych burz,
Znają mnie i. moje imię
I przed moją skłaniają się mocą,
Bo ja ziemi tajemnice
Znam – i żywiołami władam,
I wziąłem pod swoją straż
Ziemskich tworów bujny świat,
Niebu patrzę twarzą w twarz,
Ze słońcem, jak z ojcem, gadam:
Miesiąc w górze, to mój brat!

DRWAL
osłupiały

Któżecie wy?

LEŚNY DZIADEK
patrzy na niego chwilę z pogardliwym uśmiechem

„Leśny Dziad!”

DRWAL
przeżony

Jej! Wselki duch Pana Boga
Chwáli!!

Cofa się wstecz

LEŚNY DZIADEK

Precz! niech się nie waży
Stanąc tutaj twoja noga –
Bo cię nieszczęście nie minie;
Teraz jeszcze ujdiesz zdrowy,
Lecz nie wracaj, bo w godzinie
Cos złego tu ci się zdarzy...

Drwal, zostawiwszy czapkę i siekierę, ucieka

LEŚNY DZIADEK

patrzy za nim długo. – Wśród ciszy leśnej rozlega się granie rogów myśliwskich

Huczcie w rogi! Wasze łowy
Nie na wiele wam się zdadzą –
Zaczarowana ta puszcza,
Zakłęte są te ostępy
Mojem słowem, moją władzą:
Czar ołowiu nie dopuszcza
I od strzałów chroni zwierza,
Kordelas²²³, jak z drzewa tępy,
Próżno się tylko zamierza –
Huczcie w rogi! Huczcie w rogi!

Odchodzi w głąb

GŁOS WOJEWODY

za sceną

Dokądże te ścieżki wiodą?

CHOJNACKI

wchodząc

Do drogi, prosto do drogi...

Za nim Wojewoda, Brzechwa, kilku myśliwych

BRZECZWA

Niechże Mości Wojewodo
*Ad rem*²²⁴ przyjdę i wyjaśnię.
Zabił mi klina przysłowiem
O jabłku, babce i dziadku...
Paprockiego mam, lecz właśnie
We środku i na ostatku
Są trzy paginy wydarte.

Pokazuje książkę, którą dobywa zza cholewy

WOJEWODA

opryskliwie

Nic Waszmości nie odpowiem!
Waszmość mi tu prawisz baśnie,
Gdym zły... A niech piorun trzaśnie
Łowy dzisiejsze! Nie warte
Splunięcia! Licho urzekło:
Cześnik²²⁵ skręcił w kostce nogę,

²²³ w. 258 *Kordelas* (z wł.) – krótka szpada lub nóż myśliwski.

²²⁴ w. 264 *Ad rem* (łac.) – do rzeczy.

Wojskiemu²²⁶ palce popiekło
Na panewce²²⁷ ... ja, co strzełę,
Ubić niczego nie mogę
I pudło sadzę za pudłem!
Ten rogacz! To już za wiele...
Jeszcze z gniewu nie ochłódłem,
A tu Waszmość włożą, w drogę
I wierci mi dziurę w brzuchu
Babką, jabłkiem i gadaniem...

Do Chojnackiego

Waść niech w trąbę dmie co ducha,
Na śniadanie teraz staniam.

Wychodzi – za nim kilku myśliwych. Chojnacki trąbi sygnał długo i głośno

BRZECHWA
po chwili

To może Klucznik mi powie
Eksplikację tych zagadek,
Bo we łbie, jak ćwiek, mam wbite:
„Jabłko, babka – jabłko, dziadek...”

CHOJNACKI

Mnie *item*²²⁸ miesza się w głowie:
Oczy miał niesamowite,
Strach wspomnieć...

BRZECHWA

Cóż to być może?!

CHOJNACKI

A tę historię dziwną
Zna Waszmość o tym jaworze?...

BRZECHWA

Chodźmy, bo wnet śniadać zaczną...

*Wychodzą – słysząc oddalający się głos Chojnackiego. Kręcąc się, chichocząc i skacząc,
wpada Kusy, spoza sągów w głębi ukazuje się Boruta*

²²⁵ w. 275 *Cześnik* – dawniej urzędnik dworski, usługujący królowi przy stole, tu: ziemski urząd tytułarny.

²²⁶ w. 276 *Wojskiemu* – wojski, urzędnik dworski czuwający nad porządkiem i bezpieczeństwem w województwie, zwłaszcza w czasie wypraw wojennych wojewody lub kasztelana.

²²⁷ w. 277 *Na panewce* – panewka, w dawnej broni palnej stalowa część zamka, na którą podsypywano proch do odpalenia naboju.

²²⁸ w. 291 *item* (łac.) – także, również.

KUSY
śmiejąc się do rozpuku

A ten drwał, to głupi chłop!
Leciał borem, jak szalony,
Bez czapki, z rozwianym włosiem,
A ja mu: Hop–hop! Hop–hop!
Niby znanym ludzkim głosem –
Z jednej strony, z drugiej strony
W kółko wodzę i tumanię,
A drwalisko za mną w trop!
Zgubił drogę, drogi szuka,
Co podbiegnie, to przystanie,
Nadsłuchuje, huka...
Aż mu sił i tchu nie stało –
Hi! Udała mi się sztuka!!

BORUTA
zblizając się

I cóż z tego, świszczypało,
Że tam otumanisz kogo:
Drwała, babę czy smolarza!?
Torba śmiechu, lecz nic potem,
Ale słuchaj, skoczynogo,
Leśny Dziadek się odgraża
Przeciwko temu drwalowi.
Ściągnąć go trzeba z powrotem,
Niech wraca, niech rąbać zacznie,
To się sam, jak w potrzask złowi,
Jeno to trzeba nieznacznie,
Chytrze, mądrze...

KUSY
podskakując radośnie

Ja to zrobię?!

BORUTA

Jak z pastuchem i fujarką?!
Słyszysz go? Wygrywa sobie!
Żebyś miał był, biesie Kusy,
Dowcipu choć jedno ziarko
Nie byłby cię wywiódł w pole.
Dziś on głuchy na pokusy,
Przystąpić do siebie nie da,
Bo go fujara ochrania.

Słyszać ciągle Maćkową fujarę. – Kusy wściekły, uszy sobie zatyka i tupie

Widzisz, jak cię w uszy kole
Dźwięk rozgłośny tego grania!

KUSY
wściekły

Bieda mi z tym Maćkiem, bieda!
Tak się głupiemu pastusze
Dałem oćmić...

BORUTA

Ergo muszę
Sam już pójść po tego drwala...
Któż to powie, któż odgadnie,
Komu z tego korzyść padnie,
A komu śmierć i zagłada!...
Chociaż ludzkich losów szala
Jest w niebiesiech zawieszona,
Lecz ważki²²⁹ sam człowiek wkłada!
Jeśli wszystko tu się składnie
I po myśli mej wykona,
To rzecz dziwna tu się stanie...
A teraz prędej po drwala!
Prowadź mnie Waść... Na śniadanie
Wojewodzianka już zmierza,
Widzisz ją? Z zamku niesiona,
Ciągnie pudrowana lala
W złocistej swojej lektyce...

Wychodzą.

Zaraz potem w złocistej, otwartej lektyce Wojewodzianka, niesiona przez czterech ludzi

WOJEWODZIANKA
słyszac fujarę, wychyla się

Przywiedźcie tego pasterza,
Jego fletnia nieuczona
Brzmi cudnie. Chcę się muzyce
Tego sielskiego Filona²³⁰
Przysłuchać...

*Służba stawia lektykę – dwóch wychodzi i zaraz wraca, prowadząc Maciusia, który staje
onieśmielony*

²²⁹ w. 341 *ważki* – odważniki.

²³⁰ w. 354 *Filona* – Filon, częste imię bohaterów sielankowych.

WOJEWODZIANKA

Słodko i mile
Wygrywasz, pasterzu młody,
Zbliż się tutaj...

GŁUPI MACIUŚ
obracając kapelusz w rękę

Kiej się wstydam...

WOJEWODZIANKA

Nie wstydz się i graj mi chwilę,
Jak nad brzegiem jasnej wody
Grałeś, leżąc na murawie,
Dla nimf leśnych i swej trzody...
Czemu tak w trwożnej postawie
Stoisz, pasterzu mój młody?

Wysiada z lektyki i podchodzi ku niemu, prosząc
Graj!

GŁUPI MACIUŚ

Dyć dla Jasnej Paniienki
Nie śmiem grać...

WOJEWODZIANKA

Masz na zadatek
Wdzięczności – z przyjaznej ręki
Perłami sadzany kwiatek,
Odpięty od mej sukienki.

Podaje

GŁUPI MACIUŚ

Nie trza... Już go ta ostawię
Panience... i zagrać wolę
Za darmo... Co mi ta po tem?

WOJEWODZIANKA

Graj, graj o tem, jak żurawie,
Kąpiąc pióra w słońcu złotem,
Przez błękitne niebo lecą,
Graj mi o tem, jak na pole
Z piosnką wychodzą żniwiarze

I sierpami w słońcu świecą.
Graj mi o tem, jak topole
I wierzby szumią u drogi,
Kiedy powieje Favoni²³¹.
Graj o tem, jak śnieżne twarze
Sennych lilij drżą i bledną,
Kiedy miesiąc złotorogi
W gwiazd orszaku się ukaże,
Graj mi o tem, jak się płoni
Rumieńcami niebo wschodnie,
Nim promienne blaski padną.
Graj, graj!...

GŁUPI MACIUŚ
wskazując fujarkę

Ona wygra godnie
Co Jasną Paniienka káže:
Wsyćko jėj wyśpiéwać snadno:
Cudność, cudność w tej fujarze.

Gra – Wojewodziańska słucha

WOJEWODZIANKA
gdy grać skończył

Cudność, cudność twoje granie!
Co jeno zechcę, śni mi się;
Widzę wszystko, jak na jawie,
Dopóki nie przebrzmia echa –
I ty chodzisz w tym łachmanie,
Mój fletniarzu, mój Dafnisie²³²?!
Daruj, że pytam ciekawie:
Gdzie dom twój? gdzie twoja strzecha?
Co znaczy takie przebranie?
Kto jesteś, pasterzu młody?

GŁUPI MACIUŚ

Já? – Głupi Maciuś, ze młyna.

WOJEWODZIANKA

Z młyna przy zamkowej górze?

²³¹ w. 380 *Favoni* (wł.) – Favonius, rzymska nazwa łagodnego wiatru wiosennego (gr. Zefir).

²³² w. 397 *Dafnisie* – Dafnis, w mit. greckiej syn Hermesa i nimfy, urodzony w gaju laurowym (gr. *dafne* – laur); uznany za mitycznego twórcę poezji bukolicznej, był też jednym z jej bohaterów. Opiewano historię jego niedotrzymanych ślubów czystości i miłość, zakończoną rzuceniem się ze skały (jak choćby w sielance Teokryta *Pieśń Tyrsisa*).

GŁUPI MACIUŚ

Jak ta schodzą te ogrody,
Kaj się to błonie zacyná.

WOJEWODZIANKA

Słuzysz tam?

GŁUPI MACIUŚ

A ino, służę.

WOJEWODZIANKA

W młynie przy górze zamkowej?

GŁUPI MACIUŚ

Jużćić, jużćić... Pásám krowy.

WOJEWODZIANKA

W lesie?

GŁUPI MACIUŚ

W lesie pásám we dnie.
A jak się wieczór obrobie,
To na błoniu pásę konie
W noc...

WOJEWODZIANKA

I grasz?

GŁUPI MACIUŚ

Nie grálbym sobie?
Jużćić grám. – Juz na połednie
Krowy do młyna pogonię...
Ostańcie z Bogiem, Panienko...

WOJEWODZIANKA

Do widzenia, mój Filonie...

Siada w lektykę, którą służy wynoszą. – Maciuś odchodzi w głąb; słyhać, jak nawołuje krowy po lesie, potem rozlega się głos fujarki, która oddala się i cichnie. – Wchodzi Jasiiek, dwudziestoletni, rosły parobek, o rysach ostrych, śniadej cerze, gęsta czarna czupryna,

spadająca na czoło. Ubrany w zgrzebną koszulę, wypuszczoną na spodnie, na koszuli czerwona kamizela, na ramionach zarzucona biała sukmana; na głowie wysoki, filcowy kapelusz z kolorowo haftowaną, szeroką wstążką. Cała przyodziewa wytarta, znoszona i wyproszona mąką. Na nogach buty z cholewami, w ręku kij i zawiniątko. Idzie szybko; za nim słyhać głos Młynarki, która po pierwszych słowach wbiega na scenę, dogania go i rzuca mu się na szyję

MŁYNARKA

Jaśku! Jasinku! – Kaj ciekás²³³?
Wróc się! kochanie jedyne!

JASIEK
wrywając się

Puść mię!

MŁYNARKA

Już mi tego nie káz,
Jak ułapiłam za syję,
To nie pusczę! Piérwój zginę!

JASIEK

Puscáj Maryś! Bo ubiję!

MŁYNARKA

A bij! Niech krew ze mnie plusce,
Ino się wróc! Ostán ze mną!
Już cię nie pusczę! Nie pusczę!

JASIEK

Po próżnicy! Na daremno!
Puscáj głupiá!

MŁYNARKA

Moje złoto,
Moje ty życie kochane!
Kajze pójdiesz?...

JASIEK

Co ci o to?
Pójdę, kaj chcę, nie ostanę;
Ráz się skońcy między nami...
Nie zastępuj mi na drodze!

²³³ w. 417 *ciekás* – uciekasz.

MŁYNARKA

A zebym iść miała boso
Za tobą w jednej kosuli –
Pójdę!... Górami, lasami,
Rzeki za tobą przebrodzę,
Bez ogień skocę – a duchem!
Zeby mnie hawok przykuli
Do ziemi siódmym łańcuchem,
Urwę się, polecę ptakiem
Za tobą – na koniec świata!
Już ja cię wsędy dogonię,
Leć ty, nikiem wiatery ląta,
A mnie się w miejscu ni jakim
Nie skryjes – w nijakiej stronie,
Choćbyś się schował pod ziemię,
Choćbyś poseł na dno wody,
Jak ta jaskółka skrzydlatą,²³⁴
Co się na zimę pod lody
Chowá...

JASIEK
przez zęby

Maryś! Puszczajże mię,
Jak się sama nie odpętás
Ode mnie, to ci tak zrobię,
Ze mnie puścisz po niewoli –
Słyszysz! Puść! Bo popamiętás!

Szarpie ją i odpycha pięściami

MŁYNARKA

Taká dziś moja zapłata!...
Jaśku, adyc spomnij sobie
Na ono kochanie swoje –
Ze cię też serce nie boli.

JASIEK

Weź se innego gamrátá²³⁵.
Já ta o ciebie nie stoję,
Omierzło mi to kochanie!
Co kiej było – to skóńcone,
Nie wróci się, nie odstanie –

²³⁴ w. 447–448 Nawiązanie do wierzenia ludowego o zimowaniu jaskółek w wodach zamrzniętych rzek i stawów; motyw ten wykorzystał np. Zimorowicz w *Sielankach* i Słowacki w *Balladynie*.

²³⁵ w. 459 *gamrátá* – kochanka, gacha.

Juz my się nie dogodziwa;
Trza pójść kuźde w swoją stronę,
Bo mnie tu nijaká siła
Kole ciebie nie utrzyma –
Puść mię! Idź!

MŁYNARKA

Co já ci krzywá²³⁶?!
Nie dościer ci dobrá była?!
Oj, byłam ci, jak to lato,
Jak ta ciepłenka pogoda –
Za toś ty mi, jak ta zima,
Jak ten mróz, kiej się ozeźli,
Ino, ze já nie dbám na to,
Bo mi ciebie i tak szkoda,
Chociaś zły... My się oboje
Na całym świecie naleźli
Ku sobie, jak tych rąk dwoje,
Dwoje rąk własnych cłowieka...
Jasieńku – złotości moje!
Já przez ciebie, jak kaléka.

JASIEK

Bodaj wprzód słońko w dzień biały
Zagasło było na niebie,
Nim się zgodziłem we młynie!
Bodajze były oślepy
Te ocy w onój godzinie,
Kiedy ciebie uwidziały –
Bodaj te ogniste zorze
Na węgiel były zgorzały
I nikiem popiół zakrzepty,
Nim já ku twojój komorze
Piérwszy ráz skákál bez płoty,
Bodaj siarcyste pierony...!

MŁYNARKA

Cicháj! Mójeś ty! Mój złoty!
Com já tobie, Jasiu, krzywá?

JASIEK

Coś krzywá? Adyc od rana
Zachodziś mię z kuzdej strony,
Lépnies²³⁷ do mnie, jak ta glina,

²³⁶ w. 468 *Co já ci krzywá* – co ja ci zawiniłam.

²³⁷ w. 498 *Lépnies* – lgniesz.

A dopiecná²³⁸, zazdrościwá,
Ona twoja przywziętałość –
Niech się ino krokiem ruse,
To mię ślakujes²³⁹ ze młyna!
A te płace, a ta załość,
Ino przy której dziewuse
Stanę i słowo zagadnę.

MŁYNARKA

Oj! wiem! Jagna Sekulonka!
Páchnie ci? Slépia má ładne?
A w karcmie onéj niedzieli,
Nie dałeś jěj to pierzcionka,
Choć ode mnie darowany?!
Ady cię ludzie widzieli,
Já téz patrzała od proga:
Siedzielišta wedla ściany,
A tyś nim turnął po stole
Prosto ku niěj, o láboga!

JASIEK

A cy já to zaprzędany
Tobie na wiecną niewolę?
Skoro cię lichu urzekło,
To niech się ta w tobie páli
Ona zázdrosć, ono piekło!
Co mi ta, kiej insą wolę!!
Zechcę, to się i ozenie,
Niechby ino Jagną dali...

MŁYNARKA

Śmierć moja i zatracenie,
Zeby się ziemia zapadła
Pod wami! Zeby niesczęście
Rodziło się z tego stádła
Bodájże wam...

JASIEK

Co wyklinás?!
Co mi w ocy pchás te pięście?!
Más swojego! Cym w kościele
Ślubowál ci? Cy przysięgłem
Przed księdzem?... Dyc zyje młynárz –
Co más do mnie?!

²³⁸ w. 499 *dopiecná* – nachalna, dokuczliwa.

²³⁹ w. 502 *ślakujes* – tropisz, śledzisz.

MŁYNARKA

*stoi chwilę milcząca z oczyma wbitymi w ziemię; potem zbliża się ku niemu i mówi
gardłowym, zdławionym szeptem*

Wróć się ino...

Stań se wiecorem za węglem...
Siekiéra... będzie u płota...
...Miarkujes!... Wiés?...

JASIEK

Co mám wiedzieć?...

MŁYNARKA

Jakoż ci gádać inacéj?...
...Chciałbyś ty na groncie siedzieć²⁴⁰?
Mieć dom ze wsyćką chudobą,
Z całém nacyniem²⁴¹, z gadziną?...
Oześmiel się ty ze sobą –
Będzies miął!

JASIEK

Co się to znacy?

MŁYNARKA

Chudák–eś ty i biédota,
A chciéj, to w jednéj godzinie
Wsyćko ci się przecinacy...
Já się po temu przycynię:
Nie zaparte będą wrota...
...Stań za węglem... wiecór... ciemno...
Zywe oko nie zobácy...
Krwie się nie bój, bo krew spłynie
Akuratnie, jak ta woda...

JASIEK

*zrozumiawszy, cofa się z przerażeniem i patrzy na nią, nie mogąc przemówić słowa – po
chwili*

Jezu, zmiłuj się nade mną!
Strach słuchać... jaze okropa²⁴²!...
To mié ty na krwie przelanie
I na śmierć swojego chłopca
Nawodzisz?!... Ty, pokuśnico!
Nie stanie się to, nie stanie!
Klnę ci się na mękę boską...

²⁴⁰ w. 538 *na groncie siedzieć* – mieć ziemię, być gospodarzem.

²⁴¹ w. 540 *Z [...] nacyniem* – z całym wyposażeniem, dobytkiem domowym.

²⁴² w. 553 *jaze okropa* – co za okropność.

Puść, bo jak mię złości chyca
To cię, piekielna kumosko...

Odpycha ją gwałtownie i wychodzi

MŁYNARKA

odepchnięta, zatoczyła się i padła – zrywa się i wybiega za nim

Stój! Stój! Jaśku!...

*Słysząc jeszcze długo za sceną jej płacz i wołanie, i głos Jaśka podniesiony i niecierpliwy.
Z przeciwnej strony wchodzi Boruta, wiodąc podpitego Drwala – za nimi, w podrygach,
również trochę podpity, Kusy*

BORUTA

ciągnąc Drwala za pole

Jeno śmiało!

DRWAL

Setny ślachcic z Waszmość Pana:
Ukrzepiłem się gorzłąką...
Juz się nikogo nie boję!

BORUTA

nalawszy czarę z oplatanej manierki

Napijmy się, bo nalana:
W ręce twoje, w gardło moje...

DRWAL

śpiewa

Pije Kuba²⁴³
Do Jakuba,
Jakub do Michała!

Wypiwszy

Cemu sługa was nie pije?
Panie ślachcic...

KUSY

błagalnie do Boruty

Dwie kropelki!

Oblizuje się

²⁴³ w. 567, 577, 589 Słowa popularnej piosenki pijackiej (por. O. Kolberg, *Lud*, t. VI, s. 320).

BORUTA

Kiedy on i tak ma w czubie,
To łeb słaby...

DRWAL

Ale wielki!
Dać mu kapkę, niech użyje...

Boruta nalewa

KUSY

ściska Drwala rozczulony

Ja cię, drwalu, strasznie lubię!

DRWAL

Já cię téz.

Ściskają się

KUSY

Ty! Twoje zdrowie!

DRWAL

śpiewa

Pijes ty, piję já,
Kumpanijá całá...

Kusy wpada w śpiewkę – śpiewają razem

A kto nie wypije,
Tego we dwa kije!...

DRWAL

podnosząc siekiere, która leżała na ziemi

Kto mi teraz słowo powie?
Jaze dusa we mnie radá
W godnej kumpaniji wasój!
Dać mi tu Leśnego Dziada,
Siekięrá mu łeb rozbiję!
Prawda? On tak ino strasy!?

KUSY

zatacza się, podrygując koło Drwala

A kto nie wypije
Tego we dwa kije...

DRWAL

odpycha go kułakiem i, wymachując siekierą, śpiewa

Pijany–já! Pijany–já!
Na bok z drogi kanalijá!
Kanalijá na bok z drogi,
Bo podetnę zaraz nogi!

Rzuca się ku dębowi i zaczyna rąbać zawzięcie

BORUTA
do Kusego

Pędem, Kusy, zaskocz drogę
Parobkowi i młynarce,
Wódz ich w kółko, w prawo, w lewo,
Aż ich tu po jakimś czasie
Znów przywiodą twoje harce...
Śmigaj!

KUSY
zataczając się

Kiedy... bo nie mogę...

BORUTA

Śmigaj zaraz, bo cię skarcę!

KUSY

Lecę!...

Wybiega chwiejnym krokiem

BORUTA

Drwal już rąbie drzewo;
Onych dwoje wnet mi zasię
Kusy napędzi do sieci...
Wszystko mi się jakoś kleci,
Bo i młynarz, widzę, leci!

Odchodzi w głąb i znika w gąszczach

DRWAL
rąbiąc, podśpiewuje

Hej na babie já nie stracę,
Bo ją przedám, kupię klacę,
A z téj klacy skórę złupię,
Za nią sobie dziewczkę kupię!²⁴⁴

²⁴⁴ w. 605–608 Prawdopodobnie parafraza pieśni ludowej; autentycznego tekstu nie udało się odnaleźć.

Wchodzi Młynarz. Niemłody, niski, krępy chłop; twarz okrągła, o rysach grubych i pospolitych. Włosy długie, siwiejące, równo przycięte nad brwiami i na karku. Ubrany w długi kaftan granatowy, w rodzaju żupana, bez rękawów, podszewka potrzeby amarantowe. Spodnie płócienne, wpuszczone w buty, na głowie magierka²⁴⁵

DRWAL

sposzregłszy go, staje groźnie

Tyś!...

MŁYNARZ

zaskoczony nagle, staje, nadrabiając miną

Nie sedł tu Jasiak tędzy?

DRWAL

groźnie

To más ze mną do gądaniá?

MŁYNARZ

w strachu, słodko

Józuś! To ty skrós kolędy

Złość más do mnie?

DRWAL

Juźci! Cóżby?!

MŁYNARZ

Wiés co? Jasiak lasem ganiá,
Uciékł mi widno ze służby,
Co já mám lecieć w te pędy,
Chcący go chycić na drodze?
Wiés? Przystáń nazád do młyna...

DRWAL

Co tu gádać na darmosa?!
Já ci się do młyna zgodzę!
Do takiego łapigrosa,
Jakés ty jest!

MŁYNARZ

w strachu, prawie błagalnie

Pogódźwa się!

²⁴⁵ *magierka* (z węg.) – czapka z grubego sukna, okrągła lub czworokątna, używana głównie do stroju ludowego.

DRWAL
biorąc go za ramię

Hę! Strach cię już trząść pocyną?
Takiś miętki! Poniewcasie!
Sprawiedliwość ci się znacy,
Nadesła twoją godziną!

MŁYNARZ
wymykając się

Józek! Puść mię po dobrości!

DRWAL
chwytając go pod gardło

Mam cię!

MŁYNARZ
broniąc się

Puść!

DRWAL
zamierza się nań siekierą

Kutwo sobacy!

MŁYNARZ
chwytając go za ramię

Rety! Rety!

DRWAL
szamocząc się z nim

A, wciórności²⁴⁶!

Szamoczą się chwilę

MŁYNARZ
uderza go pięścią w twarz

Más! Naści!

DRWAL

Jezu! Maryjo!
Krew! Krew!

Rzuca siekierę i zasłania twarz

²⁴⁶ w. 628 *wciórności* – przekleństwo znaczące tyle, co „do diabła”.

MŁYNARZ
puszcza go i woła za uciekającym

Mozes do wiecora
Jezuskować, Maryjkować!
Co?! Wiés, jako po łbie biją!?
Ozbijacu zatracony,
Teráz lecis do jeziora
Pysk myć! Panie Boze prowadź!
A porachuj one zwony!
We wodzie!

Wybiega parę kroków w głąb sceny za Drwalem i chwilę patrzy za nim, wygrażając pięściami

BORUTA
*Pędzać przed sobą Jaśka, wychodzi z lewej strony; za nim z pokorną miną lezie Kusy.
Do Jaśka*

Tędy nie wolno!
Panowie śniadają w lesie,
Masz tam dołem ścieżkę polną –
Droga zamknięta dla gminu!

Do Kusego

Ordynans²⁴⁷ dałem wyraźnie,
Tyś poszedł spać, durny biesie.

KUSY

Bo ja... ten...

BORUTA
biorąc go za kark

Sprawię ci łaźnię!

Wlecze go za sobą

KUSY
skomląc

A jaj!

Wychodzą na lewo

MŁYNARZ
zachodzi drogę Jaśkowi

Jasiek! Psi synu!
Kajze ciebie lichu niesie?

²⁴⁷ w. 641 *Ordynans* (z fr.) – tu: rozkaz, polecenie.

JASIEK

Idę, kaj chcę.

MŁYNARZ

Toś ty błaźnie,
Na dobre uciékł? Z tobołem!?

JASIEK

A ino! Wzionem, co miałem,
Idę we świat!

MŁYNARZ

Jakiem cołem²⁴⁸?
We świat? Przed świętym Michałem²⁴⁹!?
Wracáj mi się do roboty,
We młynie ceká razówka²⁵⁰,
Trza mléc...

JASIEK

Juźci! Jutro wrócę,
Ale nie dziś...

MŁYNARZ

Zawrzyj zęby –
I rusáj!

JASIEK

Nié mám ochoty,
Nie pójdę!

MŁYNARZ

Jaká wymówka?
Jak cię po plecach wymłóczę,
To się wrócis, powsinogo!

²⁴⁸ w. 649 *Jakiem cołem* – z jakiej racji, dlaczego.

²⁴⁹ w. 650 *Przed świętym Michałem* – por. *Z dobrego serca*, przypis 11. Zgodnie ze zwyczajem ludowym o zamiarze opuszczenia służby parobek zawiadamiał gospodarza w dzień św. Michała (29 IX).

²⁵⁰ w. 652 *razówka* – zboże przeznaczone na mąkę razową.

JASIEK

Nie ozdziérájcie se gęby,
Já się nie boję nikogo,
Pójdę sobie, kaj chcę, wsędzie...

MŁYNARZ

Wrócis do młyna, ty włóko?!

JASIEK

Nie wrócę, i co mi będzie?

MŁYNARZ

Wiés, co jest kij? To, cém tłuką.

JASIEK

Wiem, bo já sám, kiej trza, tłukę.

MŁYNARZ

Ty odmopysku²⁵¹ zuchwały!

JASIEK

Kij na kij, štuka na štukę!
Wy z kamiénia, já ze skały...

MŁYNARZ

wyrywa mu tobołek z ręki

Oho! Twoja przyodziéwa!

JASIEK

chwytając go za rękaw

Oddás?!!

MŁYNARZ

Trzymám cię na háku:
Musis wracać! Pójdźwa oba...

²⁵¹ w. 688 *odmopysku* – wyzwisko oznaczające kogoś z nadętą twarzą.

JASIEK

Nie pójdę, ty wisieláku²⁵²!
My się tu wnet rozsądziwa...

MŁYNARZ

Racyjá má ten, co trzymá,
Byle mocno, pod pazuchá.

JASIEK

A zeby ciebie choroba!...
Mówię ci, oddaj, psiajucho!

MŁYNARZ
odpychając go

Idź, idź na złámanie karku!
We świat! Kaj ci się podobá.

JASIEK

Ze mná teráz śmiéchu nie ma,
Wsyćko we mnie wre, jak w gárku!
Chces? to się wrócę do młyna!
Gwałtem chces? To dobrze! Zgoda!
...Oj rada będzie Maryna...

MŁYNARZ

Jak?! Co zaś?!

JASIEK

Powiem ci, selmo,
Powiem! Słucháj, wiés, co było?
To było, że ona młodá,
I ze starym jej się cniło...
Widnoś miáł na oczach bielmo,
Kiej my chodzili ku sobie!...

MŁYNARZ

Łzes!

JASIEK

Práwda jest! Jak tu stoję!
Nie wierzys? Co? Já się wrócę!

²⁵² w. 672 *wisieláku* – wisielcze.

MŁYNARZ

Wścieknę się!

JASIEK

Wściekaj się! Wściekaj!...

MŁYNARZ

Ty!... Ty...! Psiakrew! Já ci zrobię...

Chce się na niego rzucić, spostrzega Młynarkę, która weszła była właśnie

Tyś mi tu jest?!... Já téj suce!...

Maryśka!! Já wás oboje...

Rzuca się ku niej

MŁYNARKA

uskakując za Jaśka

Jasiek! Nie daj ty mię!

MŁYNARZ

Cekaj!

Prawda to jest, co on gada?

JASIEK

odpycha go

Idź!

MŁYNARKA

Nieprawda! Jasiek kłamie!

MŁYNARZ

Ty łzes!

Chwyta ją

JASIEK

Wara od niej! Stój!

MŁYNARZ

powala Młynarkę o ziemię

Biada ci fryjerko²⁵³, biada!

²⁵³ w. 701 *fryjerko* – zalotnico; określenie o zabarwieniu pejoratywnym.

Já tobie kości połamię!...

Przygniata leżącą kolanem

MŁYNARKA

Rety!

JASIEK

rzuca się na Młynarza z tyłu

Puść!

MŁYNARKA

Bo mię zabije!

Jasiek odciąga Młynarza od niej, zmagają się, wodząc się z sobą po scenie

MŁYNARZ

Gardło twoje albo moje!

MŁYNARKA

zerwawszy się z ziemi, podniosła siekiere Drwalową i podaje Jaškowi

Bijze, Jasiu, bij, co siły!

Wpija się Młynarzowi oburącz w długie włosy na karku i przechyla mu głowę w tył

MŁYNARZ

uderzony siekiere w czoło

Jezu!

MŁYNARKA

Jesce go! Bestyje!

JASIEK

stoi przerażony z siekiere w ręku

Com já zrobił!...

MŁYNARKA

My oboje

Ubiliśwa go!

JASIEK
nachylając się

Nie żyje?!
Ani dychą, ani zipie.

MŁYNARKA..

Co będziesz stał nadaremno,
Nie zaziéráj mu w te ślépie
Ozwarte!... Jaśku! Mój miły,
Słsysz? Chodź ze mną! chodź ze mną!

JASIEK

Com já zrobił! Jezu Chryste...
Od téj krwi w oczach mi ciemno!

MŁYNARKA

Rzuć siekiérę, rzuć o ziemię...
Po zelezie krew ocieká.
Tyś mój na wieki wiecyste!

JASIEK

Maryś...

MŁYNARKA

Pójdź!...

JASIEK

Tam ktosi wołá...

MŁYNARKA

To ino pies... słuchájze mię,
Nie bój się! Chodź, to pies sceká...
Ražno! Bo ludne dokoła.

Biegną ku wsi przez las

JASIEK
stając

Cicháj... Ktosi idzie drogą...
Słsysz kroki z niedaleka?...

MŁYNARKA
nadsluchując

Las dysy... nie ma nikogo!...

*Znikają w gąszczach
Po chwili wchodzi Boruta, za nim Kusy*

BORUTA

Trąb mi zaraz, a rozgłośnie,
Niechaj pobudkę powtarza
Dąb dębowi, sosna sośnie,
Niech zahuczą echem bory,
Niech rozbrzmiewa głos i rośnie.

KUSY

Tu? Nad zewłokiem Młynarza?

BORUTA

Gdzieżeś ty chciał? Marny głąbie!

KUSY

Skąd wziąć trąby?

Rozgląda się

Muchomory!

Wezmą jeden i zatrąbię.

*Zrywa dużego muchomora, przetyka go na wylot mosiężną laseczką i trąbi na nim sygnał
myśliwski długo i przeraźliwie*

BORUTA

Jeden róg już odpowiada...
Teraz drugi, teraz trzeci...
Jeszcze! Jeszcze! Niech się zbliżą!

Kusy trąbi

Cała szlachecka gromada
Od bigosu tutaj leci,
Umknijmy się teraz chyżo,
Aby najgrubszego zwierza
Nie spłoszyć, skoro do sieci
Zastawionej sam tu zmierza.

Odchodzą spiesznie drogą na prawo. – Równocześnie z głębi nadchodzi Drwal. Cała koszula na piersiach zboczona, na rękawach niedomyt, krew. – Z lewej strony sypie się szlachta, wśród niej Brzechwa, Wojewoda, Chojnacki. Gromadzą się z boku, na przodzie sceny

WOJEWODA

Stąd gdzieś huczał odgłos rogu...
Pewnie ktoś na ślad niedźwiedzi
Wpadł i dał nam znać sygnałem.

SZLACHCIC

Stąd szedł głos, przysięgam Bogu!

CHOJNACKI

Nie wiedzieć, gdy głos się cedzi
Przez gąszcz, ja stamtąd słyszałem!

WOJEWODA

Może ślad najdziemy świeży!

CHOJNACKI

z kilkoma myśliwymi rozgląda się po ziemi

DRWAL

doszedł tymczasem do dębu i podniósł, siekiere, schylając się spostrzegł Młynarza, leżącego wśród paproci

A Słowo stało się Ciałem!

Odkakuje wstecz przerażony, rzuca siekiere i ucieka

BRZECHWA

Kto tam przez gęstwę ucieka?

CHOJNACKI

Krew! Krew! Na ziemi trup leży!

WOJEWODA

Trup?! Gonić tego człowieka!!

Wszyscy gromadzą się nad zwłokami, kilku strzelców puszcza się w pogoń za Drwalem

BRZECHWA
patrząc za nim

Już on się im nie wywinie,
Próżno się przez chrust przedziera,
Dopadną go wnet w gęstwinie...

SZLACHCIC

Co to? Skrwawiona siekiera?!

Ukazuje siekiere

INNY SZLACHCIC
z grupy pochylonej nad ciałem

Horror patrzeć, co za rana!
Co krwi, Mości Wojewodo!

CHOJNACKI
wracając z pościgu, woła

Chwycili go! Już go wiodą!

Wchodzi Drwal pod strażą

BRZECHWA

Cała koszula zbluzgana.

TRZECI SZLACHCIC

Patrzcie, jaka *facies*²⁵⁴ dzika!...

WOJEWODA

Dać go tu! Przyznaj się, łotrze,
Zabiłeś? Twoja siekiera?...

DRWAL
przeżony nie może wymówić słowa, tylko głową trzęsie

WOJEWODA

A krew!

Wskazuje na zbroszoną koszulę

²⁵⁴ w. 763 *facies* (łac.) – twarz, oblicze.

DRWAL
po chwili, na pół z płaczem

O rany najśłodsze!
Nie já!... Nie já!... Jezu! Nie já!...

CHOJNACKI

Patrzcie! Jeszcze się wypiera!

Wiąże Drwalowi ręce w tył

DRWAL

Krew z nosa...

WOJEWODA

Co?! Kto uwierzy!?
*In flagranti*²⁵⁵ złapan: knieja –
Trup we krwi skąpany leży,
Ten zbroczony w las ucieka...

BRZECHWA

Krew z nosa!!

DRWAL

Nie já!... Mój Boże!

WOJEWODA

Milczeć... Na zamek! Do wieży ..
Zamknąć mi tego człowieka!
Dziś jeszcze sąd nad nim złożę!

²⁵⁵ w. 770 *In flagranti* (łac.) – na gorącym uczynku.

AKT CZWARTY

*Pod młynem. Przez całą scenę, od prawej ku lewej, szereg starych, powykręcanych wierzb. Za wierzbami, w głąb, rozpościerają się szerokie, płaskie błonia, za nimi w dali mającej chałupy wśród sadów i zagajników. Z lewej grunt nieco się podnosi. Na tym podniesieniu mur, otaczający ogrody wojewodziańskie; poprzez mur zwieszają się konary olbrzymich drzew. W połowie muru krata żelazna, barokowa, otwierająca z ogrodu widok na pola, wieś i błonia. – Z prawej: na przedzie zagroda i dom Młynarza, stojący bokiem do widza, frontem ku ogrodowi. W głębi, za domem, wiatrak. Wieczór. Przez chmury przedziera się od czasu do czasu światło księżyca. Okna domu czerwono oświetlone. – Za kratą w ogrodzie
Wojewodziańska, u kraty, pod murem, Głupi Maciuś*

WOJEWODZIANKA

Nieboga! Cóż się z nią dzieje?

GŁUPI MACIUŚ

A co by? Straśnie lamenci,
Mało w niej serce nie mgleje
Od okrutnej turbacyj²⁵⁶.
Ciężem płacę przez pamięci,
Pięściami się w ciemię bije
I tyła.

WOJEWODZIANKA

Tak nagle wdową
Została, biedna kobieta...

GŁUPI MACIUŚ

Jesce niektórą somsiada
Z pociechą do niej przychodzi,
To najgorzej, bo na nowo
Załość ją okrutną chytą,
To ją całuje, a gada,
Urzewnia się, a zawodzi
Bogu zywemu na niebie,
Płacę wciąż i łamię ręce,
Woła i woła młynarza...
Dyć gadam Jasnej Paniencie,
Ze ją dzisiaj po pogrzebie
Bez moc wywlekli z cmentarza.

²⁵⁶ w. 4 *Od [...] turbacyj* – od smutku.

Jak dół zawálál łopata,
To na kościelnego dziada
Krzycála: niech ją zasypie!
A jak ona go bogato
Chowała: całá gromada
Jadła i piła na stypie.
Jakie ta były piérogi,
Jaki miód, jakie kołáce.

WOJEWODZIANKA

Okrutnie– mi żal niebogi.

GŁUPI MACIUŚ

Toć Jaśnie Panienska płáce?!

WOJEWODZIANKA *ocierając łzę*

Nic... już nic... Zdawało ci się,
Ja się tak czasem rozrzewnię,
Bo sama jestem sierotą...
Dość o tem... Teraz mi powiedz
Bajkę jaką, mój Dafnisie...

GŁUPI MACIUŚ

Jaką bajkę?...

WOJEWODZIANKA

O królewnie,
Co pokochała pasterza,
Koronę rzuciła złotą
I poszła z nim trzodę owiec
Pasać nad szemrzącym zdrojem,
I z zielonego wybrzeża
Kwiaty rwać w poranek letni...
Albo wiesz co?... Graniem swoim
Wydzwoń tę bajkę na fletni.
Ja tak lubię twe piosenki,
W noc miesięczną rozplakane.
Zagrasz?...

GŁUPI MACIUŚ

Jużcić. Dla Panienski
Duchem fujary dostanę...

*Wydobywa zza pasa fujarę i gra długą chwilę.– Woiewodzianka słucha zadumana, oparłszy
twarz o kratę; gdy skończył*

WOJEWODZIANKA

Dziękuję. Piosenkę cudną
Wygrałeś...

Po chwili

Ach, w tym ogrodzie
Tak mi czasem tęskno bywa,
Nie wiem za czem, i tak nudno!
Nieraz o wieczornym chłodzie,
Kiedy zorza dogorywa,
Błądź sama przez aleje,
Gdzie marmurowa Najada²⁵⁷
Z kruża do konchy omszonej²⁵⁸
Wodę kryształową leje...
Albo kiedy księżyc pada,
Blask rzucając rozstrzelony
Przez gałęzie i przez liście,
Co się wiążą w siatkę cienką,
Poplątane przezroczyście...
Nawet, gdy rankiem się zbudzę,
I kiedy moje okienko
Złotemu słońcu odsłonię
I stanę w świetlanej strudze,
To jeszcze smutno mi bywa.
Gdy żal mię taki owionie,
To za czemś tęsknię i nudzę,
Chociaż sama nie wiem, za czem...
O, ja nie jestem szczęśliwa!
Gdzie jest szczęście? W której stronie?
Nieraz myślę prawie z płaczem,
Że gdzieś poszło w kraje cudze...
A ty – czy jesteś szczęśliwy?

GŁUPI MACIUŚ

Oj, szczęśliwy... jescce jaki,
Nikiej ta ryba we wodzie,
Od kiej wsyćkie one cuda
Wygrywam i wsyćkie dziwy,
I zyję se jak te ptáki,
Śpiewający... Cy o głodzie,
Cy o chłodzie, jak się udá,
Zawdy grám i grám od ucha...

²⁵⁷ w. 56 *Najada* – w mit. gr. nimfa wodna, zamieszkująca strumienie i rzeki.

²⁵⁸ w. 57 *Z kruża do konchy* – z kielicha do muszli (częste elementy wystroju architektonicznego fontann).

Oj, nikomu ja nie zajrzę²⁵⁹!
Pase w lesie, to las gada:
„Grzje ino, Macuku, grzje!”
To i gram... A tu las slucha,
Widno rad z onego grani”
Bo mi cigiem odpowiad.
Jak bez te blonia przechodze,
To galazeczkami ruch.
Kuzda wierzbecka przy drodze,
I listeckami sie klania,
Coby jej grac... Ide miedza,
To ci sumi w kuzdem klósiu,
I w tych chabrach, co ta siedza
Skoś psenice, albo zyta,
I sumi caluskie pole,
Jakoby rzec: – „Grzj Maciusiu!”
I gram, jaz za serce chyt.
Juz ja te fujare wole
Nade wsyckie skarby swiata!...
Juz mi nic na swiecie nie trza...

WOJEWODZIANKA

Ach, bo z tej fletni piosneczka
Zaczarowana wylata,
Jako skowronek z gniazdeczka,
I dzwoni na skroś powietrza!

GLUPI MACIUS

Wie Panienska o skowronku?
Jak sie casem w gore cisnie,
Malozje nie ku slonku,
I tak cienusienko ciurka,
I leci wzyej, a wzyej,
Jazeta kajsi uwisnie
Pod samem niebem i piorka
Na powietrzu ozcapierzy,
I bez chwilek ani pienie,
Ino se tak wisi cichy,
Bo go janiolowie sami,
Za skrzydlecka w jednej mierze
Trzymaja chwile rakami...
To on sie za wsyckie grzechy
Calego swiata spowiad,
Jaz ozgrzesenie odbierze
Od Matki Boskiej – to spad...

²⁵⁹ w. 85 *nikomu* [...] *nie zajrzę* – nikomu nie zazdrozczę.

WOJEWODZIANKA

Podobny twojej piosence,
Co nad ziemią lecąc, płacze,
I poprzez łązy się uśmiecha
Ludzkiej tęsknocie i męce,
I w niebie tonie bez echa...
Posłuchaj, daj mi ją w ręce,
Tę fletnię, niech ją zobaczę
Na chwilę jedną, niemałą.

GŁUPI MACIUŚ

Cemu nie? Jasnej Panience
Pozwolę...

Wspina się ku kracie i podaje fujarę, którą Wojewodzianka bierze do rąk

WOJEWODZIANKA

wziąwszy fujarę, spojrzała na Maciusia

Co się stało!
Tyżeś to? Ach, jakież inny
Jesteś od tego pasterza,
Który śnił mi się na jawie...
Oczy kłamać nie powinny
Sercu, które im dowierza.
Czemuż kłamią?! Skąd ta zmiana
W twym obliczu i postawie?
Zdajesz mi się taki gminny,
Pospolity i prostaczy!...
Ach i ta chłopska sukmana
Taka brudna... Po Filonie
Śladu nie ma! Co to znaczy?
Masz, odejdz, paś sobie konie.

Odwróciwszy się od niego, oddaje mu fujarę i odchodzi w głąb ogrodu, zamyślona smutnie

GŁUPI MACIUŚ

do siebie, nie zrozumiawszy ani jednego słowa

A trza poźryć, choć spętane...
Jój się zawdy tak mający...

Odchodzi poza młyn.

*Drzwi domu otwierają się – wychodzi kilka kobiet wiejskich, chłopów i dziewczek – za nimi
Młynarka i Jasiak, który zostaje w progu*

MŁYNARKA
placząc i wzdychając

Oj tak!... Jak se na tę ranę
Spomnę, co ją miał na głowie,
To mnie jaze zimno chytá...
Wiécie wy, moi ludkowie,
Caluśká głowa ozbitá,
Coło bez pól ozłupane...
A co krwie!... Niech Jasiek powie!...

JASIEK
z progu

Ojej!... Ze niech Bóg zachowá...

MŁYNARKA
wśród kobiet, które, otoczywszy ją, kiwają głowami, wzdychają, ocierają oczy fartuchami

Jak ją się teraz ostanę
Przez niego? Siérotá, gdowa,
Sama, jak palic na świecie!
To já nie mám desperować?
Oj, mojeście wy kochane,
Adyś by trza mieć kamienie,
Nie ocy... To juz idziecie?
Juz? Panie Boże wás prowadź!
I za moje pociesenie
Bóg wám zapłać... O láboga!...

*Wszyscy, prócz Jaśka i Młynarki, zmiierzają na lewo ku drodze, między młyn a dom –
równocześnie z lewej strony, przodem sceny, wchodzą dworzanie kasztelańscy*

STARSZY DWORZANIN
do Jaśka

Niechaj będzie pochwalony!

WSZYSCY
naraz

Na wieki wieków...

STARSZY DWORZANIN

Gdzie droga
Do karczmy?

JASIEK

Ano, piechotą
To ta przejdzie i z téj strony.

STARSZY DWORZANIN

A wozem się nie dostanie?

JASIEK

Trza wkoło, jak te ogrody.

DWORZANIN

Bodaj taką drogę mylną!...

JASIEK

Dyć hawok skrąca do młyna,
A do zajezdnej gospody
Trza się było wziąć na opak,
Od siebie...

DWORZANIN

Gdzie? Jak?... Nam pilno,
A tu już późna godzina,

MŁYNARKA

Na wygonie pasie chłopák,
To Waszmościom wskáze drogę.

Do Jaśka

Biegáj no po Maćka duchem!

JASIEK

półgłosem, oglądając się trwożliwie i za siebie, i za scenę

Idź ty, Maryś, já nie mogę

MŁYNARKA

półgłosem – rozkazująco

Rażno leć!...

DWORZANIN
niecierpliwie

Cóż z tym pastuchem?!

Jasiek niechętnie wychodzi na prawo, poza młyn

MŁYNARKA

Przyjdzie, Wielemożny Panie,
To Wasmościów zaprowadzi...
Wnetki, proszę Łaski Pańskiej.

DWORZANIN

My byśmy czekać nie radzi,
Rozumiesz? Bośmy dworzanie
W służbie Pana Kasztelańskiej,
Który nocuje w gospodzie
O mil parę; a my zasię
Z resztą cugów i taboru²⁶⁰,
Wysłani gwoli wygodzie
Ruszyliśmy po popasie,
Nim się miało ku wieczoru.
Jutro w przedpołudnim czasie,
Przybędzie w śpiesznym pochodzie
Pan Kasztelan; i w kolasie
Poszóstnej, pełen splendoru,
U zamkowych progów stanie.

Do ludzi, którzy, otoczywszy go kołem w niejakiem odległości, słuchają z podziwem

A wiesz ty, chłopski narodzie,
Kto i z czym go tu przysła?
Sam król, aby Wojewodzie
Po nieboszczyku Hetmanie
Oddał sukcesję²⁶¹ buławy.

GŁOSY W TŁUMIE

Od króla samego jedzie?!
O Matko Boską najśłodsą!

DWORZANIN

Od króla, prosto z Warszawy.

Wchodzi Jasiek, za nim Głupi Maciuś

²⁶⁰ w. 194 *cugów i taboru* – zaprzęgów i wozów.

²⁶¹ w. 207 *sukcesję* (z łac.) – spadek.

Jest pastuch. Bywaj sam! żywo!

JASIEK
do Maćka

Nie wstyďaj się! – On zawiedzie
Wasą Miłość, kędy potrza.

DWORZANIN

Do karczmy, słyszysz?

GŁUPI MACIUŚ

A ino...

DWORZANIN

Kapnie ci grosik na piwo.

GŁUPI MACIUŚ
wzruszając głową

Bóg zapłać!

DWORZANIN

Przodem chłopino!

Wychodzi, za nim reszta dworzan, poprzedza ich Maciuś. – Wiejskie kumoszki odchodzą w przeciwną stronę, ku wsi. – Na scenie zostaje tylko Młynarka i Jasiek

JASIEK
zblizając się do Młynarki

Maryśka!...

MŁYNARKA
odtrącając go

Na bok ode mnie,
Ty bojacu!

JASIEK

Było samój
Pójść do Maćka... W onem ciemnie
Látały cęrwone plamy,
Nikiej krew... idę... pod płotem

Siedziało cosi w łopuchu
I gic... gic ku mnie z chichotem.

MŁYNARKA
przeżona

Cicháj, cicháj... nie mów o tem.

JASIEK
nie zważając

Jakem wzion ciekać co duchu!
A ono ślépia ozdaruło
I nic, ino za mną goni
I chce mnie chycić pod garło...
Tom z biędą dopadł do koni
I do Maćka na paświsku...
W piersiach mi do krzty zaparuło,
Com nie mógł przemówić słowa...

MŁYNARKA
pokrywając strach

Co ci ta!... Głupie majáki!
To pewnikiem była sowa.

JASIEK

Sowa! – Juźcić, ino w pysku
Miała zęby, kieby grabie...

MŁYNARKA

Patrzcie go! chłop setny taki,
A do głowy se przybiérá!
Nie wstyd cię, ze we mnie, w babie,
Więcej śmiałości, niż w tobie?

JASIEK

Oj, zeby nie ta siékiera,
Coś mi ją wraziła w ręce!
Cym já sám wiedziáł, co robię?
A teraz co? Ino w męce,
We strachu okrutnym zyję.

MŁYNARKA

Śmiěj się z tego! Dyć to brednie!

JASIEK

Já schnę od téj turbacyje,
Gryzę się w nocy i we dnie,
I zimny pot na mnie bije...
Ani dośnie, ani dojem,
Ino się frasunkiem syce.
I kármie się niepokojem.
A skrós cego²⁶², z cyjéj winy?
Dyc bez ciebie pokuśnicę,
Nié mam spokojnéj godziny.

MŁYNARKA

Daj Bóg szczęście! Zaś pocyná!
Co tu gádać nadaremno?

JASIEK

A bo práwda! Cyjá wina?...
Onéj śmierci młynárszowej
Tyś jest práwdziwą przycyna!

MŁYNARKA

Wydziwiáj! Cuduj nade mną!
Samés zabił!

JASIEK

Z twéj podmowy!

MŁYNARKA

Jużci! Já wsyćkiemu krzywá!
Twoja pociecha jedyná,
Zebyś mi dozarł do zywa.

Gryź mię! Gryź! Ady mós prawo,
Wsyćko znieść od ciebie musę:
Wypomináj mi, zem krwawą
Dała za ciebie zapłatę,
Zem cisnęła swoją dusę
Na wiekuistą zatrąę,
Za co? – Za twoje kochanie!

JASIEK

Kto tu komu wypominá?
Chyba nie já, bo i cóz by?

²⁶² w. 253 *skrós cego* – przez co.

Stało się i nie odstanie.
Trza było zawcas ze młyna
Iść we świat i sukać służby
Ka indziej, w najdalszej stronie.

MŁYNARKA

Zál ci? Zál? To cyń, jak wola!
Já za tobą nie pogonię
Drugi ráz bez one pola
I lasy. Más wolną drogę,
Na zawadzie ci nie stoję!

JASIEK

patrzył na nią chwilę, potem zbliża się szybko

Choćbym chciał, to już nie mogę,
Już já przy tobie ugrzązłem.
Twoja dola – moja dola,
Z tobą śmierć i życie moje
Zawiazane krwawym wążłem.

Wyciąga ku niej ramiona

MŁYNARKA

odpycha go gwałtownie

Nie chcę! Rusáj, kędy wola,
We świat! Prec! Bo my oboje
Juz nic do siebie nie máwa.
Co ci do mnie? Stój z daleka!
Nie tykáj mię, bo já krwawá:
Na dusy mám krew człowieka,
A ty ino más na rękach.

JASIEK

Maryś!...

MŁYNARKA

Słucháj, co ci powiem:
Miálbyś schnąć w strachu i mękach?
Nie chcę ci stąć na przeszkodzie.
Raduj się życiem i zdrowiem,
Já pójdę i Wojewodzie
Sama na siebie opowiem.

JASIEK

chwytą ją za szyję i przyciąga do siebie

Oj, głupia! Co ty más w głowie?

Maryśka moja najsłodsza,
Milsz mi ty nade zdrowie,
Ciebie mi do życia potrzeba.
Mojaś jest, wiem ino o tem!
Nie dbam na te strachy głupie...
I co mi ta o krew cyją?!
Moja własna krew, jak młotem,
Hucy mi w skroniach i łupie...

MŁYNARKA

Jasińku!

JASIEK

Pójdź, bo się spalę!
Gorejący, nikię słoma.

MŁYNARKA

Mój... mój!

JASIEK

Ułap mię za syję
Mocno... ukochaj rękoma,
Niech o świecie nie wiem wcale,
Ino niech szczęścią użyję...

MŁYNARKA

Jaśku! Jaką ja łakomą
Kochanią twego... W ramiona
Wzionesz mię i piję, piję
Ten ogień, i wciąż spragnioną
Do śmierci się nie nasycę.

JASIEK

Pójdźwa! Pójdźwa legnać doma,
A potem w pazury cárta
Pójdę, cy pod siubienicę.
Nie żal będzie... boś ty wárta!

*Wciąga ją do domu, zamykając drzwi od sieni za sobą. – Z daleka słyhać zbliżający się głos
Maćkowej fujary. – Po chwili ukazują się w głębi, pomiędzy wierzbami. Kusy i Boruta*

KUSY

tupiąc i zgrzytając ze złości

Słyszysz Waszmość wciąż te trele!
Tiu–tiu–tiurlu!... Wciąż ten pisk!

We dnie, w nocy, to za wiele!
Gdy słyszę tego pastucha,
To jakby mnie kto bił w pysk!
Tiu–tiu–trurlu! Ciągłe dmucha!
A! przeklęty on, przeklęty!...
Jak dopadnę tego zucha...

BORUTA
drwiąco

To co?

KUSY

To mu pójdzie w pięty!

BORUTA

Idź... spróbuj! za cały zysk
Zbłąznisz się tylko *de novo*²⁶³.

Słucha, po chwili z drwiącym uśmiechem

Wiesz? To granie wcale piękne,
Posłuchaj, barania głowo.

KUSY

Ja mało z gniewu nie pęknę,
Mało, że się nie udławię
Wstydem, a Waszmość przedrwiewa?
Czyliż mam, do kroćset ropuch,
Dać nura w błotnistym stawie,
Wleźć do spróchniałego drzewa,
Lub łeb wtulić między łopuch,
By nie słyszeć tego grania?!
Czem go do milczenia zmusić?
Czem go zmamić? Czem go skusić?
Gdy fujara go ochrania...

BORUTA

Czegóż chcesz ode mnie?

KUSY

Rady!

Dobrej rady, a nie drwinek.

²⁶³ w. 336 *de novo* (łac.) – od nowa.

BORUTA

Skoro przegrałeś zakłady,
Wyzwij go na pojedynek.

KUSY

Nie głupim! Dawnymi czasy
Raz w pojedynku stawałem,
Lecz dotąd wspominam gorzko
Rycerskie owe zapasy.

BORUTA

Z kimże to?

KUSY

Z jedną kumoszką
Z tej wsi. Wybór broni miałem,
A baba sobie zastrzegła
Wybór placu... Jędza stara,
Bardziej od lisa przebiegła!
Pyta mnie: „Rożen czy widły?”
Widły! boć to kolców para,
Więc rożen babie przebrzydłej
Zostawiam... ba, cóż mi po tem?!
Wyznaczając stanowiska,
Baba stawia mnie za płotem,
Sama staje z drugiej strony:
Co żgnę, to płot na przeszkodzie,
Ani rusz dostąpić z bliska,
Widły więzną w chrust spleciony.
A ta mnie bodzie i bodzie,
Bo jej rożen na wskrós płota
Raz w raz do mnie się przeciska!
Myknąłem w lasy i w bory,
Pokłuty gorzej rzeszota,
Sześć miesięcy byłem chory,
I przeszła mi od tej pory
Do pojedynku ochota.²⁶⁴

BORUTA

z ironiczną powagą

Widzę, żeś rycerz nie lada,
Wolen zmazy²⁶⁵ i przygany!...

²⁶⁴ w. 355–380 Zawody diabła z babą to wątek bajki znanej już w XVII w. i utrwalonej w *Facecjach polskich* z r. 1624, wydanych przez A. Brücknera, Kraków 1903, s. 148 (por. też: *PBL*, T 1030 d, i O. Kolberg, *Lud*, t. III, s. 186).

KUSY

Ale Waszmościna rada
Mnie się tym razem nie nada,
A ten gra, jak opętany!...

BORUTA

Gdy tymczasem w moją sieć
Tyle już zdobyczy wpadło!

KUSY

Wpada magnat, wpada kmieć:
Możni, dumni i rozumni!
Lecz ten głuptas, poszturchadło,
Ten obdartus głodny, bosy,
Tego i Waszmość nie złapie,
Choćby nie wiem, jako chcieć!
Dmucha, piszczy w niebogłosy,
Jakby sobie drwił z nas obu...

BORUTA

Ze mnie? Mogę mieć go w łapie,
Byłem chciał! Co ty, to nie ja!

KUSY

Na niego nie masz sposobu!

BORUTA

Głupiś Waść!

KUSY

Próżna nadzieja!
Niczem on się skusić nie da.
Jego siła w tej fujarze.

BORUTA

On mi fujarę zaprzeda.

KUSY

On?! Za nic!

²⁶⁵ w. 382 *Wolen zmazy* – wolny od przywar, bez skazy.

BORUTA

To się pokaże!

Głos fujary Maćkowej, który zbliżał się coraz bardziej, rozlega się tuż za sceną i po małej chwili wchodzi Głupi Maciuś, który, widząc obu diabłów, przestaje grać i chce przejść bokiem

BORUTA

spostrzegłszy wchodzącego Maciusia

Toś ty grał?

GŁUPI MACIUŚ

A ino, panie!

BORUTA

Ja słucham i aż się dziwię,
Skąd ono precudne granie,
A to Maciuś gra. Prawdziwie,
Że mi się twoja muzyka
Nad wszelką inszą podoba!

GŁUPI MACIUŚ

nie odpowiadał, tylko przypatrywał się badawczo obu czartom, potem wskazuje Kusego

Dyć ja znam onego smyka,
Co ma nóżki, jak patyki,
I łeb wielgi, nikięj dynię!
A to wy pewnikiem oba
Jesteśta diabłego rodu?...
Co chceta?!

BORUTA

Chcę twej muzyki.
Nic ci złego nie uczynię.
Nie bój się!...

GŁUPI MACIUŚ

na wpół do siebie

Niech wás choroba!

BORUTA

nie zważając

Chcemy, żebyś nie miał głodu,
Ni biedy, jak tu we młynie...

GŁUPI MACIUŚ
drwiąco

At!... Miłosierná osoba!

KUSY

Próżno, kto głupiemu gada
Do rozumu!

BORUTA

ostro do Kusego, ale spozierając przy tym z ukosa na Głupiego Maciusia

Głupim zowie
Maciusia – chamska gromada!
Ale on ma więcej w głowie,
Niżli oni wszyscy społem.
Zobaczysz, jak mi odpowie,
Gdy wyrozumie dokładnie,
Co eksplikować zacząłem...

Do Maciusia

Komuż wygrywasz tak ładnie?
Kto ciebie słucha? Te krowy
Albo te konie na paszy?
Grasz i grasz, i co masz za to?
Głód! Łyżkę stawy jałowej!

GŁUPI MACIUŚ
wzruszając ramionami

Jak jest, tak jest!... Já się Wasej
Cártowskiéj Mości nie zález...

KUSY

Kuty fryc!

BORUTA

Ja ci bogatą
I godną służbę naraję.
Nic cię chyba nie ustraszy,
Skoro sobie tak zuchwale
I butnie poczynasz ze mną...
Słuchaj: są pod ziemią kraje,
Co słońca nie znają wcale;
Lecz za to luną podziemną
Goreją w strasznej czerwieni

Ognia wiecznego pożary,
Czarnych jezior trupie fale
Kipią, krew się na nich pieni,
Jęki wstrząsają ich głębią...
Rude dymy, krwawe pary,
Wrą, kotłują się i kłębią,
A w nich wyją potężni...
Od bram z rozżarzonej stali
Na wstępie już zieją skwary
W pomroce dusznych przedsieni,
Potem ogromne pieczary
Ciagną się dalej i dalej,
Bez końca, liczby i miary...
Na słupach z żywych płomieni
Sklep²⁶⁶ onych pieczar się wspiera:
Z rykiem i wrzaskiem się pali
Słup każdy, bo w te filary
Z ognia – grzesznicy wpleceni
I żar wieczny ich pożera.
W ostatniej, największej sali
Podłoga i strop, i ściany,
Od roztopionego złota
Kapią i drogich kamieni,
I od czerwonych koralu.
Skarb okrutny, nieprzebrany,
Czarodziejskie błyski miota,
Jarzy się, migoce, mieni!
W pośrodku skarbów, za szyję
Łańcuchami przykowany
Do gorejącej kolumny,
W mękach targa się i wije
Mocarz, strącony Cherubin,
Niebios rokoszanin dumny,²⁶⁷
I rozpacz taka go bierze,
I ból taki, że mu płyną
Z oczu łzy krwawe, jak rubin.

KUSY

przerywając Borucie, do Macusia

Słyszałeś o Lucyperze?

GŁUPI MACIUŚ

Już cię słyszałem... A ino!
A mało to napowiadá
Tych gádek stará Gawlácka?

²⁶⁶ w. 459 *Sklep* – sklepienie.

²⁶⁷ w. 476–477 Nagromadzone tu określenia nawiązują do podania o ukaraniu zbuntowanych aniołów – por. a. II, obj. do w. 409; *Cherubin* – anioł wyższego rzędu.

Ona zawdy gádać radá,
Pokiela ino kto słuchá.
Powiadała, ze on pono
Má skrzydła, nikiem u gacka,
A zaś u tego łańcucha
To mu kółka wylicono:
Tyla, ile jest dni w roku.
Co dzień łańcucha ubywá
Po oku, zawdy po oku,
Jaze na sám Wielgi Piątek
Do ostatniego ogniwa...
Toć mu dopiéro dopiéká
On słup... Do Zielonych Świątek
Skucy²⁶⁸, sparzony do zywa,
I dobrze, co się nie wściéká.²⁶⁹
Prawda to?

BORUTA

Zali to bajka,
Zali to prawda jest szczera,
Dowiesz: przystań za grajka
Na służbę do Lucypera.
Rok jeden wedle umowy,
My jej święcie dotrzymamy.
Po roku otworem staną
Przed tobą piekielne bramy,
I wyjdiesz na ciele zdrowy,
Na duszy bez żadnej plamy
I obładowany złotem...
Jeno gębę zawiązaną
Trzymaj i i nie piśnij o tem,
Co tam ujrzysz, bo zapłatę
Straciłbyś zapracowaną
I przyplaciłbyś żywotem.

Po małej pauzie

Patrz na te wierzby garbate:
Którą zechcesz, tę otworzę
Przed tobą, jakoby skrzynię.
Dość mi szablą chlasnąć w korę.

Idzie w głąb sceny ku wierzdom i w jedną z nich uderza gołą szablą. Pięli wierzby pęka od góry do dołu i otwiera się, ukazując wewnątrz złoto i klejnoty, cały skarb zaklęty, gorejący fosforycznym blaskiem

²⁶⁸ w. 498 Skucy – jęczy.

²⁶⁹ w. 487–499 Opowiadanie o Lucyperze wzorowane na opowieści apokryficznej o zstąpieniu Chrystusa do piekiel i przykuciu Lucypera do słupa (por. O. Kolberg. *Lud*, t. VII, s. 19–20; *PBL*, T 803).

GŁUPI MACIUŚ
ośniony

Gwałtu! Rety! A to dziwy!

BORUTA

To wszystko twoje być może,
Lecz się zgódź. Ja cię uczynię
Bogaczem. Skarb, co tu gore,
Weź na znak, żeś przystać gotów...
To zadatek i zachęta,
A cóż dopiero zapłata!
Tyle złota i klejnotów
Nie mają króle, książęta,
Ile tobie się dostanie,
Kiedy z podziemnego świata
Wyjdiesz.

GŁUPI MACIUŚ

Mnie ta nie opęta
Nikto, ani mię nie kupi!
Mám dla siebie swoje granie,
A nie dla kogo na przedaj.
I co bym ja, pastuch głupi,
Robił z taką kupą złota?

BORUTA

Radzę ci, prosić się nie daj!

GŁUPI MACIUŚ

Mnie o granie prosić nie trza:
Komu wola i ochota,
Niech przyjdzie, to się nasłuchá
Za darmo, ja mu nie bronię.
Dyc granie na wskrós powietrza
Leci – dość nastawić ucha...
Ja kiej gram pasęcy konie,
To ta nocka cárná, głuchá,
Od wielgiéj radości onéj
Złotemi ockami mrugá.
I na sady, i na błonie,
Na te pola i wygony.
Jak ziemia séroká, długá,
Idą sobie moje pieśni,
Tam wracają, skąd się wzieny.
Przedawać ich się nie godzi,

To już ani mi się nie śni!
Dyć granie jest jak płkanie,
Ze nie ma nijakiej ceny.
Panie diable, pytaj słonka,
Kiej do dnia za lasem wschodzi,
Cy ci przeda swych promieni?
Albo idź, niech ci jabłonka
Kiej jabłuskami obrodzi
I caluska się zrumieni,
Idź, niech ci przeda owoce!
Idź, a namów se skowronka,
Co pod samo niebo lata
I trzepie się, i świegoce,
Jeśli ci jedną piosenkę
Przedá, to i já się zgodzę
Nie na rok, a na trzy lata!

BORUTA
znieczierpliwiony, ostro

Uważ, osłodziłbyś mękę
Temu, który cierpi srodze.
Zgódź się!... Nie chcesz? Tfu, do kata!

GŁUPI MACIUŚ

Ciepło mu? A niech mu będzie!
Juźcić! Jak już grać dla kogo,
To grać Najświętszej Panience,
Co nitkę babiego lata,
Chodzący po niebie przedzie,
A przed sobą mlęczną drogą
Dziéciątko wodzi za ręce,
Co się zmęcy, to se siędzie
Śród gwiazd, nikiem śród stokroci.
Ano zaś wstaje... I wszędzie
Za nią służebni janieli
Chodzą bieluścy a złoci
Bez kwitnące rajskie sady.
I coraż to insy zwija
Niteckę, co ją z kądzieli
Wyprzedła Panna Maryja...

*Na to słowo skarby gasną w dziupli, wierzba się zamyka, obaj czarci znikają, tylko w
ciemnościach słysząc oddalający się*

GŁOS KUSEGO

Chi! Chi! Nie dał, nie dał rady!

GŁOS BORUTY
wściekły

Milcz Waść, bo cię trzepnę w słuchy!

GŁUPI MACIUŚ
śmiejąc się

Myk! I kaz mój ślachcic suchy,
Co na kopyto kuśtykają?
Kajze ten grajda niemiecki²⁷⁰,
Z brzuchem grubym, kieby niecki²⁷¹?!
Niech ich!...

Spluwa, po chwili odchodząc w głąb ku pastwisku

Grój, moja muzyka!...

Grając, wychodzi; równocześnie prawie z przeciwnej strony wychodzi Kat, rosły, barczysty i brodaty chłop, w czerwonej opończy z kapturem i w czerwonych, obcisłych spodniach. W ręku obuszek. – Za nim idą dwaj jego pacholki. Obaj ubrani w szare, płócienne koszule, z rękawami zawiniętymi powyżej łokcia, w pasie ściągnięci rzemieniami, przy których z przodu krótkie, skórzane fartuchy. Jeden z nich niesie pęki różg i pletni²⁷², drugi żelazne obroże, obcęgi i powrozy

KAT

Stać, kundle! Ja sam zapukam...
Otwieraj!!

Dobija się gwałtownie do okna

GŁOS MŁYNARKI
wewnątrz

Matko Najświętsza!
Kto się tam do okna burzy!

KAT

Otwieraj rażno!

GŁOS JAŚKA
wewnątrz

A kto tu?

²⁷⁰ w. 593 *grajda* – niedołęga, gamoń; niemiecki – o tym, że diabła wyobrażano sobie w Polsce w stroju niemieckim (por. a. II, obj. do w. 567) pisał już S. Linde (*Słownik języka polskiego*, Warszawa 1951, t. I, s. 576). Kostium ten wiąże J. Krzyżanowski (*Słownik folkloru polskiego*, s. 49) z ksenofobią, „uwiecznioną przez Mickiewicza w wizerunku Mefistofelesa” z *Pani Twardowskiej* („istny Niemiec, sztuczka kusa”).

²⁷¹ w. 594 *niecki* – naczynie sporych rozmiarów, wydrążone w jednym kawałku drewna, służące dawniej na wsi do kąpieli, prania lub wyrabiania ciasta.

²⁷² *pletni* – pletnie, częściowo splecione rzemienie używane do bicia.

KAT

Człek podróżny! Drogi szukam...
Nie będę gadał do wnętrza,
Wynijdź, niech nie czekam dłużej.

Dobija się

GŁOS JAŚKA
wewnątrz

Juz... juz! Nie róbcie gruchotu!

*Otwiera okno i wystawia głowę, za nim widać Młynarkę, stojącą z zapalonym lucywym²⁷³,
które oświeca Kata*

JASIEK
ujrzawszy Kata, przerażony

Rety!...

KAT

Nic ci się nie stanie,
Wskaż jeno drogę na zamek.
Człek na próżno w kółko łązi:
Tu rów, tam podmurowanie,
A ta noc!... czarno, jak w mazi...
Cóż tak wyzierasza, jak z ramek
Jaki święty!

*W drzwiach, które się nagle otwierają, staje Młynarka z zapaloną latarką w ręku, przy niej
Jasiek*

MŁYNARKA
niewyraźnym głosem

Któż wy, panie?

KAT

Ja?... Kat z miasta...

Do Jaśka

Nie bójże się,
Przecież masz sumienie czyste!
Wybrałem się na wezwanie
Wojewody, bo mam rano

²⁷³ W dalszych uwagach scenicznych występuje słowo „latarka” – wynik niedopatrzenia autorskiego.

Skończyć z drwalem, co tu w lesie
Zabił człowieka...

JASIEK
do siebie ze zgrozą

O Chryste!

KAT

Kędyż iść na zamek?

MŁYNARKA
której ręka, podniesiona z latarką, trzęsie się konwulsyjnie

Ano,
Musicie się wziąć na lewo
Pod ten mur... jaze do węgła,
Jest tam hajnok²⁷⁴ wielgie drzewo
I zaraz brama okręglą...

KAT

Bóg wam zapłać... dobrej nocy!

JASIEK I MŁYNARKA

Bóg prowadź!...

*Kat z pachołkami wychodzi na lewo, Jasiek i Młynarka stoją w progu, poglądając po sobie
długo w milczeniu*

MŁYNARKA
*po chwili, nie mogąc opanować rozdrażnienia, przytula się do Jaśka cała drżąca i mówi
złamanym, głuchym głosem*

Słyszałeś... Rety!
Jaśku!

JASIEK
odsuwając się od niej

Skróś²⁷⁵ nás go powiesi!
Skróś nás!... Jezusie! Jezusie!

Chwyta się oburącz za głowę i rwie włosy

²⁷⁴ w. 620 *tam hajnok* – tam oto.

²⁷⁵ w. 624 *Skróś* – z powodu.

MŁYNARKA

*przez chwilę patrzała nań bezradnie, potem, odzyskując przytomność, potrząsa go za ramię –
z siłą*

Ty nie masz nijakiej mocy
Nad sobą... Jak drwał, to nie ty!

JASIEK

Ucieć... Skryć się kajsii, gdzieś!

MŁYNARKA

Cóż lamencis?! Widno mu się
Znaczyła śmierć. Co pisano
Komu, tego nie odmieni
Nikt i nikt. Cy pod dekrety
Chcesz, by nas oboje wzieni?²⁷⁶
Leć, powiedz, to jutro rano
Będziewa mieli na grzdyce
Postronki...

JASIEK

otrząsając się dreszczem

Cy cię urzekło?
Cicháj!... Co robić? Láboga!
A dyć to już prawie²⁷⁷ piekło
Za życia!... Na siubienicę
Dać niewinnego człowieka,
Albo samemu...

Urywa i rękoma zasłania twarz

MŁYNARKA

po chwili

U proga
Cóż wystois? Pójdź, legniewa..

JASIEK

szorstko

Nie chcę!

MŁYNARKA

Ty!... pójdź!

²⁷⁶ w. 632–633 Sens wersów: czy chcesz, aby nas osądzono; *dekret* (z łac.) – wyrok, orzeczenie sądu o winie.

²⁷⁷ w. 638 *prawie* – prawdziwie.

JASIEK

Tam strach ceká,
Widzi mi się twoje łózko
Ze siubienicznego drzewa
Zbite... i wadzi się: gady,
Ze gwizdają pod poduską!
Nie chcę! W izbie coś mię dusi!

MŁYNARKA

Cyś rozum stracił ze strachu,
Cy co? Dyc nijakiej rady
Nie nájdzies...

Po chwili, łaszcząc mu się namiętnie

Naści gębusi!
I chodź!

JASIEK
odsuwa ją

Ty się tego dachu
Nie bois? A boská ręka,
Chces, zeby dachem zatrzęsła?
Nie kuś, nie kuś sądu, káry,
Bo jesce pułap się spēká
Nad nami i trzasną przęsła,
I wsyćko nás poprzywála...
Kto dom stawiál? Kto?! Sám stary!...
A my ledwo, ze umyci
Z jego krwie! Niech jesce drwála
Powiesą, to nas cárt chyci.

MŁYNARKA

śluchála z wzrastającym przerażeniem, nagle prostuje się groźnie

Dość już! Wara! Ani słowa!
Cyliś uwzion się, cłowiece?
Nie widzis, ze taká mowa
Mało ze mnie nie wywlece
Dusy! Ze mi serce psowá!
Ze mię nikiem różgą siece?
Cy já, to nie mam sumieniá,
Jak i ty? Cy się nie boję?
Dycem já téz nie z kamienia!
Ale ty na nic pamięci
Nié más! A já za oboje
Musę śmiałość mieć...

Długie milczenie. – Dzwony zamkowe biją północ

JASIEK
po chwili, zgnębiony

Zégary
Na zamku północ już biją...
Pójdź!

Zbliża się ku niej

MŁYNARKA
wskazując na młyn, który zaczyna obracać się coraz prędzej

Widzisz ty, co się święci?
Zamknęłaś dusiec²⁷⁸ na kole?

JASIEK

A ino!

MŁYNARKA

Jezus, Maryjo!
Światło...

JASIEK

Beze drzwi, bez śpary,
Światło! I koło się kręci.

MŁYNARKA

Widno jest ktosi we młynie.

JASIEK
bierze kij z sieni

Pójdźwa...

MŁYNARKA

Já sama pójść wolę...

JASIEK

Nie chodź... Já go bez łeb strzełę!

²⁷⁸ w. 677 *dusiec* – belka w stawidle, służąca do zatrzymywania wiatraka (podobne urządzenie bywało też w młynach wodnych).

MŁYNARKA

Ostań!... o takiej godzinie
Nie trza...

Jasiek, nie zważając, skrada się do młyna. Młynarka biegnie za nim. Drzwi młyna otwierają się przed nim same. Wewnątrz, w sinym oświetleniu, upiór Młynarza przesypuje mąkę i miele. Widmo podnosi powoli zakrwawioną głowę i w milczeniu spogląda na Jaśka i Młynarkę

JASIEK

odskakuje przerażony i mówi szeptem

Upiór!... Stary miele!
Słupem stoją mu ślepié...
Wciąż miele... nie ustawa
I krzátá się po młynie.
Co zmiele – zaś dosypie!
A na łbie rana krwawá...
Krew ciurkiem ze łba płynie...
Do mąki kapie z coła...
On nic! Ino wciąż łypie
Ślępiami dookoła...
Jaze się dusa wzdrygá!...
Rany! Maryś, co já widzę!
Maryśka, patrz, co się dzieje!

Wskazuje na Kusego, który siedząc na skrzydle wiatraka, wyprawia różne skoki, nadaje kołu coraz większy rozpęd, i śmieje się do rozpuku

MŁYNARKA

Gdzie? co?

JASIEK

Hajnok... patrz, ta śmiga²⁷⁹!
Nie widzisz? Diabeł na śmidze!...
Puść mię!... Słyszysz, jak się śmieje?

Wyrywa się Młynarce i oszalały ze strachu wybiega za scenę w głąb. Młynarka rzuca się za nim

MŁYNARKA

krzycząc

Stój! Stój! Serce we mnie mgleje!

Wybiega za Jaśkiem.

²⁷⁹ w. 698 *śmiga* – skrzydło wiatraka.

AKT PIĄTY

Sala jak w akcie II. Na środku sceny stół, przykryty kilimem, i parę krzesel. Przez okno wpada światło pogodnego poranku. Kotara na drzwiach do sypialni rozsunięta. Wojewoda przy, kilku świecach woskowych kończy się ubierać z pomocą Chojnackiego, który zawiązuje mu pas. Za sceną słychać ciągle głucho stukanie

WOJEWODA

W podwórzu ta stukanina,
To pewno cieśla się krząta?

CHOJNACKI
wiążąc

Cieśla...

WOJEWODA
po chwili

Która to godzina?

CHOJNACKI

W sali wybiła już piąta.

WOJEWODA
po chwili

Kat przyjechał?...

CHOJNACKI

Już od rana
*Expectat*²⁸⁰ na zawołanie
Jaśnie Wielmożnego Pana.

WOJEWODA

z sypialnianej alkowy wychodzi na scenę i staje w otwartym oknie

Nie przyznał się?!...

CHOJNACKI

Jaśnie Panie,
Próżno go inkwirowałem²⁸¹,

²⁸⁰ w. 6 *Expectat* (łac.) – wyczekuje.

²⁸¹ w. 9 *inkwirowałem* (z łac.) – przesłuchiwałem, wypytywałem.

Na nic się zdały zachody.

WOJEWODA

Nie chce gadać?

CHOJNACKI

Nie chce, milczy,
Jak wczoraj przed trybunałem
Jaśnie Pana Wojewody.

WOJEWODA

Cóż robi?...

CHOJNACKI

Cóż by?! Wzrok wilczy
Utkwiony trzyma w podłogę
I siedzi, jakoby drewno...

WOJEWODA

Ja dłużej czekać nie mogę,
Zresztą konwikcję²⁸² mam pewną
I dowody, że jest winny
Morderstwa...

CHOJNACKI

A któż by inny?!
Schwytan *in flagranti* prawie,
Z koszulą krwawą na przedzie,
Przy trupie w groźnej postawie.

WOJEWODA

I uciec chciał...

CHOJNACKI

A siekiera,
Ze jego jest, sam nie przeczy,
Na cóż Panu Wojewodzie
Dalsze jeszcze argumenty?!

²⁸² w. 18 *konwikcję* (z łac.) – dowiedzenie podsądnemu winy.

WOJEWODA

Milczy, albo się wypiera
Gołem słowem. Nie do rzeczy
Plótl przed sądem: te wykrety,
Ta krew z nosa *et caetera*²⁸³ ...

CHOJNACKI

A świadectwo organisty,
Nicze to? Skoro mię pyta
Waszmość, jaka moja szczera
Konwiczka, tedy ja myślę,
Że zbrodniarz jest oczywisty.
Gorzej, bestia jadowita,
Którą nie przy życiu chować,
Lecz gardłem karać i kwita.

WOJEWODA

Niech no go tu Waćpan przyśle,
I organistę Waćć sprowadź...

Chojnacki wychodzi

Jeszcze raz go zbadam ściśle,
Gdy mu winę udowodnię,
Może wyzna swoją zbrodnię.

Po chwili wchodzi Drwal pod strażą, ubrany jak w akcie III, w czystej, zgrzebnej koszuli, boso, bez czapki. Na rękach i nogach kajdany. Staje w drzwiach na pół nieprzytomny i blady, oczyma wybaluszonymi bezmyślnie patrzy spode łba przed siebie

WOJEWODA

mierząc go długo wzrokiem

Chodź tu... widzisz?...

Wskazuje za okno

DRWAL

którego straż przywiodła do okna

Rany!... Rany!...

²⁸³ w. 31 *et caetera* (łac.) – i tak dalej.

Bełkocąc i jęcząc, zasłania sobie oczy

WOJEWODA

Cóż... widziałeś szubienicę?

DRWAL

Nie... nie... nie chcę... ja się boję!...

WOJEWODA

Nie krzycz! Jeno zapytany
Odpowiedz na kwestie moje...
Patrz mi w twarz... prosto w źrenice!

W progu staje Chojnacki, trzymając w ręku. siekiere, koszule skrwawioną i czapkę Drwala

WOJEWODA

Już ci kłamstwo nie pomoże,
Więc w ostatecznym terminie
Mów prawdę...

DRWAL

Oj, mocny Boże!

WOJEWODA

Tyś zabił? Mów!...

DRWAL

Nie ja! Nie ja!

WOJEWODA

I tak cię kara nie minie,
Nie neguj, próżna nadzieja...

DRWAL

Com ja krzyw²⁸⁴?!

WOJEWODA

Łżesz nadaremno!

²⁸⁴ w. 57 *krzyw* – winien (por. też a. III, obj. do w. 468).

DRWAL

Jezusie!

WOJEWODA

Wyznanie szczere
Uczyń w ostatniej godzinie.

DRWAL

Já nic nie wiem...

WOJEWODA
pokazując siekiere

Tę siekiere
Znasz?... Cóż na nią tak z ukosa
Pozierasz? Mów... twoja własna?

DRWAL
milczy i spuszcza głowę

WOJEWODA
wskazując koszulę

Skąd krew na twojej koszuli?..
Jeno nie gadaj, że z nosa!..
Najdź jakie lepsze fortele...

Drwal milczy

WOJEWODA

Czyja to krew, to rzecz jasna...

CHOJNACKI

Milczy, we czworo się kuli,
Jak wilk, schwytyany w zastawie.

WOJEWODA

A przy młynarzowem cieie
Czapka znaleziona w trawie
I pełna krwi – skąd się bierze?
Wszak twoja?...

Drwal milczy

WOJEWODA
po chwili

Niech wnijdzie świadek.
Jeszcze raz mu go postawię
Do oczu...

Chojnacki wprowadza Organistę

DRWAL
do siebie przez zęby

Oj, Leśny Dziadek
Skąrał mię... skąrał!... Juz po mnie...

ORGANISTA
z głębokim ukłonem

*Laudetur*²⁸⁵ ... Do nóg się chylę
Jaśnie Wielmożnego Pana...

WOJEWODA

Mów, co wiesz...

ORGANISTA

Ano, przytomnie
Słyszałem na własne uszy
Niby jako...

WOJEWODA

Czekaj chwilę,
Choć od ciebie odebrana
Już była przysięga wczora,
Na krzyż i zbawienie duszy;
Wszelako przysiąż *de novo*,

Do Chojnackiego

Krzyż naszego *Redemptora*²⁸⁶
Wisi nad mojem wezłowiem...
Pójdzie Waść nad moje łożo,
*Crucifixum*²⁸⁷ Waść przyniesie
Item i świecę woskową
Jedną... i drugą...

²⁸⁵ w. 76 *Laudetur* (łac.) – pochwalony.

²⁸⁶ w. 85 *Redemptora* (łac.) – Odkupiciela.

²⁸⁷ w. 88 *Crucifixum* (łac.) – krzyż.

Chojnacki przynosi

ORGANISTA
powtarzając równo z Wojewodą

To, co powiem,
Prawdą jest... Tak mi Ty, Boże,
Dopomóż...

WOJEWODA

Mów...

ORGANISTA

Niby... w lesie...
Ponoś w południowej porze
Chodzę, idący – a chodzę
I wciąż patrzę onej flaszki,
Com ją to zgubił na drodze.

WOJEWODA

Prędzej!

ORGANISTA

Zaraz, po kolei,
Proszę Łaskawości Waszej,
Powoli wszystko się skleci,
*Introibo ad altare*²⁸⁸:
Do rzeczy dojdę – *ad rei*...
Więc patrzę, a tu drwal ścina
Podle drogi drzewo stare...
Gadam z nim, a ten zaczyna
Kląć okrutnie na młynarza.
Oj, *requiescat in pace*²⁸⁹
Nieboszczyk, więc się odgraża...
To własne słowa słyszane:
(Z przeproszeniem) „Temu ścierwie
Za służbę moją zapłacę,
– Powiada – już on oberwie,
Niech ja go ino dostanę”...
I takie pogróżki czyni,
Że mu więc gnaty połamie...
Tyle wiem... To jest spisane

²⁸⁸ w. 100 *Introibo ad altare* (łac.) – przystąpię do ołtarza (organista używa tu zwrotów łacińskich z liturgii mszalne).

²⁸⁹ w. 106 *requiescat in pace* (łac.) – niech odpoczywa w pokoju; tekst z mszy żałobnej.

*Et confitebor Domini
Cum spiritu tuo.*²⁹⁰ – Amen

WOJEWODA
Do Drwala

Zali organista kłamie?!
Mów! Jaka twoja obrona?

Drwal milczy

CHOJNACKI

Nic nie może mówić, *tamen*
*Ipsa consentit tacendo.*²⁹¹

WOJEWODA

Chojnacki! Inkaustu! Pióra!

Chojnacki podaje

Wnet *iustitia*²⁹² się wykona,
Decreta spełnione będą!
Kat za długo nań już czeka!
Oto moja sygnatura...
Prędzej! Brać tego człowieka!

Chojnacki, odebrawszy wyrok, wychodzi głównymi drzwiami, za nim wyprowadzają Drwala, omdlewającego z przerażenia. Za Drwalem wychodzą wszyscy, prócz Wojewody, który staje przy oknie i wygląda na podwórze

WOJEWODA
po chwili

Zatrzymali się w pochodzie?!

Wychyla się i wola

Chojnacki! Co się tam stało?

Chojnacki wbiega po chwili

Egzekucja się odwleka?
Czy brak jest czego w dekreście?

²⁹⁰ w. 116–117 *Et confitebor Domini / Cum spiritu tuo* (łac.) – i będę wyznawał Pana z duchem twoim. Połączenie słów psalmu 42 i ministrantury.

²⁹¹ w. 120–121 *tamen / Ipsa consentit tacendo* (łac.) – jednak sam milczeniem potwierdza (swą winę).

²⁹² w. 123 *iustitia* (łac.) – sprawiedliwość.

CHOJNACKI

Niosę nowinę niemałą
Jaśnie Panu Wojewodzie.

WOJEWODA

*Quid novi*²⁹³? Gadaj Waść przecie!...

CHOJNACKI

Pan Kasztelan jest w gospodzie
Pod zamkiem. Pono dworzanie
W tym zajeździe nań czekali,
Przybywszy jeszcze dziś nocą...
Lada chwila tutaj stanie:
Przyodziewa się paradnie
I zajędzie w wielkiej gali,
Poszóstną złotą karocą.

WOJEWODA

Tak nagle i niespodzianie!

CHOJNACKI

Odłożyć *tandem* wypadnie
Egzekucję... ja *propono*²⁹⁴ ...

WOJEWODA

Wszak ci go nie powitamy
Szubienicą, ustawioną
Na dziedzińcu, na wprost bramy,
I wisielcem na powrozie
Dyndającym.

CHOJNACKI

Nie wypada,
Waszej Mości racja święta!

WOJEWODA

myśląc

Czekaj Waść... najdzie się rada...

po chwili

²⁹³ w. 134 *Quid novi* (łac.) – co nowego.

²⁹⁴ w. 145 *propono* (łac.) – proponuję.

*Stante pede*²⁹⁵ Waść na wozie
Wyekspediuj delikwenta.
Ksiądz i kat niechaj z nim siada;
Szubienicę się wykopie,
Która *item* przewieziona
Będzie i co prędzej wbita
W miasteczku, podle ratusza,
Gdzie bez zwłoki na tym chłopie
Egzekucja się wykona.
Raz trzeba skończyć i kwita!

Chojnacki chce wyjść

Pan Ryło niech z nimi rusza,
Albowiem dekret odczyta,
Który przy jego dozorze
Spełnion będzie... Panu Ryle
Powiedz Waść, by się spieszyli.

CHOJNACKI

Już ja się wszystkim zatrudnię
I, jak potrzeba, ułożę.
Do miasteczka mają milę,
Teraz jest po siódmej, czyli
Że powinni na południe
Być z powrotem...

Skłania się i chce wyjść

WOJEWODA

Ale, ale,
Niech no Waść każe w tej chwili
Inwitować²⁹⁶ Jej Mość Pannę,
Żeby tu zeszła na salę.

Chojnacki po kręconych schodach wychodzi na góry

WOJEWODA

Idzie?

CHOJNACKI

Zaraz tu będzie.

²⁹⁵ w. 153 *Stante pede* (łac.) – natychmiast.

²⁹⁶ w. 175 *Inwitować* (z łac.) – wezwać.

WOJEWODA

Idź Waść.

Chojnacki wychodzi, po małej chwili z góry zbiega Wojewodzianka

WOJEWODZIANKA
w rannym negliżu

Pan Ojciec Dobrodziej
Wołał? Życzę z dobrem zdrowiem
Dnia dobrego...

Całuje go w rękę

WOJEWODA
pocałowawszy ją w twarz, wskazuje jej siedzenie

Niech usiądzie
Aścka i słucha, co powiem.
Weszłaś Aścka *in aetatem*
*Nubilem*²⁹⁷, innemi słowy,
W on wiek, co Hymenu²⁹⁸ kwiatem
Zwykł panięskie wieńczyć głowy
U małżeńskiego ołtarza.
Ale, Basiu, nie dość na tem,
Oznajmuję ci nowinę,
Iż oto właśnie się zdarza
Ktoś, kogo ja kandydatem
Do twej ręki widzę mile.
Kto zacz? To już za godzinę
Zobaczysz sama... Jest młody,
W męskich lat kwitnącej sile,
Zacny rodem *et nomine*²⁹⁹,
Edukacją i urodą,
I prezencją, i personą.
Gdy wiosną byłem w Warszawie,
Traktował³⁰⁰ o rękę twoją,
Co ja przyjąłem łaskawie.
Dziś przyjeżdża, więc *suppono*³⁰¹,
Iż się wybrał w onej sprawie.
Niech przeto przystojne stroje
Aścka przyoblecze na się,
Ażebyś była gotową,
Skoro cię po małym czasie

²⁹⁷ w. 182–183 *in aetatem* / *Nubilem* (łac.) – w wiek małżeński.

²⁹⁸ w. 184 *Hymenu* – Hymen, w mit. greckiej patron małżeństwa i uroczystości weselnej.

²⁹⁹ w. 195 *et nomine* (łac.) – i imieniem.

³⁰⁰ w. 199 *Traktował* (z łac.) – ubiegał się.

³⁰¹ w. 201 *suppono* (łac.) – przypuszczam, podejrzewam.

Przyzwę... A dla konkurenta
Miej Aśka przychylne słowo...

Po chwili

Cóż Aśka nie odpowiada?

WOJEWODZIANKA

która z przejęciem słuchała, czerwieniąc się i blednąc na przemiany, pochyla się ojcu do nóg

Pana ojca wola święta...
I dziękuję Waszmość Panu...

WOJEWODA

Dobrze to, żeś Aśka rada
Wniść do małżeńskiego stanu.
Czemuż tak opuszczasz ślępięta?...
I płonisz się, jak te róże?...

CHOJNACKI
stając w progu

Jedzie! Wjeżdża na podwórze!

*Wojewodzianka porywa się i biegnie na górę. Wojewoda, nim Chojnacki, wychodzą
głównymi drzwiami*

WOJEWODZIANKA

wraca szybko ze schodów i podbiega do okna

W jakiej on zjeżdża kolasie
Pozłocisitej... o! wysiada...
I wcale foremny zda się.

Nadsluchując

W sieniach z panem ojcem gada...

*Bardzo spiesznie wybiega na górę i wchodzi do swoich komnat. Kasztelan, młody,
przystojny, trzydziestoletni człowiek, w ruchach trochę pompatyczny, podgolona czupryna,
do góry zakręcony, duży wąs, chód posuwisty. Strój polski, bardzo bogaty i świetny. Certuje
się z Wojewodą u progu: żaden nie chce wejść pierwszy*

WOJEWODA

Proszę...

KASZTELAN

Nie! Po Waszej Mości...

WOJEWODA

Nazbyt długo w progu stoim...
Proszę!

Wchodzą: Kasztelan, Wojewoda

Najmilszego z gości
Witam... witam w domu moim!

Podają sobie ręce.

Za nimi przez drzwi, na ścieżaj otwarte, wchodzą i przy ścianie stają dworzanie kasztelańscy i wojewodzińscy, wśród których Chojnacki. – Na chórze ukazuje się niebawem Wojewodzianka i stoi przez całą scenę nie widziana

KASZTELAN

uroczyście

Miłościwy Wojewodo,
Mnie wielce łaskawy panie,
Fortunę³⁰², co włada światem
I rządzi wszelką przygodą,
Już sobie dawni Rzymianie
I Grecy figurowali³⁰³,
Iż jest na kole skrzydlatem
Nadobna panna stojąca,
Która *homini mortali*³⁰⁴
Wznieść się *in felicitatem*³⁰⁵
Pozwala i zaś go strąca
*In profundum*³⁰⁶ niespodzianie.
Lecz stąd, że fortuna kołem
Toczy się w losów przemianie,
Do czegoż tu *asumpt*³⁰⁷ wziąłem?
Do tego, iż tobie panie,
Wielkiej wagi wiadomości
I niespodziewane zgoła,
Od Jego Królewskiej Mości
Deklaruję i przywożę:

³⁰² w. 227 *Fortunę* – boginię ludzkiego losu, w mit. rzymskiej przedstawianą na kole lub kuli ziemskiej, z rogiem obfitości i zawiązanymi oczyma.

³⁰³ w. 230 *figurowali* (z łac.) – wyobrażali, przedstawiali.

³⁰⁴ w. 233 *homini mortali* (łac.) – człowiekowi śmiertelnemu.

³⁰⁵ w. 234 *in felicitatem* (łac.) – ku szczęściu.

³⁰⁶ w. 236 *In profundum* (łac.) – w otchłań.

³⁰⁷ w. 239 *asumpt* (z łac.) – okazja, pretekst.

Za obrotem swego koła,
 Fortuna nieubłagana
 W żalobnym stawia kolorze
 Jaśnie Wielmożnego Pana,
 Albowiem *inopinata*³⁰⁸
 Prawica śmierci kościana
 Zzęła kosą i ze świata
 Wielkim żalem, Prozerpinie³⁰⁹
 Pomiędzy stygijskie rzesze³¹⁰
 Zmiotła Polnego Hetmana,
 Waszej dostojności brata
 Stryjecznego, Hieronima.
 Lecz wieść druga, ku pociesze
 Przy tamtej smętnej nowinie,
 Niech łzy Waszmości powstrzyma.
 Fortuna zła, i łaskawa
 Bywa w tej samej godzinie...
*Dum vacat*³¹¹ polna buława.
 Król miłościwy oczyma
 Pilnemi za kandydatem
 Patrząc, Pana Wojewodę
 Obrął i przeze mnie dawa
 Waszej Mości *dignitatem*
 Hetmańską, jako nagrodę
*Iustam et bene meritam*³¹².
 Z tem tedy poselstwem jadę
 I Waszej Mości buławę
 Do rąk uroczyście kładę
 I ten list...

Z puzdra, które mu podał dworzanin, wyjmuję buławę i podaje Wojewodzie razem z listem królewskim, na którym wielkie pieczęcie czerwone

A teraz witam
 Waszą Mość Polnym Hetmanem!
 I kończę poselską sprawę.

WOJEWODA
który wzdrygnął się, biorąc buławę i list, nie może pokryć wzruszenia

Więc to już?... To już spełnione?!
 Ta buława w rękę mojem!...
 Więc czart... Nie, jemu nie wolno.
*Pacta są sub conditione*³¹³.

³⁰⁸ w. 249 *inopinata* (łac.) – nieoczekiwana.

³⁰⁹ w. 252 *Prozerpinie* – w mit. rzymskiej Prozerpina, córka Cerery, utożsamiana z gr. Persefoną, porwaną przez Hadesa do podziemi; przedstawiana jako władczyni podziemi, siedząca na tronie obok Hadesa.

³¹⁰ w. 253 *stygijskie rzesze* – dusze zmarłych (od Styksu, rzeki, przez którą Charon przewoził dusze zmarłych do Hadesu).

³¹¹ w. 262 *dum vacat* (łac.) – kiedy jest wolna.

³¹² w. 269 *Iustam et bene meritam* (łac.) – należną i dobrze zasłużoną.

Ochłonawszy

Mości Panie, z niepokojem,
Z alteracją³¹⁴ serca, biorę
Koroną buławę polną.
A toć chyba nie dziwota,
Iż mnie brata zejście skore
Alteruje i przestrasza...
*Quamquam*³¹⁵ za jego żywota
Mieliśmy z sobą niesnaski,
Lecz rozumie Miłość Wasza,
Ze dziś *fraterno dolore*³¹⁶
Boleję nad jego stratą.
Niechajże niebieskie blaski
Świecą nad nim *in saecula*
*Aeterna*³¹⁷. Lecz nie czas na to,
By płakać, gdym oto z łaski
Najmiłościwszego Króla
Promocją³¹⁸ tak niespodzianą
Zaszczycon, więc *corde grato*³¹⁹
Akceptuję, co mi dano,
Nie jak honor, lecz jak brzemię,
Które godnie dźwigać trzeba...
Podobnie, jako gdy rano
Z fluktów³²⁰ morskich, ponad ziemię
Białoskrzydłe konie Feba³²¹
Wybiegną, w złotym rydwanie
Słońce wioząc, wtedy plemię
Człowiecze otwiera oczy,
Sklejone przez Morfeusza³²²,
Każdy pilne ma staranie
O swych sprawach i ochoczy,
Najcięższą pełni robotę,
Bo w nim i ciało, i dusza
Krzepkie, póki słońce złote
Za chmurami się nie zmroczy –
Podobnie i łaska króla,
Gdy nad kim swój blask roztoczy,

³¹³ w. 279 *Pacta są sub conditione* (łac.) – układy są pod warunkiem.

³¹⁴ w. 281 *Z alteracją* (z łac.) – z wzburzeniem.

³¹⁵ w. 286 *Quamquam* (łac.) – jakkolwiek.

³¹⁶ w. 289 *fraterno dolore* (łac.) – braterskim smutkiem.

³¹⁷ w. 292–293 *in saecula / Aeterna* (łac.) – na wieczne czasy.

³¹⁸ w. 296 *Promocją* (z łac.) – awansem.

³¹⁹ w. 297 *corde grato* (łac.) – sercem wdzięcznym.

³²⁰ w. 302 *Z fluktów* (z łac.) – z wód.

³²¹ w. 303 *konie Feba* – Febus, zlatynizowana forma przydomka Apollina. Jako bóg słońca, na rydwanie zaprzężonym w cztery białe rumaki przemierzał codziennie świat, wyjeżdżając z oceanu na wschodzie i przynosząc ludziom światło i ciepło.

³²² w. 307 *Morfeusza* – w mit. greckiej boga marzeń sennych.

Świeci, budzi, sił dodawa,
Jako ta słoneczna kula,
Promienna w złotym splendorze.
Więc, acz ciężka jest buława,
*Tamen*³²³ do niej się nie lenię
I skwapliwie sił przyłożę,
Iżbym ją piastował godnie,
W czym pokrzepią mnie promienie
Królewskiego Majestatu.
Że nie mylił się w wyborze
Król Jegomość, to ja światu
Mem hetmaństwem udowodnię!...
A teraz, jak serce każe,
Tobie, Mości Kasztelanie.
Niechże po tysięczne razy
Wdzięczny afekt mój wyrażę,
Iż, jak Feb, w złotym rydwanie,
Ciągnion przez lotne Pegazy³²⁴,
Przywiozłeś mi jasność słońca:
Łaskę *regiae Maiestatis*³²⁵,
W sercu wdzięczność trwa bez końca,
Lecz słów koniec, *dixi satis*³²⁶!...

KASZTELAN

widząc dwóch dworzan niosących kielichy, nalane przez Chojnackiego

Vivat Hetman!...

WOJEWODA

Dajcież Waście!

Kasztelan przypija do Wojewody

DWORZANIE Z CHOJNACKIM

Vivat!

WOJEWODA

któremu Chojnacki nalał

Vivat, gość łaskawy!

Piją obaj i ściskają się

³²³ w. 320 *Tamen* (łac.) – jednak.

³²⁴ w. 333 *Pegazy* – tu w znaczeniu: lotne rumaki.

³²⁵ w. 335 *regiae Maiestatis* (łac.) – królewskiego majestatu. W tym miejscu kończy się homeryckie porównanie misji Kasztelana i Feba.

³²⁶ w. 337 *dixi satis* (łac.) – powiedziałem dosyć.

DWORZANIE Z CHOJNACKIM

Vivat gość!

WOJEWODA

Po tym toaście
Spocznij Waszmość...

Siadają obaj

KASZTELAN

*De privatis*³²⁷

Mówić pora.

Na znak Wojewody, dany Chojnackiemu, wychodzą wszyscy

KASZTELAN

Własne sprawy
Mając w sercu i na oku,
Sam podjąłem się królowi
Posłować tutaj z Warszawy...
Nie powiem ja *nihil novi*³²⁸,
Jeno prośbę sprzed pół roku
Waszej Miłości powtórzę:
Jeśli wolna dotąd ręka
Jejmość Panny Hetmanówny,
Proszę o nią Waszmość Pana...

Podczas ostatnich słów Wojewodzianka znika z chóru

WOJEWODA

chcąc go podnieść

Wstań!... Zawołam, jest na górze...
A niechże Waszmość nie klęka!

KASZTELAN

Głos rodzica jest w tem główny,
Więc na obadwa kolana
Kląkszy, nie wprzód powstanę,
Aż w pomyślnej koniunkturze³²⁹
Przyrzeczenie będzie dane...

³²⁷ w. 341 *De privatis* (łac.) – o sprawach osobistych.

³²⁸ w. 346 *nihil novi* (łac.) – nic nowego.

³²⁹ w. 357 w [...] *koniunkturze* (z łac.) – w sprzyjających okolicznościach (tj. po wyrażeniu zgody przez Wojewodziankę).

WOJEWODA

Wtędym się już godził pono
I dziś rad pobłogosławię.

Woła

Basiu! Znijdź no Aścka, żywo!

Wojewodzianka w odświętym stroju francuskim³³⁰, z purpurowymi goździkami we włosach pudrowanych, zbiega po schodach i staje przed Wojewodą, a chcąc pokryć zmieszanie, udaje, że nie widzi klęczącego Kasztelana

WOJEWODA

Pan Kasztelan w ważnej sprawie
Prośbę czyni...

KASZTELAN

Uniżoną
Prośbę i wielce żarliwą!
Waszmość Panna racz łaskawie
Posłuchać...

WOJEWODZIANKA

Niech Waszmość wstanie,
Przecie ja nie żadna święta.

KASZTELAN

Wprzód Waszmość Pannie przedstawię
U nóżek moje *intenta*³³¹ ...
I afektów mych wyznanie:
Z daleka tylko w Warszawie
Widziałem ja Waszmość Panny
Cudne lica i personę;
Odtąd w samo serce ranny
Amora promienną strzałą,
Żywymi ogniami płoną.
W Waszmość Pannie tedy całą

³³⁰ w [...] *stroju francuskim* – czyli w sukni nałożonej na szeroki tselaż–spódnicę. Dalej trafnie uchwycony również szczegół fryzury – misternie ułożone i przypudrowane loki. Moda francuska pojawiła się w Polsce już za panowania Augusta III; określano ją wówczas mianem „mody niemieckiej” (Kitowicz). O ile tradycyjny strój polski nosiła szlachta kontuszowa i magnateria przywiązana do tradycji sarmackich, o tyle kobiety, zainteresowane wprowadzeniem do życia dworskiego wzorów zachodnich (etykieta, rozrywki, literatura), przejmowały towarzyszącą im modę francuską. Uosobieniem tej postawy jest Wojewodzianka, naśladowująca dworską manierę sielankową.

³³¹ w. 369 *intenta* (łac.) – zamiary.

I ostatnią mam nadzieję,
Że śliczne swoje oczęta,
Obróciwszy w moją stronę
I tkliwą kompasją³³² zdjęta,
Ognie, któremi goreję,
Pozwolisz mi na ołtarze
Hymenu przenieść, i pęta
Złote małżeńskiego stanu
Weźmiesz na się ze mną w parze.

WOJEWODZIANKA

Sercem sprzyjam Waszmość Panu,
Proś jeno mego rodzica!

WOJEWODA

do którego zwrócił się Kasztelan

Nie namyślam się nad zgodą,
Gdy mnie i moją rodzinę
Koligacja ta zaszczyca:
Daj wam Boże szczęścia dużo.

Łączy ich ręce. Ściskają się wszyscy, po czym Wojewoda usuwa się ku oknu, przez które dolatuje gwar głosów, krzyki, śmiech, płacz kobiety i śpiewanie

KASZTELAN

O śliczności! O urodzie!
Jako mlecznobiałe lilie,
Zmieszane z kwitnącą różą,
Tak są Waszmość Panny lica...

WOJEWODZIANKA

przerywając

Komplimenta Waszmościne
Konfundują³³³ mnie...

KASZTELAN

nie zważając

A we mnie
Gładkość Waćpanny podsycą
Afektów srogi zarzewie!...
Tak, iż w konflagracji³³⁴ zginę!

³³² w. 381 *kompasją* (z łac.) – współczuciem.

³³³ w.398 *Konfundują* (z łac.) – wprowadzają w zakłopotanie, zawstydzają.

³³⁴ w. 401 *w konflagracji* (z łac.) – w płomieniach miłosnych.

WOJEWODA

który wyglądał oknem, woła w korytarz przez drzwi główne

Chojnacki!

KASZTELAN

Kiedyż ugaszę
Ten płomień!...

Wbiega Chojnacki

WOJEWODZIANKA

A, mój Chojnasiu!
Wać o niczem jeszcze nie wie!?
Niechże Waćpan...

WOJEWODA

Czekaj Basiu...

Do Chojnackiego, wskazując przez okno na podwórze

Tam co znowu? Słyszysz Wasze?
Wrzask, śmiech, płacze... tam... u bramy.

CHOJNACKI

Nic to! Jenó tej młynarce
Popsowało się coś w głowie,
Z desperacji o młynarza.
Płacze, bo jej nie wpuszczamy,
Wyprawia wariackie harce,
Sfiksowana w każdym słowie.
Skacze, pięściami wygraża,
Śpiewa i do siebie samej
Niestworzone rzeczy gada:
Zbiegowisko, śmiech dokoła,
Jest z czego! *Spectaclum*³³⁵ przednie.

WOJEWODA

Wygnać...

CHOJNACKI

Wygнали przemocą;
Wraca, na kolana pada,

³³⁵ w. 418 *Spectaclum* (łac.) – przedstawienie.

I żeby ją wpuścić, woła,
Iż w sekrecie swoje brednie
Waszej Miłości opowie...

WOJEWODZIANKA
która wyglądała oknem

Nieboga, chce może o co
Prosić...

CHOJNACKI

Gdzieżby zaś...

WOJEWODZIANKA

A kto wie?
Suplikuję³³⁶ Waszmość Pana,
By wpuścić... Tak ją szamocą...

CHOJNACKI

Tu ma wnijsć?! Ta zwariowana...

WOJEWODA

Niech wnijdzie...

Chojnacki wychodzi

WOJEWODZIANKA
do Kasztelana

U niej tam służy
Pastuszek, co grywa cudnie
Na fletni. W alei dużej
Posłuchamy go w południe,
Kiedy będzie do zagrody
Powracał... O, już ją wiodą...

Za sceną słyhać kroki, po chwili z sieni dolatuje

GŁOS MŁYNARKI

Láboga! O! Topielice!...
Jaśku... wciągną cię do wody...
Pójdźwa... Nie stój nad tą wodą.

Urywa i wpada w śmiech spazmatyczny

³³⁶ w. 426 *Suplikuję* (z łac.) – błagam, pokornie proszę.

KASZTELAN

Waszmość Pannie zbladły lice
Z emocji...

WOJEWODA

Jesteś, jak ściana;
Przez szpalery, wirydarze,
Oprowadzisz Kasztelana,

Do Chojnackiego

A Waśc inspekta³³⁷ pokaże...

Śmiech Młynarki rozlega się coraz bliżej. Kasztelan wyprowadza Wojewodziankę, która wychodząc ogląda się ku głównemu wejściu. Za nimi Chojnacki. Wszyscy na lewo. Niemal równocześnie dwaj hajducy wprowadzają Młynarkę i zostają w progu. Młynarka boso, w przyodziewie podartej w strzepy, chustka czerwona, obsunięta na tył głowy, rozwiązana pod szyją; włosy w największym nieładzie, rozwichrzone spływają na czoło i skronie. Jeden rękaw od koszuli na pół udarty, odsłania obnażone ramię

MŁYNARKA

chwytająca rękoma w powietrzu, jakby kogo przytrzymała

Jasiek!... Jasieńku! Jedyny!...
Ady stój!... Co ty más w głowie?!
Widzis... widzisz... Zatraceni
Wytykają łby z głębiny.
O rany... te ślępia sowie!...
Patrzają, coby cię wzieni...
A!... Pyski powyscérzane...
Jasiu!... Nie! Nie!... Jaze mrowie
Przechodzi... – Ho, stów się pieni
Krwia!... Ta krew... Skąd tu krwie tyle?!
Dyć nie tu twoją sukmanę
Prażam... Já ją prała w rowie!
W rowie prałam...! za stodołą!...

WOJEWODA *zaniepokojony*

Prała z krwi? Nie, ja się myślę...

MŁYNARKA

I miesiąc we krwi!... W cérwieni
Wielgi, nikiem młyńskie koło!

³³⁷ w. 442 *inspekta* (z łac.) – grzędę przysłonięte oszklonymi ramami lub matami.

Zrywając się nagłym ruchem, odskakuje z krzykiem

A! Prec! Prec stąd! Zatraceni...
Te ręce... Tam... nad głębiną
Długie, cienkie, jak badyle,
Widzis? Palce, jak gałązki,
Uciekaj!... Juz ku nam chyną,
Nie słuchá... Trzymać go! w tyle
Mocno... mocno za kosulę.
Na brzézku... Oj... Brzézek grząski...
Nie wydzieráj mi się mocą...
Rety! Zapádá się w mule:
Chycą go...

Z przeraźliwym krzykiem rzuca się naprzód

A! Już go wzięli!

Pada na kolana. i drze włosy z głowy

Jašku! Jašku! Jašku! Rany!
Jašku! Jašku... serce moje!...
Já z tobą... Já chcę... w topieli!...

Tarza się po ziemi z płaczem. – Po chwili

To ten? On! Ten podkasany!
Ta piekielna kusá frygá!...

Zrywa się

Boję się go!... Boję!... boję!
Puść mię!... Idę do Jasieńka,
Do wody... Puść! Jak to drygá!...

Skacze, krzycząc

Hop–hop! Gic–gic! Na trzy pędzi³³⁸!
Weźcie mi prec tego brzdęka³³⁹!
Juźci! Zaś mię bez las pędzi:
Gic–gic! Bez pole, bez scére...
Cego chces? Jesce ci mało?
Ady Jaškowi siekiérę
Dałam do rąk... Juz się stało,
Coś chciał... Juz my są po ślubie,
Po krwawym: ja i Jasieńko!

³³⁸ w. 478 *Na trzy pędzi* – pędź, dawna miara, równa odległości między dużym i środkowym palcem dłoni męskiej (ok. 8 cali).

³³⁹ w. 479 *brzdęka* – żabę; tu: o skaczącym diable.

WOJEWODA

Wciąż to imię... Ja się gubię
W supozycjach³⁴⁰.

MŁYNARKA

Jaś tam ceká...
Cicho... cicho... cichusieńko!
Będzie wierny jaz po grób,
Ino weź z nim krwawy ślub,
Po zelezie krew ocieká,
W rękę mu siekiérę włóz,
Albo topór, albo nóz,
Niech zabije włásną ręką.
Kogo zabije?! Młynárza!
Ino cicho... cichusieńko!...
Jasinku, mójeś ty, złoty...

Siedzi na ziemi z nogami podwiniętymi pod siebie, łokcie wsparte na kolanach, policzki na dłoniach

WOJEWODA

Ciągle to imię powtarza...
Krew... siekiera!... Co to znaczy?!
Ja dojść muszę... Słuchaj no ty!...

Potrząsa ją za ramię

Młynarko! Głucha i niema,
Oczy, jak nie z tego świata...

Potrząsa ją silniej

Słyszysz?! Nie! To do rozpaczy
Może przywieść! Zali nie ma
Sposobu?! Straszne *problema!*
Rozwiązywać *enigmata*³⁴¹
Mam, jak Edypus Tebański³⁴².

Do hajduków

Co się tej babie majaczy?
Ów Jasiek, co zacz być może?

³⁴⁰ w. 488 *W supozycjach* (z łac.) – w domysłach.

³⁴¹ w. 507 *enigmata* (z gr.) – zagadki.

³⁴² w. 508 *jak Edypus Tebański* – porównanie nawiązujące do mitu o Edypie, który rozwiązał zadaną mu przez Sfinksa zagadkę, uwalniając w ten sposób Teby od potwora.

HAJDUK

To był, proszę Łaski Pańskiej,
Młynarczyk...

WOJEWODA

Cóż się z nim stało?

HAJDUK

Pono tej nocy w jeziorze
Utonął, w onem śród lasa.
Pastuch, co służy we młynie
I po boru bydło pasa,
Widział z rana jego ciało,
Pływające po głębinie
I ludziom we wsi powiedział...

WOJEWODA

A ten Jasiak z Młynarzową
Zali co z sobą miewali?

HAJDUK

Może, kto by ich tam wiedział?!
Ludzie mówią to i owo.

WOJEWODA

Dobrze... Już odejść możecie.

Hajduki wychodzą

Zda mi się, że strop tej sali
Osuwa się i rozpada
I na łeb mi się zawali...
Przy tej szalonej kobiecie
Jestem sam, jakby w obłędzie.
– Młynarko!... Nie odpowiada...
Ten straszny uśmiech na twarzy...

MŁYNARKA

*siedzi na ziemi i mówi po chwili przyciszonym, monotonnym głosem, chwiejąc się
rytmicznie na boki*

Jasiak na konika siędzie,
Zaweźnie druzbecków obu,
Przyjedzie...³⁴³

³⁴³ w. 532 i n. Fragment stylizowany według nie ustalonego bliżej wzorca ludowej liryki miłosnej.

WOJEWODA

Co jej się marzy?

MŁYNARKA
do siebie

Ślubować mi będzie
Do grobu... do grobu...

Przechodzi nieznacznie w śpiew

Oddajciez mi, oddajcie
Da Jasieńka mojego,
Bo go będę płakała
Do rocku, do siódmego...

Płacząc

Oj zapłakały okna,
Oj zapłakały ściany,
Oj i ta podusecka,
Cośwa sipiali na niej...

Po chwili mówi

Nie płac... jedzie twój kochany...

Śpiewa

I przyjechał przed wrota,
Przywiózł pierścień ze złota:
Otwórz, otwórz Marysienko moja,
Jeśli twoja ochota...

Zrywa się i mówi radośnie

Nie chciałabym?! A cemuz by?!
Adyc we wozie stoją
Zaprężone konisie,
Siadają na koń druzby,
W rączkach mają wieńce,
Zawiodą ci wnet Marysię
Do ślubu, zawiodą...
Jesce mnie druhenki stroją,
Poprawiają na główeńce,
Wiánecek ruciany.
Siadáj, siadáj, z panną młodą,
Wnet já będę twoją,
Jasieńku kochany...

Ciągną nás koniki gniade
Ze śpiewaniem, przy muzyce,
Jadę sobie, jadę,
Za mną Jaś kochany!
O!... biją we zwony,
Zaświecają świece
I grają w organy
Do ślubu w kościele...
Lecą ludzie z kuzdój strony
Patrzeć na wesele...
A we mnie serdusko płace
Od radości onój...

Po chwili ze zgrozą

A we młynie młynarz miele
Na weselne kołáce,
Co zmiele, zaś dosypie.
Oj miele, nie ustawá,
A krzátá się po młynie...
Słupem stoją mu ślépie,
A na łbie rana krwawá...
Krew płynie, ciurkiem płynie,
Do mąki kapie z coła...
Co já widzę?! co já widzę?
Stary se wzion pomagaca:
Skrzydła látają dokoła,
Musą latać, bo na śmidze
Ucepił się diábeł Kusy...
Obracá, ciągiem obracá...
To ci skoki! to ci susy!

Śmieje się spazmatycznie

Piekielnik! Jak on się śmieje!...
Nikiejby świdrem żgál w usy...

Zatyka sobie uszy ze zgrozą

Zasię! Diábelská pokrako,
Zgiń! Przepadnij! Zasię! Zasię!

WOJEWODA

Horror!... Co się ze mną dzieje?
Czyliż to ma wagę jaką,
Co ta waryjotka bredzi?
A jednak... Jednak mi zda się,
Że głębię swej tajemnicy
*Fatum*³⁴⁴ przez nią mi odsłania...

³⁴⁴ w. 600 *Fatum* (łac.) – los, przeznaczenie.

MŁYNARKA

Hycnął z góry!... Gic, juz siedzi
Okrakiem na siubienicy...
Wiozą siubienicę... wiozą...
Kusy im konie poganią:
Wio! Hej, ha! Na łeb, na syję!

WOJEWODA

chwytą ją za obie ręce i potrząsa gwałtownie

Słuchaj...

MŁYNARKA

Ty! diabli starosto
Wyląłeś z piekła?!

WOJEWODA

puszcza ją przerażony

O zgrozo!

MŁYNARKA

Juz się prawda nie wykryje,
Bo drwała powieźli prosto
Na śmierć...

WOJEWODA

Ale mnie do ucha
Powiesz prawdę? Chcesz? W sekrecie,
Nikt nas tutaj nie podsłucha,
Nie bój się...

MŁYNARKA

Já się nie boję...

WOJEWODA

Więc mów... rażno!...

MŁYNARKA

Ady przecie

Sám wiés...

*Śmieje się, potem przez chwilę szepce do ucha Wojewodzie, który cofa się wstecz
przerażony. Młynarka kończy głośno*

My z Jaśkiem... oboje...
Bez łeb!... Ani zipnął, jucha!

WOJEWODA

rzuca się machinalnie ku głównemu wejściu, woła rozpaczliwym głosem

Chojnacki!! Sam tu!

Cicho

Nie słyszy...

MŁYNARKA

*przypatrywała mu się badawczo, poznała go, zbliża się nieśmiało i kłaniając się uniżenie,
podejmuje go pod nogi, a potem z miną tajemniczą mówi*

Cosi Panu Wojewodzie
Mám rzéc... Ino cisěj, cisěj...

Pólszeptem

Na pośród cmentárza,
Na grobie młynárza
Zakwitły lelije...³⁴⁵

WOJEWODA

odtrąca ją zniecierpliwiony i woła, biegnąc w najwyższym rozdrażnieniu

Gdzie Chojnacki?... A! w ogrodzie...
Do mnie tu, kto w Boga wierzy...

wybiega na lewo

MŁYNARKA

kołysząc głową w takt

Stary w grobie leży
I gnije... i gnije!...

Z szumem i łoskotem przez otwór komina wpada Kusy

Co to?! Rety!

KUSY

skacze i przydreptuje

Młynareczka
Pójdźwa z sobą do taneczka...

³⁴⁵ w. 620–622 Motyw folklorystyczno-balladowy, znany z *Lilii* Mickiewicza.

Chwyta ją za spódnicę

MŁYNARKA
wyrywając się

Puscąj!

KUSY
goniąc ją w podrygach

Gic–gic! W lewo! W prawo!
Już ja cię dostanę w łapy.

MŁYNARKA
wymyka się

Gwałtu!

KUSY

Hulaj! Hulaj żwawo!

Rzuca się ku niej. Młynarka z krzykiem biega na oślep po scenie. Kusy za nią w podskokach z przeraźliwym chichotem. – Wybiegają drzwiami w głębi

WOJEWODA
w drzwiach z lewej strony, woła za scenę

Pędź Waś! A nie żałuj szkapy!
Prędzej! Słyszysz?! Spiesz się Wasze!

Wchodzi i staje na środku sceny jakby skamieniały, wpatrując się z przerażeniem w ciemną głębię sypialni, gdzie w progu stoi Boruta, sztywno wyprostowany: ręce skrzyżowane na piersiach, wzrok wlepiony groźnie w Wojewodę

WOJEWODA
szeptem

Przyszedeł!

Cofa się wstecz, nogi uginają się pod nim, wspiera się tyłem na stole, przy czym ręką natrafia na buławę, wzdryga się i cofa rękę

Ta buława! ta buława!

BORUTA
postępując krok naprzód, z ironią

Nie myślałem, że przestraszę
Waszą Mość, Pana Hetmana...

WOJEWODA
oprzytomniawszy

Przed czasem tu Waćpan stawa:
Egzekucja odwołana,
Do miasta posłań Chojnacki...

Za sceną słychać oddalający się tętent

BORUTA

Marne rachuby człowiecze
Zawodzą, gdy z piekłem sprawa...
Bo na szubienicznym drzewie
Jechał czart, mój totumfacki,
Posłany, aby miał pieczę
*De exequendo decreto*³⁴⁶
I drwał wisi tam już pewnie!

WOJEWODA

To są piekielne zasadzki,
Protestuję! Kładę *veto*³⁴⁷!

BORUTA

To nie sejm!

WOJEWODA
nie zważając

Ja Waści przeczę
Wszelkiego prawa nade mną,
Bowiem...

BORUTA

Próżnej mowy szkoda.

WOJEWODA
tupiąc nogą

Ja chcę mówić!

BORUTA

Nadaremno!
Wszak *pactum* jasno orzeka,

³⁴⁶ w. 645 *De exequendo decreto* (łac.) – nad wykonaniem wyroku.

³⁴⁷ w. 648 *Kładę veto* (z łac.) – zabraniam.

Ze jeśli Waszmość zabije
Sam niewinnego człowieka,
Albo też na śmierć go poda
Niewinną przez ręce czyje,
To ja Waszą Miłość biorę,
Jak swego... Tak brzmi ugoda!

WOJEWODA

Ale drwał, jeżeli zginie...

BORUTA
wtrącając nawiasem

Mówmy: „Zginął...”

WOJEWODA

Rzecz wątpliwa.

Kończąc poprzednie słowa

Jeśli zginął, to jedynie
Dekretów ludzkich *errore*³⁴⁸,
Bez mej winy. To sumienia
Mojego krwią nie okrywa.

BORUTA

W paktach nie masz nic o winie,
Omyłka sprawy nie zmienia.

WOJEWODA

Lecz jest ręka sprawiedliwa,
Która wagę świata trzyma...

BORUTA

I Wasza Miłość jej wzywa?
Tej pięści, która wymierza
Nad światem sądy i kary?
Tej mocy, która oczyma
Gwiazd nieporuszonych bada
Głębie mórz, niebios bezbrzeża
I dno serc? Kto słońc pożary
Zapalił i w oceanie
Wód odmetry tchnieniem wzdyma,
Kto Cherubów dumne stada

³⁴⁸ w. 663 *errore* (łac.) – omyłką.

Odarł z tęczowego pierza
I zepchnął w czarne otchłanie:
Tego przyzywasz na sędzie?!
Czy sobie na Hieronima
Nie wspomnisz, Mości Hetmanie?
Na myśl, jaki dekret będzie,
Strach cię za gardło nie ima?!

WOJEWODA

upadł był na krzesło zgarbiony i siedział z twarzą ukrytą w dłoniach, teraz podnosi głowę

Tyś go zabił!

BORUTA

Jam narzędzie,
Co spełniło twoją wolę,
Przenosząc na pierś człowieka
Twe ciosy, w jawor bijące...
Odtąd na Waszmości czole
Pieczęć zatury czerwona!
Ale kara się odwleka,
Bom przyrzekł, iż się nie strączę
Do piekieł, aż się wykona
Warunek paktem objęty.

WOJEWODA

z błyskiem nadziei

Nie jeszcze! słyszę z daleka
Grzmiące po moście tętenty.

Idzie spiesznie ku oknu, tętent bliżej

To Chojnacki pędzi cwałem!

Słyszać tętent w podwórzu; z najwyższym niepokojem

Od przytomności odchodzę!
To wieki trwa, nie momenty!...

Tętent ucichł; Wojewoda wybiega na korytarz, gdzie spotyka się z Chojnackim

Mów! Mów!

CHOJNACKI

Stało się! Spotkałem
Powracających na drodze...

WOJEWODA

Wieść przekłeta!... Tyś przeklęty!
Ruszaj precz!

Chojnacki, przestraszony, znika w korytarzu

BORUTA
zbliża się groźnie

A Waszmość ze mną!

WOJEWODA
ściskając czoło, woła rozpaczliwie

Potępioń! Potępiony!
Boże! – Nic... głuche błękity!

Stoi u stołu, patrząc ku oknu, skąd pada blask słońca

Znikąd ratunku, obrony!

Rzuca się rękoma i twarzą na stół

BORUTA
rozkazująco

Pójdź!

WOJEWODA
prostując się hardo

Na nic głupie lamenty!
Ja gardzę trwogą nikczemną,
Nawet idąc diabłu w szpony!
Lecz Ty, nad gwiazdami skryty,
Siedzący na firmamencie,
Któryś mnie potępił w gniewie,
Sędzio straszny, wiedz, że klnę cię!
Uragam ci!... w zatracenie
Posłan, na ognie wieczyste!

BORUTA
idąc szybko ku stołowi

Jesteś mój! Chodź!...

Wyciąga rękę ku Wojewodzie, nagle rzuca się wstecz, jakby odepchnięty od stołu, na widok stojącego na nim krucyfiks

A! Na drzewie
Przybity z cierniem na głowie!

WOJEWODA
chwyta krzyż i podnosi w górę

Krucyfiks! On cię odżenie!
Ratuj mnie! Broń mnie, o Chryste!

BORUTA
stojąc opodal

Tak?! Więc na szlacheckim słowie
Dziś już polegać nie można?
Teraz widzę, w jakiej cenie
Waszmości *verbum nobile!*
To mi święta i nabożna
Infamia!... Ja się rumienię,
Ja: diabeł, za Waszmość Pana,
Boć honoru mam na tyle,
Że *verbum* i ręka dana
Znaczą u mnie... Do kaduka!
Głowa w fortele bogata,
Ale, jeśli się nie mylę,
Honor Waszmości dziurawy!
Niech Pan Hetman szewca szuka,
Który stare buty łąta,
By honor dać do naprawy!
Na waletę³⁴⁹ czoło chylę
Przed tobą, rycerzu prawy...

Wojewoda stawia krzyż i rwie się do szabli

Żyj szczęśliwie długie lata,
Niech dokoła twej buławy
Swe wawrzyny Mars oplata...³⁵⁰
Lecz się nie chroń pod to godło,
Bo na mój honor szlachecki!
Ja nie sprzątnę cię ze świata
Znienacka w sposób zdradziecki
I plwam na twą duszę podłą...
Brzydzą się takiej zdobyczy!

WOJEWODA
odstępuje od stołu, rzuca się naprzód z karabelą w rękę

Ja się z Waćpanem rozprawię!

³⁴⁹ w. 738 *Na waletę* (z łac.) – na pożegnanie.

³⁵⁰ w. 741–742 Sens wersów: obyś, jako hetman, okrył się sławą; *Mars* – w mit. rzymskiej bóg wojny; *wawrzyny* – symbol sławy i zwycięstwa.

Nie dam sobie dmuchać w kaszę!

BORUTA
nieporuszony

Lżyć łotra – to się nie liczy!

WOJEWODA
gotów natrzeć

Dość już! Wyciągaj żelazo
Z jaszczura³⁵¹!

BORUTA
pogardliwie

Ja się nie stawię
Waszmości Panu!

WOJEWODA

Stawaj Wasze!

BORUTA

Rekuzuję³⁵²! jestem w prawie.

WOJEWODA

Błuznąwszy mi w twarz obrażę,
Bij się Waść!

BORUTA

Kto parol łamie,
Z tym nie staję na pałasze:
Na takiego kij! to prawie...
Żegnam...

Zwraca się ku drzwiom

WOJEWODA

Czekaj Waćpan chwilę!
Słyszysz! Ja czci mej nie splamię:
Lecz spełnię *verbum nobile*:
Idę na piekielną mękę,

³⁵¹ w. 753 *Z jaszczura* – z pochwy szabli (obcigniętej skórą, oprawianą chropowato, niekiedy z węża lub jaszczurki).

³⁵² w. 755 *Rekuzuję* (z łac.) – odmawiam.

W ogień, który wiecznie pali,
Lecz bez plamy na honorze!
Bierz mię!

Odrzuca szablę i postępuje ku Borucie

BORUTA
zdejmując czapkę, kłania mu się głęboko

Daj mi Waszmość rękę!

Wojewoda pewnym i majestatycznym krokiem staje tuż przy Borucie, obaj patrzą sobie nawzajem śmiało w oczy. Wojewoda z nieporuszoną twarzą powoli kładzie swą rękę, która drży nieznacznie, w wyciągniętą rękę Boruty. Potrzęsają sobie nawzajem rękoma w silnym uścisku. W tej samej chwili Wojewoda przewraca się, jakby rażony gromem, a Boruta zapada się pod posadzkę wśród straszliwego huku i płomieni. – Kłęb dymu przerzedza się. Widąc leżące zwłoki Wojewody. Przez chwilę scena pusta. Słońce świeci ciągle przez okna. Z daleka dolatuje zbliżający się głos Maćkowej fujarki, która gra motyw z pieśni Topielic.

KONIEC